



# ZAPADNIA człowiek i socjalizm

Anatolij Fiedosiejew



Biblioteka Rządzących i Rządzonych

004



# ZAPADNIA

## człowiek i socjalizm

Anatolij Fiedosiejew

Warszawa, maj 2017

## **Zapadnia, człowiek i socjalizm**

Autor: Anatolij Fiedosiejew

Tłumaczenie: „Prias”, Jan Kubań

Redakcja: Jan Kubań

Korekta: Maciej Jaworek

Okładka: Tomasz Kamiński

Skład/łamanie: Sebastian Rabczyński

Wydanie II

Wydawcy:

Polsko-Amerykańska Fundacja

Edukacji i Rozwoju

Ekonomicznego PAFERE

01-517 Warszawa,

ul. Mickiewicza 16/12A

[www.pafere.org](http://www.pafere.org)

QBS – Jan Kubań

02-656 Warszawa,

ul. Ksawerów 30/85

[www.physicsoflife.pl](http://www.physicsoflife.pl)

© Copyright for Russian version: Possev-Verlag GmbH,  
Flurscheideweg 15, D-65936 Frankfurt

© Copyright for Polish version: PAFERE & Jan Kubań

Wybrane fragmenty niniejszego dzieła mogą być powielane  
i rozprowadzane pod warunkiem podania źródła z jakiego pochodzą.

ISBN: 978-83-929152-1-8

## Socjalizm – refleksje na temat upadku

Socjalizm przetrwał od 1920 do 1991 roku. Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich miał możliwość panować właściwie bez żadnych ograniczeń. Przez blisko 70 lat Sowietci mieli absolutną kontrolę nad połaciami ziemi, większymi od tych w Kanadzie i USA razem wziętych. Nie istniała żadna opozycja polityczna, mogąca podejmować próbę oddziaływania na jakikolwiek plan, który Sowietci chcieli wdrożyć. Sowietci byli w posiadaniu olbrzymich narodowych bogactw, włączając w to największy zalesiony areał na świecie. Mimo tego Związek Sowiecki był zmuszony importować ten budulec ze Szwecji. Na przykład stan Waszyngton, w każdym roku istnienia Związku Sowieckiego, wyprodukował więcej tarcicy budowlanej aniżeli cała socjalistyczna organizacja była w stanie dostarczyć do tartaków.

Jeżeli chodzi o olbrzymie zasoby minerałów, one również nie zostały wyeksploatowane. W swoich granicach Związek Sowiecki był w posiadaniu obfitych zasobów praktycznie każdego ważnego minerału. Pomimo posiadania 53 procent światowych zasobów rudy żelaza ZSRS funkcjonował przy chronicznym niedostatkowi żelaza i produktów ze stali. Sowietci posiadali również największe zasoby ropy naftowej oraz największe złoża gazu – tak samo źródła te pozostały w dużym stopniu nietknięte. Inne bogactwa to oszacowane na 800 mln ton złoża manganu, obfite złoża złota, srebra, wolframu, miedzi, niklu i wielu innych. Mimo że sowiecki potencjał rolniczy był zdumiewający, kraj ten nie był w stanie sam się wyżywić. Jego obywatele doświadczali wiecznego niedostatku ponieważ rolnicy nie byli w stanie wyprodukować dość pożywienia i nie mogli dostarczyć do konsumenta tego, co udało im się wytworzyć.

Podstawową przyczyną tego kolosalnego niepowodzenia był po prostu socjalizm. Z powodu znajdującej się na szczycie duszącej biurokracji, minerały pozostały w ziemi, drzewa w lesie, a zbiory były zawsze niższe od oczekiwanych. Produkowane towary były tanie, poniżej normy i zawsze w niedostatecznej ilości. Windy nie

działały, autobusy i ciężarówki psuły się permanentnie, a poziom telekomunikacji porównywany był z Boliwijskim. W 1991 roku dwie, a nawet trzy rodziny przypadały na jedną łazienkę.

Obrońcy socjalizmu, jako wymówkę za brak rozwoju ekonomicznego od 1920 roku, przedstawiają „Wielką Wojnę Ojczyźnianą”. Poza tym – twierdzą – naród był w dużej mierze wyniszczony przez niemieckiego najeźdźcę i dlatego nikt nie może racjonalnie oczekiwać, że gospodarka odbije się po tak gwałtownym ataku. Jednak możemy zapytać, dlaczego Związek Sowiecki nie mógł bronić się przed o wiele mniejszym narodem, który walczył na dwa fronty? Sowieci mieli wielką przewagę nad Niemcami w postaci źródeł naturalnych oraz zasobów ludzkich, a pomimo tego byli pokonywani na własnym terenie, we własnym domu w pierwszych dwóch latach walki, bądź też do momentu kiedy Niemcom po prostu wyczerpywały się zapasy broni i paliwa. Byli u władzy przez 20 lat podczas gdy niemiecki najeźdźca tylko 7. Cóż więc oni robili od 1920 roku?

Kiedy czytamy historię Związku Sowieckiego zazwyczaj postrzegamy uwypuklany terror Józefa Stalina oraz wielkie czerwone zagrożenie, które rzuca swój cień na cały świat. Jednak na dłuższą metę istotniejszą rzeczą jest upadek socjalizmu. W momencie, w którym dla socjalizmu zapaliło się zielone światło czyli szansa, aby pokazać czego można dokonać bez najmniejszej opozycji, twór ten zważył się z nóg padając na twarz. 70 lat trwania ZSRS udowodniło ostatecznie, że socjalizm to idea, której czas nigdy nie nadzieje, ponieważ nie jest on w stanie wykreować bodźców zdolnych uczynić ten system żywotnym. Dowodem na to jest odchodzący w niepamięć Związek Sowiecki.

Donald G. Smith  
tłum. Agnieszka Łaska

## Anatolij Fiedosiejew

„Uciekinier numer jeden” – tym mianem określiła go prasa. Anatolij Pawłowicz Fiedosiejew urodził się w Rosji w 1910 roku. Później należał do grona najważniejszych konstruktorów techniki wojskowej w Związku Sowieckim. W 1971 roku, w wieku 60 lat, podjął decyzję o ucieczce. „Ta ucieczka przyniosła ZSRS stratę w wysokości 30 miliardów dolarów” – grzmiała prasa, a oskarżenie liczyło 20 tomów.

Jako młody naukowiec, w 1938 roku, został wysłany do USA, gdzie wraz z rodziną spędził kilka lat. Współpracował z amerykańską firmą, która budowała zakład na zamówienie rządu sowieckiego. Ale chciał rozwijać się naukowo i dlatego wrócił do ZSRS. Piął się po szczeblach kariery i zdobywał nowe doświadczenia. Był na tyle lojalnym obywatelem, że władze zezwoliły mu nawet na kilka wyjazdów za granicę. Pewnego razu pozwolenia jednak nie dostał. Prawdopodobnie zainteresowało się nim KGB. Po kolejnej odmowie napisał list ze skargą do ministra – swojego dawnego znajomego. W rezultacie minister na własne ryzyko wysłał go do Francji na pokazy lotnicze w Le Bourget. Anatolij tę szansę wykorzystał i zbiegł do Anglii, gdzie później pracował na Uniwersytecie w Cambridge. Zmarł w 2001 roku.

Jak sam przyznawał, wcale nie pałał nienawiścią do reżimu. Gdy jego pomysły coraz częściej kolidowały z zaleceniami Centralnego Urzędu Planowania, zaczął zastanawiać się, czy przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że ludzie tam pracujący są niekompetentni lub nieuczciwi. Ale szybko odrzucił tę ideę. Rozmawiając i spotykając się z pracownikami CUP i urzędnikami ministerstwa, zauważył, że są oni jednak mądrzy i uczciwi. Problem tkwił jedynie w tym, że działali oni tak, jak chciał tego system. System dał im władzę, a oni, by ją utrzymać, byli gotowi postępować zgodnie z jego nawet najgłupszymi zaleceniami. Anatolij nie miał im tego za złe. W wyniku obserwacji ze smutkiem stwierdził, że urzędnicy świetnie zdawali sobie sprawę z absurdów systemu społecznego, którego

byli przedstawicielami, oraz doskonale wiedzieli, jak negatywny wpływ mają one na gospodarkę i życie pozostałych ludzi. Jednak w gruncie rzeczy nie chcieli żadnych zmian systemu na lepszy, bo każda zmiana pozbawiałaby ich tych okrucich władzy, w które system ich wyposażył.

**Własne korzyści urzędników sprawiały, że umacniali to, co prowadziło kraj do ruiny.**

## Od wydawcy

Fiedosiejew analizuje socjalizm metodami znanymi w teorii systemów: podaje przyczyny, zależności, skutki i sprzężenia zwrotne. Pokazuje też naturalne cechy tego systemu: tendencję do wynoszenia miernot do władzy, dążność do katastrofy gospodarczej, samoistne powstawanie tyranii i terroru. Oto wnioski, które płyną z lektury tej książki:

- socjalizm to system zapadek, które powodują, że bardzo łatwo wpada się w pułapkę, ale niezwykle trudno jest z niej wyjść;
- ten system zapadek tworzy swoistą zapadnię – mechanizm powodujący zawiśnięcie skazanego na szubienicy – socjalizm bowiem prowadzi do gospodarczej i cywilizacyjnej zapaści;
- socjalizm jest bardzo atrakcyjny, szczególnie dla niewykształconych i nieposiadających, ale zabójczy dla całego społeczeństwa, które go wprowadza;
- przeciwieństwo socjalizmu – wolny rynek – jest nieatrakcyjny, ale powoduje rozkwit gospodarki i naprawę relacji międzyludzkich.

Czy książka ta traktuje wyłącznie o socjalizmie? Zdecydowanie nie. Fiedosiejew użył inżynierskich metod do badania systemów i relacji



społecznych. W ten sam sposób można i należy analizować każdy inny ustrój, w tym i ten, z którym obecnie mamy do czynienia.

Na pytanie czym w swej istocie jest socjalizm świetnie odpowiedział Wiktor Suworow: „Od najwcześniejszych lat próbowałem zrozumieć, czym jest socjalizm. Przez długie lata zebrałem ponad czterysta definicji. Później zaprzestałem tego procederu, zdając sobie sprawę, że socjalizmów jest dokładnie tyle, ilu jest socjalistów. I nawet więcej. Wczoraj towarzysz Lenin tak rozumiał socjalizm, a dzisiaj – rozumie go w inny sposób.

Mimo wszystko wspólną ideę – można powiedzieć wspólny mianownik – jednak znalazłem. Wszyscy socjaliści wyznają w takiej lub innej formie to samo. Weźcie program dowolnej partii socjalistycznej, materiały z jakiegokolwiek ich kongresu, przemówienie większości postępowych polityków lub hasła związków zawodowych, odrzućcie puste słowa i frazesy – a jest ich tam sporo – dokładnie wyciśnijcie i w tym, co pozostanie, odkryjecie istotę: **będziemy pracować coraz mniej, a brać coraz więcej.**<sup>22</sup>

Socjalizm to twór bardzo żywotny i przebiegły, Rosję opanował na drodze rewolucyjnej, obecnie częściej się wdziera poprzez świadomy wybór demokratycznej większości. Tak było w Chile i Wenezueli. Warto pamiętać, że w Chile nie było co jeść po trzech latach od wyboru socjalisty, a w Wenezueli już niespełna po roku.

Zapraszam do lektury książki Anatolija Fiedosiejewa.

Jan Kubań

---

2 Cytat pochodzi z książki Wiktora Suworowa „Matka Diabła, kulisy rządów Chruszczowa”, wyd. Rebis, Poznań 2012, str. 54. Cytat nieco różni się od oryginalnego.



## Wspaniałe idee socjalizmu

Idee wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości były i są nadal bardzo bliskie sercu każdego z nas. Wielka rewolucja francuska i rewolucja sowiecka opierały się właśnie na nich. Oczywiście same idee nie prowadzą do zwycięstwa, dlatego przekuwa się je na język bardziej konkretny: „ziemia dla chłopów”, „fabryki dla robotników”, „pokój żołnierzom” itp. Jak widać, „szczytnych celów” jest wiele. Ale czy przypadkiem nie są one zwykłym kłamstwem? Uważam, że nie. Oczywiście wśród polityków było wielu takich, którzy za nic mieli zasady i moralność, a rwali się po prostu do władzy. Jednak nie można zaprzeczyć, że główną siłą sprawczą rewolucji były te właśnie szczytne idee.

Cóż jednak się stało? Dlaczego ta wspaniała ideologia doprowadziła do tego, że największy kraj na świecie stał się więzieniem ludzi i narodów? Dlaczego skuteczne w tym kraju okazały się jedynie terror i ucisk, a kompletnie nie udało się zapewnić ludziom warunków do życia? Dlaczego na wyżynach władzy pozostali politycy niemoralni i bezideowi, a nie prawi idealisci? Czy sprawiła to głupota wodzów, a może głupota niedouczonego narodu? Te pytania dręczyły mnie od lat, a ta książka jest moją próbą odpowiedzi na nie.

Zacznę od tego co odróżnia socjalizm (w tym pojęciu zawieram również marksizm, leninizm i komunizm) od pozostałych „-izmów”. Otóż tym kluczowym wyróżnikiem jest stosunek do własności: wszystkie środki produkcji, ziemia, woda i inne zasoby naturalne są własnością państwa, a nie osób (zwanych kapitalistami) lub ich grup (zwanych akcjonariuszami). Państwowa własność to podstawa socjalizmu. Socjaliści upaństwowili prawie wszystko, a to, niestety trzeba przyznać,

podoba się prostym ludziom. „Przecież jeśli wszystko będzie wspólne, to zniknie niesprawiedliwość wynikająca z chciwości kapitalistów, anarchia prowadząca do bankructw, zwolnienia z pracy, bezrobocie i niepewność dnia jutrzejszego” – myślą sobie. „Przecież państwo musi być sprawiedliwe, a ponieważ panuje nad wszystkim, to na pewno zamieni anarchię w porządek i nikt już więcej nie będzie się martwił”.

## **Spróbujmy porządzić socjalistycznym państwem**

Naszą analizę ustroju socjalistycznego zaczniemy od eksperymentu myślowego. Wyobraźmy sobie, że ktoś zaproponował tobie, uczciwemu człowiekowi, i myślącym podobnie jak ty twoim znajomym, byście zarządzali wszystkimi środkami produkcji w waszym kraju. Jednak postawiono następujące warunki:

1. nie możecie pozwolić na prywatną własność środków produkcji, bo byłoby to zaprzeczeniem idei socjalizmu;
2. nie możecie dopuścić do bezrobocia i bankructw;
3. gospodarka narodowa musi się rozwijać.

Załóżmy, że się zgodziliście. Spróbujmy się teraz zastanowić nad możliwym scenariuszem wydarzeń.

Najprawdopodobniej pierwszym problemem, z którym się zetkniecie, będzie niedobór informacji, na podstawie których moglibyście podejmować najlepsze dla kraju decyzje. Musicie przecież wiedzieć, ile trzeba wyprodukować łóżek, samochodów, knotów, jajek itp., itd. Jednak gospodarka nie może czekać, aż zbierzecie wszystkie potrzebne informacje, które pozwolą wam na wypracowanie wszelkich niezbędnych decyzji. Warto zauważyć, że sytuacja, w której się znaleźliście,

jest bardziej skomplikowana niż w państwie kapitalistycznym. Bo tam, nawet jeśli władze będą zwlekać z różnymi decyzjami, firmy dające ludziom pracę i stanowiące o sile gospodarki i tak będą dalej funkcjonować, a ludzie zajmą się swoimi sprawami. Handel, transport i pozostałe sfery będą pracować tak jak dotychczas, bo nie są sterowane centralnie przez rząd, ale przez konkretnych, samodzielnych właścicieli. W naszym przypadku przedsiębiorstwa, transport, handel nie funkcjonują samodzielnie, lecz wyłącznie na podstawie waszych decyzji. Nie możecie zatem odmówić ich podejmowania ani tym bardziej z nimi zwlekać, bo nastalby nieprawdopodobny chaos.

Początkowo nie będziecie się dziwili, że wasze wyniki nie będą najlepsze. Oczywiście jesteście usprawiedliwieni, musieliście bowiem podjąć wspomniane decyzje w wąskim gronie, jedynie z grupką przyjaciół, musieliście decydować szybko i bez odpowiednich informacji, a więc w ciemno – i to niekoniecznie na tematy, na których się znacie. Naturalnie nie jesteście złymi ludźmi i dlatego będziecie się starali udoskonalać wasze kolejne decyzje. Przede wszystkim postaracie się zebrać jak najwięcej informacji. Postaracie się również, aby te informacje były bardzo dokładne. W tym celu powołacie Centralny Urząd Statystyczny – taka organizacja funkcjonowała w ZSRS przez ponad pół wieku. Jego zadaniem będzie dostarczanie wam danych szczegółowo opisujących sytuację gospodarczą i występujące tendencje (kierunki zmian) – na przykład czy ludziom w przyszłym miesiącu będzie potrzeba więcej łóżek niż w poprzednim.

Następnie sprowadzicie ekspertów. Przedstawicie im swoją strategię i będziecie się domagali od nich właściwych decyzji. Mówiąc najprościej: ich rolą będzie mówienie, co wszyscy mają robić w najbliższym czasie, aby w przyszłości uzyskać

pożądaný wynik. Wszystkie zalecenia tych mądrych ludzi można określić mianem „plan działania”, natomiast instytucję, w której będą oni pracowali, śmiało można nazwać Centralnym Urzędem Planowania. Nietrudno zauważyć, że proces zarządzania gospodarką będzie równoznacznym z planowaniem.

Będziecie mieli zatem plan, który trzeba będzie wykonać. Ale... niektóre z decyzji mogą zostać wykonane w sposób niewłaściwy, a co gorsza, niektóre z nich mogą być już złe same w sobie. Droga prowadząca od zebrania informacji, wypracowania decyzji i w końcu do jej realizacji jest zwykle długa i wyboista. Szybko więc uświadomicie sobie, że nie dacie rady bez nadzoru. W tym celu powołacie instytucję do kontrolowania poprawności pracy ekspertów, kontrolowania wykonań i wyjaśniania, dlaczego doszło do nieprawidłowości w wyniku decyzji wypracowanych przez CUP. Jak nietrudno zgadnąć, ten nowy organ nazwiecie Centralnym Urzędem Kontroli. Zgodzicie się na jego istnienie, bowiem chcecie, by kraj był jak najlepiej rządzony i dlatego zależy wam na ciągłym doskonaleniu planu.

Co jednak, jeśli wszystkie podjęte do tej pory kroki – czyli powołanie urzędu dostarczającego dane, urzędu planowania oraz urzędu badającego przyczyny niepowodzeń – i tak nie doprowadzą do oczekiwanego wyniku? Wówczas, po przeanalizowaniu swoich działań i przy dalszej niezachwianej wierze w centralne sterowanie, na pewno dojdziecie do wniosku, że głównym winowajcą takiego stanu rzeczy jest ta część gospodarki, która jeszcze nie stała się własnością państwa i w związku z tym nie została objęta planowaniem. Jesteście mądrzy i wiecie, że poszczególne, nawet z pozoru mało istotne wydarzenia w kraju są ze sobą powiązane. W związku z tym, planując jedno działanie, nie można nie uwzględnić innych.

Socjaliści wierzą, że nie jest możliwe uzyskanie odpowiedniego rezultatu bez objęcia swoim zasięgiem większej części gospodarki, stanowiącej przecież sieć wzajemnie warunkujących się powiązań. Dlatego wy – stojąc na czele socjalistycznego państwa – czym prędzej zaczniecie likwidować pozostałą, nieobjętą jeszcze planem część gospodarki, czyli drobny handel, rzemiosło i rolnictwo. Również i one staną się własnością państwa. Tak stało się na przykład w Niemieckiej Republice Demokratycznej, która w 1972 roku ostatecznie zlikwidowała istniejący do tej pory sektor prywatny.

Warto zauważyć, że jeśli wszyscy ludzie związani z procesem podejmowania decyzji i wykonywania odpowiednich czynności zarządczych będą wierzyć w was, wasz entuzjazm i wasze dążenie do poprawy sytuacji w kraju, to nawet wasze niewłaściwe i nieudolne decyzje niespodziewanie mogą... doprowadzić do całkiem niezłych rezultatów! Może się tak zdarzyć, że wasze decyzje dotyczące powołania CUS, CUP i CUK będą odbierane jako wyraz waszego oddania sprawie i dążenia do doskonałości. Szybko zatem zrozumiecie, jak ważne jest samopoczucie obywateli oraz ich poglądy i przekonania. Dlatego też – po pierwsze – będziecie chcieli zdobyć informacje o tym, co myślą i jakie mają nastroje; a po drugie – będziecie podejmowali kroki, aby w społeczeństwie rozprzestrzeniło się pozytywne samopoczucie i „właściwy” sposób myślenia. Przy okazji będziecie robili wszystko, by tłumić „złe” przekonania. „Właściwy” i „złe” oczywiście z waszej perspektywy.

Zarządzanie państwem zgodnie z zasadami socjalizmu nieuchronnie prowadzi do pełnej centralizacji planowania. Jesteście przekonani, że jeśli będziecie wiedzieli wszystko o gospodarce kraju oraz poznacie prawa nią rządzące, to dokładnie będziecie mogli przewidzieć wszystko to, co i kiedy się zdarzy.

Dobrym przykładem obrazującym ten sposób myślenia są tzw. ruchy Browna. W pierwszej połowie XIX wieku szkocki biolog Robert Brown obserwował przez mikroskop pyłki kwiatowe w zawieszynie wodnej. Zauważył, że znajdują się one w niustannym, chaotycznym ruchu. Analizujący jego odkrycie matematycy i fizycy doszli później do wniosku, że jeśli w konkretnym momencie będziemy znali masę wszystkich cząstek, ich prędkość i jej kierunek to da się dokładnie przewidzieć wszystkie przyszłe wydarzenia z nimi związane. Przeciętny człowiek ma bardzo podobne wyobrażenie o rządzeniu: jeśli znamy wszystkie parametry, to możemy nimi tak sterować, by otrzymać właściwe wyniki. Na tym właśnie, według większości z nas<sup>2</sup>, polegają „dobre rządy”.

Gospodarka kapitalistyczna jest daleka od powyższego ideału, nie może bowiem sobie poradzić ani z bankructwami, ani z bezrobociem, ani z związanymi z nimi nieszczęściami. Dla przeciętnego człowieka te cechy kapitalistycznej gospodarki są oczywistym rezultatem złych zamiarów okropnych, żądnych zysku kapitalistów. Paradoksalnie, dla przeciętnego obywatela sowieckiego oczywiste były również niepowodzenia planowej gospodarki ZSRS. Był on przekonany, że przyczyną tego byli po prostu źli rządzący, którzy niedostatecznie dokładnie przeanalizowali wszystkie istotne dla gospodarki czynniki; którzy o czymś zapomnieli podczas planowania lub podejmowania decyzji. Takie właśnie wyobrażenie o rządzeniu miała większość moich znajomych, a wielu z nich miało wyższe wykształcenie.

---

2 Ten typ myślenia zwany jest myśleniem redukcjonistycznym. Amerykański badacz Thomas Elpel twierdzi, że większość Amerykanów zatrzymuje się gdzieś między mitycznym a redukcjonistycznym sposobem myślenia. Więcej o rodzajach myślenia można znaleźć na stronie: [http://physicsoflife.pl/dict/myslenie\\_absolutne.html](http://physicsoflife.pl/dict/myslenie_absolutne.html).



Zastanówmy się teraz, czy rzeczywiście w gospodarce da się wszystko zaplanować. W tym celu ponownie skorzystajmy z bardzo konkretnego, inżynierskiego przykładu ruchów Browna. Wyobraźmy sobie kraj, w którym żyje 10 milionów obywateli. Brown stwierdził, że do scharakteryzowania cząsteczki wystarczą trzy parametry; zastanówmy się zatem, ilu parametrów potrzeba, aby scharakteryzować jednego obywatela. Trzech? To: wiek, wzrost i płeć – mało! Dziesięciu? To dodatkowo: wykształcenie, kolor włosów, wyznawana wiara, liczba przeczytanych książek, wykonywany zawód, znajomość języków obcych i... wada wzroku w lewym oku. Zatem dziesięć to również mało. Nic nie wiemy o prawym oku obywatela ani o tym, jakie książki przeczytał. Może potrzeba stu? Ale przecież samo „wykształcenie wyższe techniczne” niezbyt wiele nam mówi. A czy ten inżynier zna rachunek prawdopodobieństwa? A metrologię? A zagadnienia związane z przepływem nieustalonym? A przecież ja sam przeczytałem do tej pory ponad 5 tysięcy książek. Dobrze, z wielkim przybliżeniem powiedzmy, że obywatela da się scharakteryzować przy pomocy 10 tysięcy parametrów. Zgadzacie się? Ja bym się jednak nie zgodził. Mieszkamy przecież w jakimś domu – jego adres i stan techniczny plus do tego wszystkie znajdujące się w nim przedmioty to co najmniej kilka tysięcy dodatkowych parametrów. Dobrze, ustalmy zatem, że każdego obywatela opisuje 50 tysięcy parametrów. Mamy zatem 10 milionów obywateli, a każdy z nich opisany jest przez 50 tysięcy parametrów. Jedno pomnożone przez drugie daje w wyniku 500 miliardów liczb. Nie jest to może mało, jednak nowoczesny komputer powinien sobie poradzić z ich przetworzeniem w kilka sekund. Ale... o czymś nie pomyśleliśmy!? O historii! Wszak te parametry opisują stan aktualny każdego z nas, a przecież sama historia choroby dowolnego trzydziestolatka to miliony danych, których dostarcza choćby jedno zdjęcie rentgenowskie.

I tu z historią zmian tych parametrów komputer już sobie tak szybko nie poradzi. A przecież trzeba szybko i bardzo często podejmować decyzje dla 10 milionów obywateli, tak aby każdy z nich wiedział, co ma robić.

W rzeczywistości liczba danych, jakie należy wprowadzić do maszyn obliczeniowych, aby dokładnie zaplanować przyszłość, jest jeszcze większa niż w naszym przykładzie. Fizycy opisane zjawisko nazwali „Barierą przetwarzania informacji” i tłumaczą ją w bardzo prosty sposób: „Nie ma i nie będzie takiego komputera, który by spamiętał historię stanu wszystkich swoich komórek pamięci”. Tak mówi logika. **W związku z barierą przetwarzania informacji centralne planowanie gospodarką jest po prostu niewykonalne.** Dlatego przekonanie przeciętnego człowieka o „dobrym planie” i o „dobrym zarządzaniu” w państwie centralnie sterowanym jest naiwne i bezpodstawne. A przecież te wszystkie informacje trzeba jeszcze zbierać, trzeba rejestrować nie tylko każdy parametr, ale i każdą jego zmianę. Niewykonalne! Mimo to ludzie wciąż przyciąga idea państwa socjalistycznego, kierującego wszystkimi środkami produkcji.

Jako osoby stojące na czele kraju zauważacie zatem, że państwowa własność środków produkcji zmusza was do:

1. dążenia do całkowitego objęcia planowaniem wszystkich obywateli, wszystkich wydarzeń i wszystkich relacji pomiędzy nimi. W waszym przeświadczeniu pozyskanie takich danych powiększa bazę do właściwego planowania. Jest to więc **tendencja prowadząca do pełnej kontroli;**
2. dążenia do przetwarzania coraz większej ilości danych w ciągu czasu, jaki macie do dyspozycji. A to zaczyna być coraz bardziej pracołłonne. Jest to więc **tendencja spowalniająca zarządzanie;**

3. pewne decyzje muszą być jednak podejmowane; zaczynacie więc rządzić poprzez szybkie, arbitralne decyzje rozwiązujące konkretne bieżące problemy. Bo przecież jeśli coś się wali, to jakieś decyzje musicie podjąć. Jest to więc **tendencja do tak zwanego zarządzania arbitralnego**<sup>3</sup>, niepodlegającego kontroli.

Tendencje te powodują, że zaczniecie dostrzegać, iż podjęliście się rzeczy niemożliwej. Jeśli ty i twoi przyjaciele nie jesteście chciwymi oszustami, to to odkrycie zacznie was frustrować. Co więcej, ponieważ klęska centralnego planowania gospodarczego wkrótce wyjdzie na jaw, to naród odbierze to jako wyraz waszej nieudolności. I ostatecznie straci swój entuzjazm i chęć pomocy wam, a to spowoduje, że plan będzie jeszcze trudniej wprowadzić w życie. Oczywiście prędzej czy później zrozumiecie, że przyczyną niepowodzenia jest centralne planowanie, czyli odgórne zarządzanie wszystkimi środkami produkcji. Dotrze do was, że zgodziliście się na rządy z uwzględnieniem trzech warunków, nie wiedząc, że jest to niemożliwe. Jakie zatem jest wyjście z tej sytuacji? Nie możecie złamać żadnego z tych warunków, bo tym samym wrócić do kapitalizmu, czyli własności prywatnej lub należącej do spółek akcyjnych, i – co najgorsze – do samowoli rynkowej. A to zostanie już uznane za znieważenie państwa socjalistycznego... Przyzwoity człowiek po takim doświadczeniu podałby się do dymisji i stałby się przeciwnikiem centralnego planowania i państwowej własności wszystkich środków produkcji...

---

3 Dobrym przykładem zarządzania arbitralnego były interwencje na szczeblu polskiego rządu mające na celu spowodowanie produkcji sznurka do snopowiązałek, którego brakowało w latach osiemdziesiątych XX wieku.

## Rządzą takie Staliny, Chruszczowcy i Mao Tse Tung

Krótko mówiąc: ty i twoi przyjaciele, jako porządni ludzie, odmówilibyście uczestnictwa w „grze” opartej na fałszywych przekonaniach, że da się skutecznie centralnie zarządzać. Jednak podejmując się tego zadania, na pewno odczulibyście potęgę władzy, którą dał wam ten, kto je wam zlecił. Wasza władza nad wszystkimi środkami produkcji i wasze dotychczasowe planowanie pozbawiłyby miliony ludzi wpływu na bieg wydarzeń. Mogliby to robić jedynie niezgodnie z prawem poprzez wykroczenia, niesubordynację lub sprzeciw. W rzeczywistości cała władza zostałaby oddana w wasze ręce. Równocześnie – z przyczyn omówionych powyżej i nawet zakładając, że mieliście jak najlepsze intencje – nie udałoby się wam tej bezgranicznej władzy wykorzystać dla dobra narodu.

Jedną z cech gospodarki jest to, że nie czeka. Ciągłe pojawiają się miliony sytuacji i miliony zmiennych, które trzeba uwzględnić. Jeśli problemy, z którymi się zmagacie, nie zostaną rozwiązane zgodnie z przyjętymi przez was na początku zasadami (państwowe środki produkcji itp.), to ludzie zaczną je rozwiązywać na drodze... kapitalistycznego „chaosu”. Na przykład po cichu będzie rozwijał się niekontrolowany przez was handel, a ustalone przez was ceny będą coraz bardziej różniły się z tymi, za które ludzie faktycznie będą kupowali potrzebne im dobra. Z pewnością szybko zauważycie ten paradoks.

Wyobraźmy sobie ludzi, którzy – inaczej niż ty i twoi przyjaciele – nie chcą dbać o dobro państwa i narodu. Do władzy dążą wyłącznie w trosce o swoje własne korzyści. Oczywiście system centralnie sterowany będzie dla nich wręcz idealny. Dlatego uczciwi ludzie świadomie lub nieświadomie nie chcą

brać na siebie odpowiedzialności, której nie mogą wykorzystać dla dobra bliźniego, natomiast **ludzie podli chętnie biorą udział w tej „grze” i – co więcej – wspierają ją.**

Tak więc trzy wyżej wymienione założenia gospodarki socjalistycznej w sposób naturalny prowadzą do przejęcia władzy przez niktzemników. Co gorsza, do szerokiego aparatu władzy trafiają żądne władzy beztalencia, obojętne na to, co robią, których najważniejszą cechą jest potakiwanie. Z takich to właśnie ludzi w końcu powstają wszelkiej maści Staliny, Susłowy, Breżniewy, Chruszczowy, Fidele Castro, Mao Tse Tung i itp.

## **Tłumienie indywidualnej inicjatywy**

Analizujemy dalej. Przestaliście już być przywódcami socjalistycznego państwa, bo wasze centralne planowanie i centralne zarządzanie okazały się nieefektywne. Być może zrezygnowaliście sami, a być może zostaliście zastraszeni i zmuszeni do ustąpienia, w praktyce zdarzało się i tak, że takich jak ty rozstrzeliwali ich koledzy zaproszeni do współrządzenia. W każdym razie już nie rządzą, a wasze miejsce zajęli tacy ludzie jak Stalin, Breżniew czy Susłow, którzy od samego początku nie zamierzali dbać o dobro narodu.

Generalnie możemy założyć, że możliwość przejawiania pozytywnej indywidualnej inicjatywy jest w społeczeństwie jak najbardziej pożądana, bo prowadzi do rozwoju kraju. Jednak w gospodarce planowej jeśli milion ludzi wychodzi na przykład z jedną znaczącą inicjatywą lub wieloma drobnymi, wówczas ich działania całkowicie dezorganizują plany rządzących. A był on przecież w ich oczach dokładny i wręcz idealny... Co gorsza, indywidualne inicjatywy mogą powstać niespodziewanie i podążać w nieokreślonym przez rządzących

kierunku. Oznacza to nie tylko utratę kontroli rządzących nad sytuacją, ale także zagrożenie dla samej władzy. Wszak na tym polega jej rola, by ludzie robili to, czego chcą rządzący, a nie to, czego sami chcą. Dlatego w socjalizmie żadna – zarówno pożyteczna, jak i bezużyteczna – inicjatywa indywidualna nie jest wskazana. Dlatego ludzie władzy nie lubią indywidualnej inicjatywy. Na potwierdzenie tej tezy przedstawię teraz kilka prawdziwych historii, które zdarzyły się w ZSRS.

Pewnego jesiennego dnia, pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, dyrektor jednego z leningradzkich kołchozów<sup>4</sup> wpadł w rozpacz. Na jego ziemiach jakimś sposobem wyrosły ziemniaki, lecz nie był on w stanie ich zebrać. A to dlatego, że spora część ludzi zdolnych do pracy uciekła do miast, a pozostali całą swoją energię poświęcali na uprawę swych własnych ogródków i w kołchozie zamiast pracować udawali, że pracują.

Niemniej jednak plan zbioru ziemniaków musiał być wykonany, ponieważ inaczej można było zostać ukaranym. Dyrektor porozwieszał więc ogłoszenia, że każdy człowiek może otrzymać worek ziemniaków za pięć worków zebranych dla kołchozu. Zgłosiło się wielu mieszkańców Leningradu, a ziemniaki zostały zebrane wręcz błyskawicznie. Dyrektor z dumą obserwował owoce swojej inicjatywy. Plan został wykonany. Jako pomysłodawca oczekiwał wdzięczności, a nawet nagrody.

---

4 Kołchozy powstawały w wyniku zwykle przymusowego przejęcia ziemi od indywidualnych rolników na rzecz państwa, w ramach kolektywizacji rolnictwa. W odróżnieniu od sowchozów uprawiana ziemia należała formalnie wciąż do rolników tworzących spółdzielnię, ale była przekazana w bezterminowe użytkowanie wspólnocie spółdzielczej. Od tradycyjnych spółdzielni funkcjonujących w innych krajach kołchozy różniły się tym, że wspólnota nie miała prawa się rozwiązać i żaden jej członek nie miał prawa z uczestnictwa w niej zrezygnować. [Wikipedia pol., 16 września 2016]

Tymczasem dostał wypowiedzenie i został zwolniony. Taki koniec wydaje się niedorzeczny – wszak zarówno kolchoz, jak i mieszkańcy Leningradu byli zadowoleni. Państwo również na tym wiele zyskało. Wyobraźmy sobie jednak, że w taki sposób postąpiłyby wszystkie kolchozy. Nawet jeśli nie zdarzyłoby się to w jednym roku, to z pewnością w następnym. Plony zostałyby, rzecz jasna, zebrane, jednak zawałono by... plany handlu ziemniakami! W związku z tym skarb państwa zostałby pozbawiony całkiem dużej sumy pieniędzy, która powinna byłaby doń trafić, a potem zgodnie z planem mogłaby zostać wykorzystana na inny konkretny i też zaplanowany cel. Oprócz tego „podarowane” ziemniaki podwyższyły dochody zbierających, co spowodowało, że nastąpił niezaplanowany przepływ pieniądza. Jest jeszcze jedna ważna przyczyna zwolnienia dyrektora. Wspomniane ziemniaki, przekazane ludziom poza kontrolą władzy centralnej, osłabiają tę władzę. W gospodarce planowej władza nad tym, komu dać żywność, a komu nie, czyli tym samym władza nad ludzkim życiem, spoczywa w rękach rządzących. Dlatego ta reakcja na samowolę dyrektora jest całkiem logiczna.

Inny przykład również odnosi się do końca lat sześćdziesiątych XX wieku. Na Altaju mieścił się kolchoz, w którym pracowało 1800 osób. Ta rolnicza spółdzielnia produkcyjna nigdy nie wypełniała narzuconych jej planów i zawsze korzystała z pomocy pobliskiego miasta. W pewnym momencie wybrano dyrektora, który wyszedł z własną inicjatywą. Rozdzielił ziemię i środki do jej obróbki pomiędzy zorganizowane zespoły. Powiedział: „możecie **pracować tak, jak wam się podoba, ale zapłatę otrzymacie nie za fakt zbierania, lecz za faktycznie zebrane plony**”. Wynik był oszałamiający. Nie proszono o pomoc ze strony miasta. Pracować zdecydowało się 800 ludzi z 1800. Plan został po raz pierwszy wykonany,

a ludzie, którzy pracowali, po raz pierwszy otrzymali całkiem wysoką wypłatę.

Pewnie domyśliłeś się, drogi czytelniku, że dyrektor został zwolniony, a jego brygady rozwiązane i wszystko wróciło do dawnego porządku. Gdzie zatem logika? Logika jest i wynika z tego, że 1000 ludzi pozostałych bez pracy bombardowało listami lokalne organy władzy centralnej. Można się domyślać, że nie spodobało im się to, że płacono za efekty pracy, a nie za udawanie, że się pracuje. Zmieniony samowolnie przez dyrektora plan nie obejmował i nie mógł obejmować organizacji pracy i zapłaty dla 1000 ludzi, którzy nie byli potrzebni do wykonania tej pracy. Oczywiście przedsiębiorczy dyrektor nie mógł zrozumieć wszystkich skutków swojego postępowania.

Z tego powodu w socjalizmie nie są możliwe jakiegokolwiek sensowne reformy ekonomiczne. Wyobraźmy sobie, że wszystkie przedsiębiorstwa zaczęłyby nagle, w krótkim czasie, realizować swoje plany, zwalniać niepotrzebnych pracowników, płacąc wyższą pensję pozostałym. Oczywiście w systemie socjalistycznym jest to absolutnie niedopuszczalne! Po pierwsze – pojawiłaby się ogromna liczba bezrobotnych, bo z reguły praca, którą wykonuje się w większości sowieckich zakładów, mogłaby być realizowana przez połowę zatrudnionych. Po drugie – towary, które były przeznaczone na pokrycie kosztów wynagrodzenia wszystkich pracowników, trafiłyby do rąk tylko 50% z nich. Jak więc wyżywić pozostałą połowę i jak nią zarządzać? Tego typu reforma, na jaką pozwolił sobie dyrektor ałtajskiego kołchozu, była więc nie do zaakceptowania przez władze centralne, zainteresowane utrzymaniem się na swoich stołkach.

Dlatego aby zrealizować główną ideę socjalizmu, trzeba bezwzględnie realizować plan i tłumić każdą indywidualną inicjatywę.



## Czy w socjalizmie możliwa jest konkurencja?

Każdy doskonale wie, że konkurencja, stanowiąca przeciwieństwo monopolu, jest bardzo ważnym warunkiem rozwoju społeczeństwa i poprawy poziomu życia ludności. W ZSRS również panowało przekonanie, że konkurencja mogłaby sprzyjać rozwojowi gospodarki i zwiększeniu jej efektywności. To dlatego w Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego w pewnym momencie pojawił się projekt wprowadzenia konkurencji do instytucji przemysłowych i naukowo-technicznych. Wielu wybitnych działaczy komunistycznych uważało, że projekt ten jest niezbędny dla zwiększenia efektywności badań. Jednakże nie został on przyjęty i nie został zrealizowany. Do konkurencji nie dopuszczono. Dlaczego?

Postawmy się na miejscu Centralnego Urzędu Planowania i rządzących. Konkurencja zakłada, że minimum dwa przedsiębiorstwa wykonują to samo zadanie. Jeśli są to, dajmy na to, dwa, instytuty badań przemysłowych, to będący zleceniodawcą tych badań CUP musi przeznaczyć na nie podwójne środki. Wiemy już, że socjalizm obok państwowych środków produkcji zakłada, że nie można dopuścić do bezrobocia i bankructwa przedsiębiorstw. Nie zezwala też na uzależnienie wysokości płacy od efektu.

Jak widać, przy socjalistycznych założeniach, **niezwykle trudno jest udowodnić korzyść wynikającą z wprowadzenia konkurencji**. Z perspektywy centralnie planującej władzy konkurencja oznacza bowiem:

1. konieczność posiadania dwóch placówek badawczych i środków na ich finansowanie;

2. stratę połowy środków, ponieważ zostanie wykorzystane rozwiązanie tylko tej instytucji, która zadanie wykona lepiej;
3. utrudnienia po zakończeniu badań z powodu niezadowolenia pracowników w tej instytucji, której prace odrzucono;
4. stratę czasu i pieniędzy na zmiany w produkcji itd.

Bez wątplenia, pod naciskiem oczekujących na realizację zadań oraz pod wpływem dobrze znanego problemu ograniczonych środków pieniężnych, kierownik CUP, wierząc w korzyści płynące ze zjawiska konkurencji, równocześnie byłby zmuszony odmówić jej wprowadzenia. Jednak w ZSRS konkurencja miała szerokie zastosowanie w... produkcji wojskowej. Dlaczego? Bo od niej w praktyce zależała władza. Z mechanizmu konkurencji skorzystano np., opracowując potężny system radiolokacyjny wysokiej częstotliwości. Jeden kierunek badań dotyczył rozwoju magnetronu, drugi zaś – klistronu. Prace trwały równolegle przez ponad 10 lat, dając owocne rezultaty. Ten przypadek konkurencji był jednak wyjątkiem, użytym wyłącznie w przypadku techniki wojskowej. Bo dla rządzących tylko w przypadku produkcji uzbrojenia ważniejsze są efekty pracy niż fakt pracowania.

W ZSRS CUP i rządzący wprowadzili zasadę poszukiwania przypadków konkurencji i karania za nią, gdyż uważali, że z powodów wskazanych powyżej prowadzi ona do roztrwonięcia pieniędzy państwowych. Za istotne uważali także pilnowanie regulaminowych, czyli narzucanych przez CUP, cen produkcji oraz tego, by produkcja była we wszystkich przedsiębiorstwach ustandaryzowana. W tym kontekście konkurencja oznaczałaby wyłącznie jawne straty środków i czasu, ryzyko niezrealizowania planów i w efekcie wszelkiego rodzaju nieprzyjemności dla osób pracujących w ministerstwach i CUP. Tak więc oczywiste było, że rządzący nie zaryzykowałiby

wprowadzenia szkodliwej dla siebie konkurencji. Dlatego władza odrzuca konkurencję i zmierza do monopolu. Z tego właśnie powodu w nawet najbardziej odległych miejscach ZSRS można było spotkać takie same produkty, w tej samej cenie, w ograniczonym asortymencie i – co najważniejsze – niskiej jakości.

Konsument, rzecz jasna, nie ma wyboru. Zawsze jest na przegranej pozycji. Musi więc wypracowywać różne sposoby zmniejszenia rozmiaru swojej przegranej, bo o wygranej nawet nie ma co marzyć. Dla przykładu: w ZSRS wiele osób starało się poznać datę produkcji danego towaru i unikało kupowania tych wyprodukowanych w ostatnim miesiącu kwartału lub roku albo w ostatnich dniach miesiąca. Wtedy bowiem zakłady pracy robiły wszystko, aby zdążyć z wykonaniem narzuconego im planu. Ludzie pracowali jak szaleni, w pośpiechu, najważniejsza była ilość produktów, a jakością nikt nie zawracał sobie głowy, mimo że każdy miał świadomość, że produkowane są buble, których nikt nie będzie chciał kupić.

W okresie wakacji w jednym z kurortów poznałem mistrza moskiewskiej fabryki „Kaliber”. Opowiedział mi, dlaczego gwintowniki, wiertarki oraz inne produkowane przez jego fabrykę narzędzia nie były wysokiej jakości ani tym bardziej trwałe. Co roku plan zakładał zmniejszenie wydatków na produkcję. Jednak realizacja tego planu nie polegała na doskonaleniu przyrządów i procesów, lecz na rezygnowaniu z niektórych etapów produkcji. Tym samym obniżeniu ulegały koszty i zarazem jakość. Realizacja narzuconych planów oznaczała zatem prawdziwą katastrofę. Mój nowo poznany znajomy powiedział, że przykładowo z 13 pierwotnych operacji związanych z obróbką termiczną metalu, po redukcji zostawała jedna lub dwie. Fabryka wypuszczała na rynek narzędzia

o tym samym co zawsze kształcie, lecz bez właściwej obróbki, czyli w praktyce całkowicie bezużyteczne. Najciekawsze jest to, że wiedzieli o tym wszyscy pracownicy zakładu i z pewnością ministerstwo, ale... przymykali na to oko. Niezrealizowanie planu groziło bowiem nieprzyjemnościami nie tylko pracownikom fabryki, ale także urzędnikom z ministerstwa. Nawiasem mówiąc, również sami rządzący uważali za mniejsze zło produkcję bubli niż niezrealizowanie planu. Z kolei doświadczony konsument doskonale wiedział, że nie można do nikogo złożyć zażalenia na jakość towaru, więc starał się unikać jak ognia wspomnianych już feralnych dat produkcji.

Tak więc państwowy monopol paradoksalnie wcale nie jest spokojny i stabilny. Monopol państwowy to przysłowiowy mur, którego nie da się przebić głową. W systemie socjalistycznym opartym na monopolu państwa rządzący doskonale zdają sobie sprawę, że konkurencja jest ważnym czynnikiem postępu i polepszenia standardu życia narodu, ale tłumaczą się tym, że jest ona możliwa tylko w krajach bogatych kapitalistów i że biedniejsze gospodarki socjalistyczne muszą „wycisnąć” większe środki na wojnę i bezpieczeństwo wewnętrzne (czytaj: na aparat ucisku). Ponadto konkurencja oznacza niepewność – a ta jest odwrotnością planowania. **Dlatego z ich punktu widzenia lepiej pogodzić się z istnieniem nieefektywnych przedsiębiorstw, niż osłabić monopol i władzę nad gospodarką.**

Trzeba przyznać, że nawet założyciele państwa sowieckiego doskonale rozumieli istotę konkurencji i dlatego starali się ją czymś zastąpić. Jej atrapy zwane „socjalistycznym współzawodnictwem” funkcjonowały w ZSRS przez długi czas. Współzawodniczyli pracownicy, przedsiębiorstwa, a nawet republiki. Problem w tym, że były to tylko namiastki, które

nie przynosiły spodziewanych rezultatów, natomiast drogo kosztowały. Jednak świetnie się sprawdzały jako kamuflaż i sposób zrzucania na społeczeństwo winy za złe wyniki produkcyjne: „Widzicie towarzysze – wychodzi na to, że złe współzawodniczycie”.

## **Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb**

Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb. To sztandarowe hasło komunizmu wyraża dwa ludzkie pragnienia: pragnienie bycia ocenionym nie przez widzimisię jakiegoś człowieka, lecz zgodnie z pewną obiektywną sprawiedliwością oraz pragnienie gwarancji otrzymania wynagrodzenia za wykonaną pracę. W naszej gospodarce planowej wspomniane dążenia mają jeszcze jeden aspekt: plan nie może zakładać istotnych niepewności, w planie wszystko musi być przewidziane, zważone i zmierzone. Natomiast ludzkie oceny są często nieobiektywne, ponieważ ludzie są różni. Dlatego rzeczą charakterystyczną dla gospodarki planowej jest poszukiwanie rzekomo obiektywnych kryteriów oceny pracy. Przecież jedną z głównych zasad planowania jest równowaga pomiędzy produkcją (podażą) towarów a ich zużyciem (popytem na nie), inaczej mówiąc: między pracą potrzebną do ich wyprodukowania a wynagrodzeniem, określonym przez cenę towarów. Jeśli z powodu czyjejś subiektywności praca ludzi zostanie oceniona półtora raza niżej niż należy (tj. niżej niż uwzględniono w planach), wówczas ktoś mniej zarobi. Tak więc żaden przyzwoity planista nie może do tego dopuścić. A jeśli dopuści, to wie, że zostanie ukarany.

Jak zatem pozbyć się ludzkiej nieobiektywności? System oceny pracy polega na sposobie zapłaty za nią. Istnieje wiele syste-

mów wynagradzania: na akord, za czas pracy, za osiągnięcie jakiegoś wskaźnika itd., itp. Istotą każdego z nich jest ustalenie odpowiedniej zależności pomiędzy pracą a wynagrodzeniem. Istotą wynagrodzenia jest umożliwienie wymiany towarowej. Ja za wyprodukowane przeze mnie towary dostanę od ciebie pieniądze, za które będę mógł kupić towary wyprodukowane przez kogoś innego, a ten ktoś będzie mógł kupić za nie coś od ciebie. Nie dotyczy to oczywiście produktów przeznaczonych na potrzeby obrony, tłumienie buntów niezadowolonych obywateli, pomoc społeczną i... zaspokojenie osobistych potrzeb rządzących. Proces ten jest identyczny jak w kapitalizmie. Jednak w kapitalizmie istnieje ryzyko bankructwa, spowodowanego złą oceną sytuacji ze strony kapitalisty. W naszym przypadku odpowiedzialność za błąd w ocenie spada na państwo. Dlatego w kapitalizmie nie mówi się o obiektywnym systemie wynagradzania, natomiast w socjalizmie jest on jednym z kluczowych elementów gospodarki. Uzasadnione jest zatem powołanie kolejnego urzędu centralnego, zajmującego się kwestiami pracy i wynagrodzeń, oraz zastosowanie systemu wynagradzania ustalonego przez ten urząd, bez możliwości samowolnych decyzji podejmowanych przez obywatela.

Przyjrzyjmy się najbardziej rozpowszechnionemu systemowi wynagradzania, jakim jest praca na akord. W laboratoriach naszego instytutu naukowo-badawczego ustalono podstawowe wynagrodzenie akordowe. Pracował tam mechanik, I. A. Bielousow, którego można było nazwać artystą. Nie było rzeczy, której nie potrafiłby zrobić, a gdy się czegoś podejmował, robił to doskonale. Oprócz niego pracowało tam jeszcze kilku zwykłych mechaników. Bielousow otrzymywał wynagrodzenie akordowe oparte na ilości, a nie na jakości wytworzonych dóbr. Tak więc jego płaca zawsze była mniejsza niż pozostałych mechaników, którzy produkowali więcej, ale za

to gorszej jakości. Żeby właściwie wynagrodzić zdolnego mechanika, docenić jego wysiłki i talent, trzeba było kombinować pieniądze z innych źródeł. Mimo wieloletnich próśb nie otrzymano oficjalnego pozwolenia ministra na szczególne wynagradzanie pracy mechanika-fachowca.

Rzecz w tym, że żadnej pracy nie da się ocenić wyłącznie na podstawie ilości wykonanych produktów. Pracownik może zrealizować tzw. normę roczną, lecz dokładność wykonania produktu i jego jakość, chociaż będą się mieścić w zaplanowanej normie, będą pozostawiały wiele do życzenia. Pracownik – w pogoni za realizacją planu – może wykorzystać zbyt dużą ilość materiału, zniszczyć narzędzia i maszyny itd. Dlatego w sprawiedliwym systemie oceny pracy należy uwzględnić wiele czynników. A są wśród nich takie, które można zmierzyć, ale również i takie, których zmierzyć się nie da. Co więcej, niektórych z czynników wcale nie widać, a są też i takie, których nie da się nawet przewidzieć. Trudno jest zatem obiektywnie ocenić pracę wyłącznie na podstawie liczby wyprodukowanych sztuk.

Gdyby udało nam się mierzyć czynniki niemierzalne (co samo w sobie jest niemożliwe), to nasz mechanik-artysta otrzymałby należne mu wynagrodzenie. Jednakże koszt i skomplikowanie takiego systemu w socjalizmie są nie do przyjęcia, a zresztą i tak ludzie dalej by narzekali, że system jest nieobiektywny. Podobnie jak w przypadku planu, widzimy, że **opracowanie systemu obiektywnego wynagradzania, o którym większość z nas marzy, jest niemożliwe**. Swego czasu w prasie ZSRS było głośno o „akordowych normach uzasadnionych technicznie”. Dziennikarze – autorzy tych artykułów – kompletnie nie mieli pojęcia, dlaczego nie da się stworzyć precyzyjnego, obiektywnego i – co najważniejsze – sprawiedliwego

systemu wynagradzania za pracę. Nawet najprostszy produkt lub czynność mają bardzo wiele cech, a im więcej ich mają, tym trudniejsze staje się ich zmierzenie. Zresztą jak można zmierzyć to, czy sprzedawca był uprzejmy albo czy szewc odpowiednio dobrze przygotował powierzchnię gumy do położenia kleju? Oczywiście dane na temat tego, ile wyprodukowano, są ważne, jednak nie dają one żadnego wglądu w jakość pracy.

Aby odsunąć od siebie posądzenia o brak obiektywizmu, zastosowano w ZSRS zabawną metodę. Otóż nie pozwolono na odbiór pracy mistrzom i kierownikom, a więc tym, którzy ją zlecali, a powierzono go specjalnie wyznaczonemu „specjaliście od norm”, którego zadanie polegało na porównywaniu cech produktu z normami. Z reguły stanowiska te piastowali ludzie słabo wykształceni i mało kompetentni. W niedługim czasie doprowadziło to do sytuacji, że aby wypłacić robotnikowi pensję, trzeba było zebrać całe mnóstwo podpisów. A jak wiadomo, odpowiedzialność wieloosobowa to odpowiedzialność rozmyta.

Łatwo zauważyć, że niemożliwe jest dokonanie obiektywnej, a więc bez udziału człowieka, oceny pracy nawet w tak z pozoru prostej czynności, jaką jest produkcja elementów mechanicznych. Od subiektywnej oceny nie da się po prostu uciec, nawet w socjalizmie. Skutki tego są niebagatelne. Wyobraźcie sobie, że dzięki dobrej pogodzie, doniesieniach o sukcesach w podboju kosmosu lub ze zgoła całkiem innego powodu „specjalista od norm” będzie w dobrym nastroju i zawiąże wynik o 10%, 20% albo nawet 30%. Dodajmy jeszcze, że mało go obchodzą problemy finansowe państwa...

By nie pozwolić na tego typu samowolę, CUPiW przyznaje każdemu przedsiębiorstwu, całkiem zresztą logicznie, kon-



kretną sumę pieniędzy na wypłaty i określa średnie wynagrodzenie pracowników. W gruncie rzeczy o tym, ile pieniędzy powinno otrzymać przedsiębiorstwo, decydują dwa czynniki: popyt na produkowany towar i jego podaż. Planowanie i ustalanie średniego wynagrodzenia prowadzi do tego, że liczba pracowników oraz suma towarów, których wyprodukowanie zapewni im pensję, są z góry określone. CUP w logiczny sposób zapewnił więc państwu – przynajmniej na papierze – zrównoważenie bilansu produkcji i zapotrzebowania na nią, i to niezależnie od systemu wynagradzania, i nie biorąc pod uwagę nieprzewidywalności ludzi. Można by powiedzieć, że planistom udało się osiągnąć niemożliwe, jednak zgubili oni gdzieś powiązanie wynagrodzenia z efektywnością pracy. W systemie gdzie dany zakład pracy ma z góry określone fundusze, średnie wynagrodzenia itp., wybitnemu pracownikowi można – niezależnie od tego ile, produktów wytworzy i jakiej jakości – zapłacić więcej tylko kosztem pensji kogoś innego. A ten ktoś na pewno odwoła się do sprawiedliwości społecznej – nie zważając na to, że sam jest niewydajnym leniem. Dlatego wszyscy są świadomi, że niezależnie od tego, ile oraz jak będą pracować, i tak nie dostaną więcej, niż dostają<sup>5</sup>.

Jak zatem widać, próba stworzenia obiektywnego systemu wyceny ludzkiej pracy nie powiodła się, a co gorsza, stworzono system jeszcze bardziej nieobiektywny i kompletnie oderwano wysokość płacy od jakości tejże pracy. Wcześniej można było pokłócić się ze specjalistą od norm, a ten, nieograniczony funduszem płac, mógł dodatkowo co nieco z niego uszczknąć, teraz jednak musiałby uszczuplić pensję komuś innemu.

---

5 Świetnie oddaje to znane z czasów socjalistycznych powiedzenie: „Czy się stoi, czy się leży, 2 tysiące się należy”.

Co w takim razie ma zrobić CUPiW w kwestii wynagradzania za, na przykład, nie dającą się zmierzyć pracę naukowo-badawczą? Jak wynagradzać ludzi, których pracy nie sposób powiązać z ilością wytwarzanego towaru. Jak np. ocenić pracę matematyka? Żaden z podejmowanych w ZSRS eksperymentów z płacą pracowników naukowych nie prowadził do sprawiedliwej oceny ich pracy; wszystkie kończyły się dążeniem do zachowania zgodności z narzuconym planem produkcji i wynagrodzeń. Moje zdanie na ten temat jest następujące: w państwie centralnie planowanym nie można stworzyć obiektywnego systemu wynagrodzeń.

Zasada „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb” jest bardzo chwytliwym, lecz zupełnie pustym hasłem. **System oceny pracy przez konsumenta jest zdecydowanie mniej skomplikowany niż ocena przez urzędników państwowych.** W socjalizmie zniknęło marzenie o sprawiedliwej ocenie pracy i o gwarancji wysokiej pensji za wydajną i jakościową pracę. Państwo jest jeszcze mniej sprawiedliwe niż „subiektywny” człowiek. Praktycznie zniknęła też rola wynagrodzenia jako czynnika regulującego produkcję.

## **Producent, konsument i rynek w socjalizmie**

Wszystko, co jest produkowane, służy do zaspokojenia potrzeb ludności, obronności, budownictwa itd. Nierozważne jest produkowanie nikomu niepotrzebnych rzeczy. Dlatego to, co i jak należy wytwarzać, powinno wynikać z potrzeb konsumenta. Producenci i konsumenci kontaktowali się poprzez rynek jeszcze wtedy, kiedy nie było ani pieniędzy, ani kapitalistów. Jednakże w naszej gospodarce planowej, gdzie wszystko należy do państwa, bezpośredni związek pomiędzy producentami i konsumentami w zasa-

dzie już nie występuje. Dlaczego? Ponieważ jest zaprzeczeniem państwowego centralnego planowania. Gdyby bowiem producenci i konsumenci mogli kontaktować się ze sobą za pośrednictwem wolnego rynku, rządzący zostaliby pozbawieni kontroli nad tym, co i w jakich ilościach ludzie chcą kupić lub wyprodukować oraz możliwością narzucania cen – jednym słowem: zostaliby pozbawieni swojej władzy. W związku z tym jest rzeczą naturalną, że ludzie tworzący państwo totalitarne dążą do zlikwidowania stosunków handlowych pomiędzy producentami a konsumentami.

Wszelkie próby rozkręcenia gospodarki w ZSRS okazały się bezowocne dlatego, że pełna władza nad wszystkimi środkami produkcji zawsze pozostawała w rękach państwa. Tak zwane: „reformy ekonomiczne” i „kontakty bezpośrednie” były li tylko nieefektywnymi namiastkami, które zamiast rozkręcić gospodarkę, szkodziły totalitarnemu państwu. Doświadczenia ZSRS potwierdzają, że zlikwidowanie relacji klient-producent nie sprzyja rozwojowi gospodarki. Doszło w końcu do tego, że głównym zadaniem państwowych urzędów planowania było „wiążanie końca z końcem”. Dobrym tego przykładem było zajmowanie się przez najwyższych przedstawicieli państwa takimi sprawami jak dostarczanie pietruszki do sklepów. Indywidualni konsumenci i producenci nie mają pojęcia, w jaki sposób ich potrzeby i możliwości wpływają na ogólny bilans gospodarczy. Wolny rynek rządzony jest naturalnymi prawami, opartymi na systemie sprzężeń zwrotnych, które, mimo wielu „błędów” poszczególnych klientów i producentów, prowadzą do społecznego rozwoju – nie tylko dlatego, że równoważą potrzeby konsumenckie z możliwościami produkcyjnymi, ale również dlatego, że wymuszają stałe polepszanie oferowanych produktów. **Mechanizmy interwencjonizmu państwowego likwidują te naturalne relacje i nakazują**

## **klientowi, co ma kupować, a producentowi – co powinien produkować.**

Wyobraźmy sobie, że wspomniane „kontakty bezpośrednie”, o których było głośno w prasie, doszłyby do skutku. Oznaczałoby to, że jakaś część produkcji nie zostałaby kupiona. I co w tym przypadku powinien zrobić CUP? Odpowiedzi na to pytanie udziela codzienna praktyka ZSRS: wielokrotnie spotykałem się z sytuacją, że naszemu instytutowi naukowo-badawczemu nakazywano kupować niepotrzebny sprzęt, zamiast niezbędnego.

Mamy oczywiście małe rynki kolchozowe, ale nie mają one w praktyce żadnego wpływu na system. Niepokoją one tylko ludzi władzy, gdy ich działalność wymyka się im spod kontroli.

Jak już wcześniej wspomniano, plan to przede wszystkim bilans produkcja-konsumpcja. Naturalnie żaden bilans nie byłby możliwy, gdyby brano w nim pod uwagę całokształt cech wszystkich towarów. Ale to, jak już mówiliśmy, jest niemożliwe, dlatego wybiera się tylko pewną ich część. W ZSRS posługujemy się następującymi wskaźnikami: ruble, sztuki, tony, metry lub kilometry, metry kwadratowe, litry. Ma to ogromny wpływ na działalność zarówno przedsiębiorstw, jak i CUP. Po pierwsze – jako kierujący urzędem planowania spróbuj zaproponować w zamian cokolwiek bardziej rzeczywistego niż te „przeklęte sztuki lub metry”. Po drugie – postaw się na miejscu dyrektora zakładu i spróbuj zrozumieć podejmowane przez niego decyzje. Od realizacji planu zależą premie i reputacja. Tak więc żaden dyrektor nie kieruje się w swojej działalności jakością (co oczywiście nie znaczy, że nie myśli o konsumentach). Wie tylko, że musi zrealizować plan w sztukach lub metrach.

Ciekawostką jest to, że dla dostawców realizację planu liczy się nie według dni, ale do północy ostatniego dnia miesiąca. Dlatego dostawca nie musi się martwić o regularność dostaw. Co w takim razie ma zrobić dyrektor zakładu, jeśli otrzyma dostawę podzespołów do realizacji kwietniowego planu w ostatnim dniu tego miesiąca? Z punktu widzenia planowania nie ma jak się wywinąć: podzespoły przyszły zgodnie z planem, a produkcja nie została wykonana. Ale przecież ani on, ani przedsiębiorstwo nie są niczemu winni. Winę ponosi dostawca materiałów. Sytuacja jest bez wyjścia. Jednak jeśli zakład rozliczany jest w rublach, wówczas dyrektor może zarządzić produkcję większej ilości droższych rzeczy, do wyrobu których posiada surowce. W ten sposób całkowicie uniknie konsekwencji, a nawet otrzyma pochwałę od CUP i swego branżowego ministerstwa. Dlatego dyrektor jest zadowolony z możliwości realizacji planu w rublach, chociaż osobiście widzi wiele jego wad.

## **Dlaczego nie ma szklanek i talerzy?**

Przez ponad 20 lat w gazetach i czasopismach było głośno o tym, że producenci wyrobów stalowych nie potrafią wyprodukować „optymalnych” profili – czyli belek, które ze względu na swój profil mogą zostać użyte przy danym obciążeniu, ale za to ważą mniej i tym samym czynią konstrukcję lżejszą. Do tej pory nie udało się ich wprowadzić do produkcji. Dlaczego? Ponieważ plan w ich przypadku oparty był na tonach, a nie na takich wskaźnikach, jakie są potrzebne w tym przypadku. Tu chodziło o belkę jak najmocniejszą i jednocześnie jak najlżejszą. Jednak CUP z uporem maniaka pozostawał przy tonach – bo tak jest prościej. Tę samą tonę jako wskaźnik efektywności stosowano również w odlewnictwie, dlatego sowieckie odlewy były zawsze toporne.

Ponieważ produkcja szklanek i talerzy była planowana w rublach to przyozdabiano je do niemożliwości. Tanie talerze i szklanki nie były odpowiednie do realizacji planu w rublach.

Wyobraźmy sobie zakład, który produkuje drewniane skrzynki. Jeśli plan będzie rozliczał ten zakład od liczby wyprodukowanych sztuk to z pewnością spotkamy się z nadmiarem małych skrzynek, natomiast dużych nie będzie wcale albo pojawią się w małej ilości. Jeśli rozliczenie będzie oparte na metrach kwadratowych, wówczas produkowane będą tylko duże skrzynki. Przykładów jest wiele. W każdym przypadku cierpi konsument. Tym samym brak szklanek, talerzy i papieru toaletowego w ZSRS nie był skutkiem głupoty produkujących, lecz systemu centralnego planowania, który w teorii miał wyrównać niesprawiedliwości społeczne.

## **Cena, wartość i zysk w socjalizmie**

W centralnie planowanej gospodarce rynek, jako naturalny mechanizm regulujący popyt na dany produkt i jego cenę, jest niedopuszczalny. Narusza on bowiem przywileje ludzi sprawujących władzę. Jak zatem określić cenę danego artykułu? Mam na myśli nie tyle cenę w rublach, co zależność, w jakiej określony towar wymienia się na inne produkty lub usługi. Jak zatem regulować cenę i kto powinien się tym zająć? Towar potrzebny jest klientowi i tak naprawdę to tylko on powinien określać, jaką kwotę jest w stanie lub chce przeznaczyć na konkretny artykuł lub usługę.

W jaki sposób określa się cenę produktów w ZSRS? Najpierw wyznacza ją producent, określając wydatki na produkcję towaru oraz dodając „dodatek”, który w kapitalizmie nazywa się zyskiem. Wysokość tego dodatku ustala on sam lub mini-

sterstwo. Jednak zarówno ministerstwo, jak i przedsiębiorstwo są głęboko zainteresowane tym, aby dodatek ten był jak najwyższy, ponieważ określa on opłacalność. A za nieopłacalność produkcji można oberwać. Czy są zatem jakieś czynniki, które przeciwdziałają zawyżaniu ceny? Właściwie nie. Oczywiście nie zezwala się na stosowanie zbyt wysokich dodatków, ale już za nieefektywną pracę, zawyżanie wydatków na produkcję i włączenie w nie wszelkich innych wydatków, nawet nie mających związku z towarem, nikt nie odpowiada. Dlatego cena, zatwierdzana przez ministerstwo, nigdy nie odzwierciedla wartości, którą określiło by społeczeństwo.

A zysk? Jest to całkiem naturalne, że również zysk nie określa ani efektywności, ani jakości organizacji zakładu. Arbitralnie ustanawiany przez ministerstwo dodatek nie jest zyskiem, lecz sposobem poparcia lub ukarania przedsiębiorstwa, a to daje władzę rządzącym.

Nie znaczy to oczywiście, że ceny i zysk są brane przez rządzących z tak zwanego sufitu. Stanowią podstawę planu i do pewnego stopnia regulują gospodarkę, ale tylko tak, jak chcą tego rządzący, bez uwzględnia interesów konsumenta i efektywności produkcji.

Często musiałem sam wyceniać projektowane przeze mnie oprzyrządowanie. Dopóki nie miałem doświadczenia i chciałem, by było ono szeroko wykorzystywane, to dawałem jak najniższą cenę. Z powodu różnego rodzaju strat, do których dochodziło zarówno podczas wdrażania, jak i samej produkcji, wyzywano mnie od najgorszych. Krzyczano, że mój sprzęt jest nieopłacalny. Ponadto w jasny sposób wyrażana była niechęć do dalszej współpracy. Później dotarło do mnie, że im bardziej udawało mi się podnieść określoną przez mini-

sterstwo cenę mojego wyrobu, tym chętniej przyjmowano go do produkcji. W związku z tym ja, nasz instytut, a także ministerstwo mieliśmy mniej nieprzyjemności. Tylko klient mógł stwierdzić, że cena została niesprawiedliwie zawyżona i odmówić kupna towaru.

No ale przecież producent jest również konsumentem i przy określaniu ceny swego produktu opiera się na cenach dostarczanych mu materiałów. Oznacza to, że wszystkie te ceny zależą od państwowego aparatu planowania i w praktyce nikogo nie interesują. Proszę wczuć się w tę sytuację. Dobitnie świadczy ona o tym, że państwo pozbawiło się ważnego czynnika regulującego, istotnego sprzężenia zwrotnego – i teraz ceny zależą wyłącznie od samowoli rządzących. Najbardziej interesujące jest to, jaki stosunek do tej sytuacji mają rządzący. Powtórzę to po raz kolejny: **doskonale wiedzą, że wprowadzanie wolnego rynku oznaczałoby dla nich utratę władzy.**

Dlatego też dziennikarze, będący na garnuszku państwa, ciągle roztrząsają to, jak ustala się ceny, ale milczą o samowoli rządzących. Niedawno utworzono Centralny Urząd Cen – organizację mającą zajmować się określaniem cen. Oczywiście nie uwzględniając głosu milionów indywidualnych konsumentów, płacących za wszystko z własnej kieszeni. Instytucja ta stanowi kolejną biurokratyczną instancję i podobnie jak pozostałe, będzie również pracować w kierunku obniżenia efektywności produkcji i tym samym pogorszenia poziomu życia w ZSRS. CUP po raz kolejny ukazuje absurdalność i przestarzałość centralizacji władzy oraz państwowej własności. Jakaż bowiem instytucja i na podstawie jakich kryteriów jest w stanie obiektywnie określić miliardy różnych cen?



## Konserwatyzm i zacofanie – główne cechy socjalizmu

O ile konkurencja prowadzi do szybkiego rozwoju technicznego i tym samym rozwoju społeczeństwa, to monopol zawsze je hamuje. Z tego właśnie powodu, całkiem zresztą słusznie, tworzy się przepisy antymonopolowe. W przypadku socjalizmu, który jest monopolem absolutnym, mechanizmy hamujące rozwój osiągają swój najwyższy poziom i, co gorsze, wnikają w najmniejsze zakątki życia każdego obywatela. **Przy czym zapaść gospodarcza i cywilizacyjna nie jest wynikiem cech ludzkich, lecz systemu, który powoduje, że ludzie zachowują się właśnie tak, a nie inaczej.**

Spróbuj wraz z kolegami znów stanąć na miejscu ludzi rządzących takim systemem. Wasza władza nie oddziałuje bezpośrednio na indywidualne osoby, lecz wpływa na działanie organów centralnych. Tak więc nie macie absolutnie żadnego pojęcia o indywidualnych czynnikach wpływających na zachowanie, dajmy na to, inżyniera lub uczonego. A skoro go nie macie, to nie rozumiecie motywów ich działania. A nawet jeśli potrafilibyście je zrozumieć, to przecież ludzi są miliony, a każdy przypadek jest inny. Z tego powodu wasze decyzje i działania, mające wpływ na wspomnianych inżynierów iuczonych, nie uwzględniają sytuacji, w której się oni znajdują, ani ich uwarunkowań intelektualnych, wpływających na kreatywność ich pracy.

Poza tym, musicie zaplanować także ich pracę, jej wyniki, bezpieczeństwo oraz kierunki działań. Szanse wykonania tego zadania są bliskie zeru. Zdecydowanie nie będziecie zajmowali się konkretnym badaniem i jego prowadzeniem, lecz tylko ogólnymi przypuszczeniami na jego temat i poli-

tyką. Mając poczucie swojej bezradności i nieudolności w tym procesie, będziecie (zakładając nawet wasze jak najlepsze intencje) unikać badań niepewnych. Będziecie starali się o to, aby było jak najwięcej zadań dotyczących dobrze znanych kwestii, takich, które charakteryzują się zrozumiałą relacją między działaniami a wynikami.

Zatem niezależnie od waszych zalet i szlachetnych pobudek, podczas planowania będziecie podświadomie zawężali sferę badań o podwyższonym ryzyku. W taki sam sposób będziecie starali się uczynić produkcję jak najbardziej pewną. Będziecie nalegali na konkretne terminy i jednoznaczne wyniki, będziecie motywowali do ich wypełnienia oraz karali za brak realizacji. W ten sposób zmusicie inżynierów i uczonych, aby realizowali tylko to, co na pewno mogą wykonać. Zabierzecie im chęć dążenia do odkryć i zatrzymacie ich na rozwiązywaniu „bezpiecznych” kwestii. Właśnie dlatego nowe zadania zasadniczo zleca się w ZSRS albo nowicjusom, którzy jeszcze nie zostali ukarani za przypadkową porażkę, albo buntownikom – ze względu na ich osobliwość. Człowiek posiadający cechy buntownika nie obawia się nagany ani też konfliktów z kierownictwem. Duża liczba ludności w naszym kraju sprawia, że można takich jeszcze znaleźć. Ale jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Założmy teraz, że z rządzącego stajesz się rządzonym – dyrektorem zakładu przemysłowego. Do twoich zadań należy wdrożenie nowego narzędzia, nowej maszyny, nowego modelu obuwia itd. Nie musisz wcale być innowacyjny – musisz tylko zadbać o wypełnianie całkowicie jednoznacznych wskaźników, które w bardzo grubym przybliżeniu określają „jakość i ilość”. Wskaźnikami tymi mogą być: produkcja w rublach, sztukach lub tonach albo coś bardziej skomplikowanego: produkcja

w rublach podzielona przez powierzchnię zakładu wyrażoną w metrach kwadratowych itd. Na twoją pracę ma również poziom otrzymywanych „z góry” premii i kar w przypadku wykonania bądź niewykonania planu.

Pamiętaj jednak, że wisi nad tobą jeden warunek: wszystko, co robisz w swym zakładzie, musisz robić, pracując z tymi samymi ludźmi, bo tego od ciebie wymaga plan, zgodnie z którym nie możesz ani nikogo zwolnić, ani zatrudnić. Masz również obowiązek przedstawiania szczegółowych opisów twoich działań. Przy takich warunkach każdy normalny człowiek będzie za wszelką cenę unikał konieczności przechodzenia na nową produkcję. Przecież nie poprawi to ani twojej osobistej sytuacji, ani też sytuacji twoich pracowników. Będziesz się zatem wymigiwał od nowości wszelkimi sposobami i dbał jednocześnie o to, by nikt nie nazwał cię konserwatystą, rutyniarzem i wrogiem postępu. Zażądasz więc od uczonych szczegółowej dokumentacji, która właściwie nie jest ci do niczego potrzebna, najbardziej przekonujących pisemnych gwarancji, że nowy produkt będzie dopracowany i w pełni sprawny. A jak już je w końcu otrzymasz, to będziesz je strasznie krytykował. Co więcej, aby tylko nic nie robić, będziesz powoływał się na braki w narzędziach albo żądał nowego sprzętu – i to w co najmniej podwójnej ilości. Jednym słowem: staniesz się męczennikiem prześladowanym przez tego, kto zlecił ci nową produkcję.

W tej bitwie otrzymasz ogromne wsparcie ze strony swoich pracowników, spokojnie pracujących na starych, zwyczajnych zasadach; twoich podwładnych niezbyt zainteresowanych tym, czy wyprodukują coś nowego. Wszystkie ich bowiem dochody nie zależą od wdzięcznego konsumenta, lecz od ministerialnego urzędnika, który i tak nie może nadmiernie

wynagrodzić ich wysiłków i dodatkowych starań. Przecież nie ma ministerstwa, które ma za dużo pieniędzy. Poza tym każde ministerstwo wie, że wszystkie wydatki są już zaplanowane na rok do przodu, a kwoty na realizację zatwierdzone i nie podlegające zmianie. Oczywiście zaplanowane są też kwoty na wprowadzanie innowacji, są one jednak bardzo niskie.

Centralne planowanie nie zakłada zaburzeń, czyli nieprzewidzianych zdarzeń – i dlatego jeśli takowe się pojawiają, to z negatywnym skutkiem dla społeczeństwa. Władza wyrównuje nagłe straty w kluczowych sektorach, głównie wojskowych, oszczędnościami na produktach konsumpcyjnych. Pustoszeją sklepy, dodrukowywane są pieniądze i tym samym spada siła nabywcza pieniądza w kieszeniach obywateli.

Nowości zawsze związane są z nieokreślonościami i niewiadomymi, a życiem kraju ryzykować nie wolno. Dlatego w systemie socjalistycznym, gdzie wszystko ma być wykonywane według odgórnego planu, nowości stanowią ograniczenie. Jednak w przemyśle wojskowym badania finansowane są o wiele hojniej, ponieważ trzeba utrzymywać siłę bojową na odpowiednio wysokim i nowoczesnym poziomie. Przy realizacji niektórych projektów wojskowych zupełnie nie zwracano uwagi na pieniądze. W konsekwencji każde przebrojenie armii prowadziło do gwałtownego pogorszenia warunków życiowych w ZSRS.

## **Podstawowe skutki socjalizmu**

Wykazałem właśnie, jak główna zasada socjalizmu – nacjonalizacja środków produkcji – prowadzi do:

1. nacjonalizacji wszystkiego, co tylko może zostać znacjonalizowane;

2. pełnego scentralizowanego „planowania”. Słowo „planowanie” ująłem w cudzysłów dlatego, że w praktyce obiektywne i dokładne zaplanowanie procesów społecznych nie jest możliwe. W tym miejscu chciałbym się podzielić pewnym spostrzeżeniem. Mądra przyroda całkiem roztropnie nie dała ludzkiemu mózgowi pełnej władzy nad jego narządami – mają one autonomię. Żołądek, wątroba lub system krwionośny to swoiści „anarchiści” – ich funkcjonowanie nie zależy od działania mózgu. Człowiek nie może nimi sterować tak, jakby tego chciał. Wyobraźmy sobie, że ktoś chciałby być sprawiedliwy i prawy – i w związku z tym chciałby, by na jego postępowanie nie miały wpływu: głód, choroby itp. Ale organizm cały czas domaga się pokarmu, ciepła i mnóstwa innych rzeczy, które w znacznym stopniu ograniczają człowiecze zachcianki. Wyobraźmy sobie, że ten ktoś poradził sobie z problemem i doprowadził do pełnego zapanowania nad pracą swych organów i komórek swego ciała tylko po to, by móc poprawić ich funkcjonowanie i wydajność. W pewnym przybliżeniu jest to to samo, co socjaliści w ZSRS zrobili ze społeczeństwem. W gruncie rzeczy chyba nie ma potrzeby tłumaczenia, co by się stało z takim człowiekiem. Automatyka organizmu, która bez jakiegokolwiek udziału mózgu ratowała wielokrotnie człowieka od różnych zagrożeń, przestałaby działać, zaś możliwości mózgu są dość mocno ograniczone zarówno w odniesieniu do czasu reakcji, jak i możliwości przetworzenia ogromnych porcji informacji, którą trzeba by obrobić w celu podjęcia decyzji niezbędnych do funkcjonowania całego organizmu. Człowiek taki bez dwóch zdań umarłby lub przekształcił się w potwora z hipertroficzną głową, z jedną ręką i, dajmy na to, bez nóg.
3. rozpadu automatycznych sprzężeń zwrotnych producent-konsument i zaniku ludzkich – w rozumieniu potrzeb

- kryteriów oceny, a w konsekwencji do nieracjonalnych zachowań, nawet w stosunku do samego siebie;
- 4. zniszczenia wielu innych automatycznych regulatorów ludzkiego i narodowego gospodarowania;
- 5. subiektywizmu rządzących, który przejmuje rolę głównego regulatora życia ludzkiego.

W ten oto sposób socjalizm staje się wysoce nieefektywnym systemem społecznym. Ale nieefektywność ta nie jest wynikiem złej woli lub nieumiejętności rządzących. Bo nawet zły kierownik nie uchyli się od ulżenia doli swoim podwładnym, jeśli nic go to nie kosztuje. Co więcej – jak już pokazałem – centralne planowanie sprawia, że nawet mądrzy i roztropni ludzie zaczynają działać na szkodę społeczeństwa i, co gorsza, są w pełni tego świadomi.

Co zaś tyczy się władz najwyższych, to bez względu na to, czy ludzie wchodzący w ich skład są mądrzy, czy głupi, nie są w stanie pomieścić w swoich mózgach wszystkich tych informacji, które w wolnych społeczeństwach sterują indywidualnymi działaniami milionów ludzi w przeróżnych, częstokroć niecodziennych warunkach. Tego zresztą nie są w stanie zrobić nie tylko ludzkie instytucje, ale również i superkomputery. Przyczyna nieefektywności leży w tym, że świetnie funkcjonującą „anarchię”, w rozumieniu autonomicznego działania, zamienia się na absurdalny „pełny porządek”. **Realizacja naiwnego wyobrażenia przeciętnego człowieka o porządku i sprawiedliwości prowadzi do wręcz odwrotnego dla tego człowieka rezultatu.**

Przychodzi zatem na myśl rozwiązanie kompromisowe oparte na „anarchii”, czyli wolności ludzi i firm. „Anarchii” sterowanej, w celu jeszcze szybszego rozwoju gospodarki, za

pomocą środków stymulujących osiągnięcie żądanego efektu i hamujących występowanie efektów niepożądanych. Do tego typu rządzenia dążą państwa kapitalistyczne. Jednak w tym momencie w socjalizmie zaczyna się opór ludzi. Ci, którzy mają jakąkolwiek władzę, nie chcą tego, ponieważ jest to równoznaczne z tym, że ją tracą. A ci, którzy władzy nie mają, niczego nie mogą zmienić, bo... nie mają władzy.

Teraz jest chyba właściwy moment, by stwierdzić, że w socjalizm o wiele łatwiej wejść niż z niego wyjść. To wejście może się odbyć na drodze rewolucyjnej lub po cichu, w sposób niezauważalny. Zauważmy przy tym, że wejście w socjalizm odbywa się zawsze pod hasłami równości, sprawiedliwości, przy pełnym poparciu mas. Ale zrozumieć, że nic z tych haseł nie wyszło, można dopiero wtedy, gdy wpadnie się już w tę pułapkę – i wtedy jest już niestety za późno. Najciekawsze jest to, że jest to pułapka (stworzona przez Marksa i Lenina przy poparciu mas pracujących) zarówno dla rządzonych, jak i rządzących, a nawet samych wodzów.

W ten oto sposób pułapka socjalizmu się zatrzaskuje. Co dzieje się dalej? Może wrócić do kapitalizmu? Ten ostatni jednak – po pierwsze – choć jest systemem o wiele korzystniejszym dla ludzkości, ma swoje – i to niemałe – bolączki. Po drugie – socjalistyczna propaganda wyjątkowo kapitalizm obrzydza. A po trzecie – powrót do niego jest niemożliwy bez utraty władzy. Dlatego jedyną możliwością pozostaje „doskonalenie” socjalizmu i umacnianie władzy. A to odbywa się poprzez:

1. wprowadzanie różnego rodzaju fikcyjnych i nawet nie fikcyjnych, ale bezskutecznych reform i przetasowań;
2. eliminację osób niezadowolonych, które jako tako połąpały się, o co chodzi z tym socjalizmem, co prowadzi do braku kandydatów na przyszłych przywódców;

3. wykorzystywanie krajów kapitalistycznych do wyciągania z nich zasobów niezbędnych do istnienia;
4. niewspółmierny rozwój przemysłu wojskowego, który w pewnym momencie staje się najważniejszą gałęzią gospodarki i głównym wsparciem dla władzy;
5. pełne odizolowanie każdego człowieka od informacji pochodzących z innych krajów oraz od współobywateli – tak by zarówno każdy człowiek, jak i cały naród nie miał pojęcia, o co w tym wszystkim tak na prawdę chodzi;
6. absolutne odizolowanie się od całego świata, aby jak najdłużej można było utrzymywać w kraju nieefektywny system.

## A może tak właśnie ma być?

I tak najważniejsze automatyczne regulatory gospodarki, od których zależy cały rozwój i dobrobyt człowieka, zostały zamienione we wszechprzenikającą strukturę biurokratycznego nadzoru i planowania, która *de facto* służy li tylko do utrzymywania i umacniania władzy.

A może tak właśnie ma być? Ludzkie gospodarstwo jest ogromne i niezwykle skomplikowane, a w związku z tym trudne do zarządzania. W wielu krajach ludzie są za silną władzą, a nawet za silnym człowiekiem stojącym na czele. Bardzo im zależy, by pojawił się jakowyś włodarz (Stalin?!), który wszystkich zjednoczy i zmusi do sprawiedliwego i celowego postępowania – jednym słowem: będzie bezpośrednim zastępcą Pana Boga na ziemi. Oczywiście każdy uważa, że ów włodarz zajmie właśnie jego stanowisko, a nie stanowisko oponenta. Zresztą każdy zgadza się na pewne ustępstwa na korzyść oponenta, ale tylko w zagadnieniach drugoplanowych. I w sumie co za różnica, czy rządzi osoba prawa, czy świnia? **Niech ma władzę, byle tylko był za mną.** Mało



kto oczywiście zadaje sobie sprawę z tego, że „za mną” może oznaczać wcale nie za tobą, drogi czytelniku, lecz za twoim największym wrogiem.

Systemy społeczne ewoluują i być może socjalizm, a nie jakaś tam Wspólnota Europejska, jest prawidłową drogą tej ewolucji. W ZSRS wszyscy wiedzą, co można robić, a czego nie. Świetnie tego pilnuje KGB<sup>6</sup>. Natomiast we Wspólnocie Europejskiej nie do końca wiadomo, co jest dobre, a co złe. I dlatego każdy zadaje sobie pytanie: dlaczegożby nie regulować gospodarki metodami biurokratycznymi, skoro są one skuteczne? Spróbujmy ustosunkować się do tego pytania.

Człowiek nigdy nie zadowolony się tym, co ma, i nigdy nie przestanie marzyć o czymś nowym, lepszym i większym. Jedynym przykładem człowieka nie mającego potrzeb jest nieboszczyk. Zauważmy, że nawet najbardziej rozwinięte kraje nie są w stanie zapewnić podstawowych potrzeb milionom swoich mieszkańców. A jeśli dodamy do tego potrzeby duchowe, to będzie to jeszcze bardziej kosztowne.

Stały się popularne dyskusje o tym, dokąd zmierza ludzkość, czy potrzebuje ona rozwoju, czy nie pora pozbyć się gospodarki, nauki i techniki oraz wprowadzić coś nowego. Nie trzeba udowadniać, że były to kwestie zupełnie absurdalne i świadczą tylko o tym, że w zdrowym środowisku zdarzają się także nie do końca zdrowe jednostki. Takie dyskusje mogą prowadzić albo zadowoleni, wręcz syci ludzie, którzy stracili

---

6 Komitet Bezpieczeństwa Państwowego – jedna z dwóch służb specjalnych ZSRS. Prowadził inwigilację ludności, zwalczał rzeczywistych i domniemych przeciwników KPZS, niezależny obieg informacji itp. [na podstawie: Wikipedia pol., 16 września 2016]

kontakt z rzeczywistością i wszelkie pragnienia (co jest już chorobą), albo ludzie zarabiający na chleb takim właśnie oryginalnym sposobem.

Już wcześniej, setki i tysiące lat temu, można było spotkać podobnych oryginałów, którzy całkiem szczerze namawiali ludzi do zatrzymania się i szukania szczęścia w samym sobie. Ludzkość pamięta ich imiona i dzieła jako swego rodzaju kuriozum, lecz nie urzeczywistniła ich nawoływań. Tkwiąca w człowieku potrzeba duchowego, ekonomicznego i technicznego rozwoju oraz dążenie do doskonałości były, są i będą leżeć w naszej naturze.

Marksieści i socjaliści udowadniają – i wcale nie są w tym pierwsi – że socjalizm triumfuje jako system bardziej efektywny niż kapitalizm. Ponadto może on zaoferować ludzkości więcej dóbr materialnych i duchowych niż kapitalizm. Już wcześniej doszliśmy do wniosku, że jest dokładnie na odwrót – system socjalistyczny bezpowrotnie pozbawia ludzi możliwości inicjatywy. Oznacza to nieodwracalne wyłączenie z procesu produkcyjnego ogromnej ilości przydatnych myśli, zamiarów i działań. Czy trzeba udowadniać, że taki „system” prędzej czy później jest skazany na porażkę w rywalizacji z każdym innym systemem, który na ludzką inicjatywę zezwala?

Jednak istnieje spora grupa ludzi, których żadna logika ani wyjaśnienia nie przekonują. Czyż mało mamy w naszych czasach schematów logicznych, które upadły. Potrzebne są fakty. W końcu nasza logika na nich właśnie się opiera. W ciągu 58 lat funkcjonowania władzy sowieckiej, nagromadziło się wiele takich faktów. Dlatego dalej spróbujemy się odnieść do najważniejszych z nich.

## Socjalistyczne rolnictwo

W latach dwudziestych XX wieku „kułacy”, czyli najbardziej przedsiębiorczy, wykształceni i pracowici rolnicy, zostali wybici co do jednego. Te masowe morderstwa nazwano rozkułaczaniem wsi. W wyniku tego rozkułaczania na wsi pozostał najgorszy element – ogromna ilość leni, głupków, próżniaków i pijaków. Odbiło się to natychmiast w przerażający sposób. Kraj pogrążył się w otchłani głodu. W 1929 roku jechałem z Leningradu na Ural, do Usola. Po zastąpieniu NEP-u (Nowej Polityki Ekonomicznej) przez wprowadzenie socjalistycznego, kolektywnego rolnictwa ze smutkiem przyglądałem się na stacjach masie brudnych, odzianych w szare łachmany, głodnych ludzi. Sklepy i bary świeciły pustymi półkami. Widok był wstrząsający.

Od tego czasu minęło 46 lat i można uznać, że destrukcyjny wpływ rozkułaczania skończył się i że poziom rolnictwa wynika nie z jakichś przypadkowych zdarzeń, lecz zawdzięczamy go systemowi socjalistycznemu. Pamiętam – zresztą nie tylko ja, ale również wiele innych osób – że w pierwszym roku po wprowadzeniu NEP-u, mimo że przemysł i rolnictwo były zdewastowane, na rynkach oraz na stołach pojawiły się produkty rolne. I co ciekawe, było ich niemało. Dla nas, wówczas dzieci, ale także i dla dorosłych, był to prawdziwy cud. Zdawałoby się, że głód jest sytuacją bez wyjścia, a tu nagle w „cudowny” sposób wszystko pojawiło się na nowo.

46 lat to dla kolektywnego rolnictwa chyba zupełnie wystarczający okres, by można było je uznać za stabilne, nieprawdaz? Spójrzmy zatem na następujące fakty:

**FAKT PIERWSZY:** od pojawienia się Chruszczowa ZSRS ciągle importuje zboże i inne produkty rolne z krajów kapi-

talistycznych. Wielkiego zakupu dokonano w 1972 roku. A przecież przed rewolucją Rosja była jednym z ważniejszych eksporterów produktów rolnych, w szczególności zboża. Ten starannie ukrywany fakt, któremu cały czas się zaprzecza, został ujawniony i wywołał poruszenie wśród większości społeczeństwa. A przecież i bez tego wszyscy doskonale wiedzieli, że socjalistyczne rolnictwo nie wykonuje swoich zadań.

W ZSRS do mąki i wypiekanego chleba dodaje się znaczące ilości dodatków zmniejszających zużycie ziarna. Mniej lub bardziej czysty produkt jest używany w dwóch sytuacjach: przy wprowadzaniu nowego rodzaju chleba, kiedy trzeba przyciągnąć klientów, oraz przy wypiekaniu drogich odmian chleba, które można kupić tylko w specjalnych sklepach dla władzy. Zwyczajni ludzie spożywają chleb z różnymi dodatkami.

Socjalizm ma również ogromne kłopoty z przechowywaniem. Warzywa pojawiają się jedynie w sezonie. Ogórki i pomidory – nie dłużej niż dwa-trzy miesiące w ciągu roku. Najdłużej utrzymują się ziemniaki. Jednak ich jakość jest na tyle niska, że na Zachodzie nikt by ich nie kupił. W stolicy i w większych miastach warzywa można jeszcze kupić w sklepie, natomiast zupełnie inaczej wygląda sytuacja w małych wioskach i prowincjonalnych miasteczkach. Tam można liczyć tylko na własny ogródek i ogródek sąsiada.

**FAKT DRUGI:** co roku miliony mieszkańców miast dostają „propozycję nie do odrzucenia”, by jako ochotnicy pojechali do kołchozów na zbiory plonów. Wyjazdy te kierowane są przez komitety rejonowe i miejskie KPZS (Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego). Ich organizacja jest nieudolna, a wysyłanie mieszczuchów na żniwa to skrajna głupota. Nieefektywność takich działań jest oczywista dla każdego,

również dla partyjnych gospodarzy. Produkt kosztuje dziesięć razy więcej niż przy wykorzystaniu ludzi znających się na danej robocie. Jednak było wiadomo, że jeśli miastowi nie pomogą, to w ogóle nie będzie co jeść. Taka to jest efektywność socjalistycznego rolnictwa!

W 1971 roku tego typu działania były powszechne i nic nie wskazywało, by coś w tej dziedzinie miało się zmienić.

FAKT TRZECI, bardzo charakterystyczny: w 1967 roku wydano w formie kieszonkowej broszurę „ZSRS w cyfrach”. Prawdopodobnie ktoś z najwyższych władz partyjnych czegoś tam nie dopatrywał, bo zamieszczono w niej niedużą tabelkę. Podano w niej liczby obrazujące, jaką część potrzebnych ludności ZSRS produktów dostarczają kołchozy, sowchozy i inne przedsiębiorstwa państwowe. Można było zobaczyć, że około 40-50% ziemniaków, mięsa, mleka i jajek pochodzi z gospodarstw prywatnych. W ten oto sposób 2-4% ziemi, należące do osób prywatnych, dawało mniej więcej tyle samo produktów co cała pozostająca w rękach państwa ziemia. Porażające, nieprawdaż!

Tym można wyjaśnić niepowodzenie próby Chruszczowa odnośnie zmuszenia ludzi do pracy nie na własnej ziemi, lecz na państwowej. Przeprowadził on odpowiednie działania propagandowe: „Źle się dzieje: prywatne kury i krowy jedzą państwowe zboże”. Potem wydał rozporządzenie i zaczęto uśmiercać prywatne ptactwo i bydło. W konsekwencji naprawdę nie było co do garnka włożyć. Zaczęły się niepokoje, a ponieważ rządzący nie wiedzieli, co z nimi zrobić, trzeba było na nowo „podnieść” gospodarkę prywatną. Najwidoczniej wspomniana wyżej tabelka to rezultat badania, które trzeba było przeprowadzić po to, aby pokazać partyjnym gospodarzom, że powinni

działać ostrożniej, bo mogą sobie zaszkodzić. **Głodny człowiek jest bardzo niebezpieczny, nawet dla socjalizmu.**

Opisany fakt pokazuje, że **rządzący nie orientują się w ekonomii i niezbyt dobrze znają swoją własną gospodarkę.** Należy dodać, że znaczna część mięsa sprzedawana w najważniejszych miastach ZSRS jest importowana z Francji, Nowej Zelandii i Australii.

FAKT CZWARTY: asortyment produktów rolniczych i spożywczych jest wyjątkowo ubogi i niskiej jakości. Co gorsza, podaż artykułów cechuje się swoistym uwiązaniem – ze sprzedaży stopniowo znika ogromna ilość wartościowych produktów: wysokiej jakości wędliny, bekon, chuda wieprzowina, grzyby konserwowane (świeżych nigdy nie było), ogórki konserwowe, pieczeń wieprzowa, czerwony kawior, siewruga, białuga, jesiotr, konserwy mięsne, konserwy drobiowe itd. Nie sposób wymienić wszystkich zwykłych produktów, które po zniknięciu zostały zaliczone w poczet delikatesów.

Przechadzając się po prospekcji Lenina, w pobliżu budynku Akademii Nauk, trafiłem do działu rybnego i byłem wstrząśnięty tym, co ujrzałem, a przecież trudno mnie już cokolwiek zadziwić. Sprzedawano za około 2/3 ceny nie całą wędzoną siewrugę, lecz jej okruchy – tak, wiem, co mówię – dokładnie tak: okruchy. Skąd się one wzięły, trudno powiedzieć. Mniemam, że były to resztki ze stołu rządzących. Porażające jest to, że sprzedawca ważył te „okruszki”, co znaczy, że byli chętni żeby je kupić!

Myślę, że te cztery fakty stanowią wystarczający dowód skrajnej nieefektywności rolnictwa socjalistycznego, prowadzącego społeczeństwo w ślepy zaułek.

## Towary powszechnego użytku

Przez długie lata motywem przewodnim propagandy socjalistycznej były słowa Stalina: „Nie mieliśmy przemysłu samochodowego, a teraz mamy”, „Nie mieliśmy przemysłu radiotechnicznego, a teraz mamy” itd. Od pewnego czasu już się ich nie cytuje. Do tej pory punktem odniesienia był rok 1913. Z punktu widzenia logiki porównywanie się do sytuacji sprzed 60 lat jest głupie, ale z propagandowego jest zdecydowanie korzystne. Kiedyś w jakimś dowcipie, dla zwiększenia efektu, zaproponowano porównywanie się z epoką Iwana Groźnego. Wyniki byłyby jeszcze lepsze – i to znacznie.

Rozpatrzmy, co daje narodowi rodzimy przemysł socjalistyczny:

**OBUWIE.** W każdym sklepie znajdziecie, pomijając ubogi asortyment, buty z Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Polski, a nawet z Francji, Anglii i Belgii. Obuwia własnej produkcji jest bardzo mało, a jakość marna, szczególnie, biorąc pod uwagę jego wygląd, toteż mało kto decyduje się na zakup butów rodzimej produkcji. Trudno jest kupić odpowiednie buty, a marzeniem ściętej głowy są buty, które by ci się po prostu podobały. Ogromna armia sowiecka oczywiście nosi obuwie produkowane w ZSRS, ale o tym później.

**ODZIEŻ.** Z odzieżą rzecz ma się podobnie jak z obuwiami. Wszystko zależy od szczęścia, miejsca zakupu, czasu czekania w kolejce itd. Najchętniej kupuje się odzież produkcji zagranicznej. Armia nosi naturalnie odzież wyprodukowaną w kraju.

**WYROBY FUTRZARSKIE.** Zakup zwykłej czapki futrzanej w pożądanym rozmiarze to bardzo trudne zadanie, jeśli oczywiście nie chcesz kupić superdrogiej – takiej za połowę

miesięcznej pensji albo nawet droższej. Jeśli masz zamiar kupić palto ze skóry albo tym bardziej z futra, wiedz, że jest to niemożliwe. Damskie płaszcze pojawiają się częściej. Ale jeśli nie są zbyt drogie i przyzwoicie wyglądają, to można je kupić dopiero po wielu godzinach spędzonych w kolejce. Przy okazji: ceny wyrobów futrzarskich trzy lata temu podskoczyły dwukrotnie. Wzrosły nie o 5% czy 10%, lecz od razu o 100%.

Przez długi czas śmiałem się z żony i nie byłem zadowolony, że kupuje zbędne rzeczy. Później zrozumiałem, że jest to zasada doświadczonych kobiet: jeśli przypadkowo zobaczysz dobrą rzecz – stój w kolejce i kupuj, bo później, gdy będzie potrzebna, już nie kupisz, a jak nie będzie potrzebna, to wymienisz ją z kimś na coś innego.

**ODKURZACZE.** Już na długo przed moim wyjazdem zniknęły ze sprzedaży zwykle domowe odkurzacze. Po prostu nie można było ich kupić.

**LODÓWKI.** Lodówki domowe można było kupić tylko wtedy, jeśli zapisałeś się w kolejce oraz zapłaciłeś, zanim otrzymałeś towar. Takie kolejki funkcjonują już od ponad 10 lat, a na zakup trzeba czekać latami. Niektórzy rodzice zapisują do kolejek swoje dzieci. Kiedy dorosną i staną się samodzielne, tym sposobem będzie im można podarować lodówkę.

**MEBLE.** Z meblami jest podobnie jak z lodówkami. Zapisujesz się do kolejki. Można kupić tylko bardzo drogie meble, o cenie wyższej niż pensja, albo wadliwe lub marnej jakości. W 1971 roku ceny mebli zostały podwyższone od razu o 150%. Nigdzie nie było żadnych informacji na ten temat. Tak samo zresztą jak i o podwyżce cen futer.



SAMOCHODY. Sytuacja w tym sektorze jest na tyle zła, że można, parafrazując Stalina, powiedzieć: „Nie mieliśmy przemysłu samochodowego w 1913 roku, nie mamy go i teraz, w 1971”.

W oficjalnym informatorze CUS – Centralnego Urzędu Statystycznego – zatytułowanym „Państwowa gospodarka ZSRS w 1968 roku” został przedstawiony poziom zaspokojenia potrzeb ludności, chociaż bardziej był to poziom „niezaspokojenia”, w towary trwałego użytku:

- 1 lodówka na 20 osób (12 milionów)
- 1 pralka na 40 osób (6 milionów)
- 1 motocykl na 50 osób (4,8 miliona).

A i tak te liczby były bezczelnie zawyżone. Plan zakłada, że wymienionych rzeczy można używać przez 20 lat, w praktyce ten okres jest o wiele krótszy. Myślę, że się zbytnio nie pomylę, mówiąc, że dostawy towarowe do Londynu, zgodnie z naszymi normami, wystarczyłyby dla połowy ZSRS.

Tak przedstawia się efektywność przemysłu socjalistycznego, w teorii służącego ludności. Oficjalne wyjaśnienie braku towarów brzmi następująco: „Potrzeby obywateli rosną znacznie szybciej niż możliwości produkcji” oraz absolutnie nieprawdziwe, że „Wymagania ludzi są o wiele wyższe niż w państwach kapitalistycznych”. Dlaczego gospodarka planowa – jeśli faktycznie obowiązuje w ZSRS jakiś plan – nie może zbilansować popytu i produkcji? Można także zadać sobie pytanie, dlaczego każdy przeciętny obywatel naszego kraju może tylko pozazdrościć tego, co posiada każdy przeciętny obywatel kraju kapitalistycznego, który „ma mniejsze wymagania”.

Wyjaśnienia te usilnie się propaguje – i to najczęściej z pomyslnym skutkiem. Nie tak dawno, stojąc w kolejce do kasy w dużym sklepie na prospekcie Kalinina w Moskwie, na głos wyraziłem swoje niezadowolenie z powodu długiej kolejki. Pewna starsza pani, stojąca obok, odparowała: „To dlatego, że jest tak dużo chętnych. Nie można ich wszystkich szybko obsłużyć”. Tego typu opinie są bardzo powszechne. „Was jest dużo, a ja jestem jedna” – mówi ekspedientka, kierowca autobusu itd.

## **Budownictwo mieszkaniowe**

Chruszczow zapoczątkował budowę mieszkań i od tego momentu budownictwo mieszkaniowe stało się najważniejszym atutem w sowieckiej propagandzie.

Spójrzmy na liczby. W cytowanym już informatorze CUS na stronie 173 przedstawiono zestawienie liczby oddawanych mieszkań w różnych krajach świata na tysiąc mieszkańców od 1950 roku. Wynika z niego jasno, że przed Chruszczowem praktycznie nie budowano mieszkań. W 1960 roku (czyli już za Chruszczowa) wybudowano ich 12,1 (dla przypomnienia: na 1000 osób), ale już w 1968 roku zaledwie 9,4. W 1968 roku ZSRS znalazł się na piątym miejscu, biorąc po uwagę budowę nowych mieszkań – zaraz za Holandią, Szwajcarią, Szwecją i Japonią. Należy wziąć pod uwagę, że średni metraż mieszkania budowanego w ZSRS, wynosił 25 m<sup>2</sup>, a w innych krajach – 60-100 m<sup>2</sup>. W 1970 roku przeciętna powierzchnia użytkowa w ZSRS przypadająca na jedną osobę była równa, przy mocnym naciąganiu, 9 m<sup>2</sup>. W Niemczech Zachodnich wspomniana wartość wynosiła 37 m<sup>2</sup>, w USA – 35 m<sup>2</sup>, natomiast w innych krajach kapitalistycznych – nie mniej niż 20-28 m<sup>2</sup> na osobę. Należy jednak zaznaczyć, że w 1971 roku

w Moskwie mieszkanie nie przysługiwało rodzinie, w której na jedną osobę przypadało więcej niż 4 m<sup>2</sup> (o tym oczywiście już nie wspomniano w informatorze). Jednakże w broszurze informacyjnej można znaleźć (na stronie 582) interesującą notatkę. Otóż w 1913 roku zasoby mieszkaniowe Moskwy wynosiły 11,9 miliona m<sup>2</sup>, a w 1969 roku – 61,3 miliona m<sup>2</sup>, czyli pięć razy więcej. Ale przecież w ciągu tych 56 lat niewyobrażalnie powiększyła się powierzchnia Moskwy oraz jej zaludnienie. **Tak więc w socjalistycznej Moskwie na jednego mieszkańca przypadało znacznie mniej metrów kwadratowych niż w carskiej.**

Również na tej samej stronie znajdujemy kolejną ciekawą informację. Przyrost powierzchni, zaczynając od 1960 roku, jest równy około 50 milionów m<sup>2</sup> w ciągu roku; dla przykładu: w Japonii wynosi on 90 milionów. Przyrost naturalny ludności wynosił około 3 milionów w ciągu roku. Budowane mieszkania ledwie wystarczają dla mieszkańców, których liczba wciąż wzrasta. Nawet jeśli liczyć 15 m<sup>2</sup> na osobę, a nie po 20-30, zgodnie z międzynarodowymi normami, to i tak mieszkań jest wciąż za mało.

Pomimo plakatów propagandowych przedstawiających dźwigi i nowe dzielnice, sytuacja budownictwa mieszkaniowego jest trudna. Liczby pokazują, że występuje brak perspektyw w przyszłości, że o polepszeniu warunków mieszkaniowych można sobie tylko pomarzyć, szczególnie w porównaniu do sytuacji na Zachodzie. W krajach zachodnich ludzie mówiący o kryzysie mieszkaniowym i o „olbrzymim budownictwie mieszkań w ZSRS” nie pojmują, że gdyby musieli żyć zgodnie z sowieckimi normami, to nie mieliby żadnego kryzysu, a ponad połowa ich mieszkań byłaby niewykorzystana.

Pomijając temat powierzchni mieszkań, mało kto spośród mieszkańców Zachodu zgodziłby się żyć w nowych mieszkaniach budowanych w ZSRS – z powodu ich bardzo niskiej jakości.

## System edukacji

Przez długi czas byłem pewien, że ZSRS ma bardzo wysoki poziom wykształcenia. Jednak rozmawiając z kolegami w pracy, stopniowo zacząłem w to wątpić – kultura i wykształcenie moich współpracowników zaprzeczały moim dotychczasowym wyobrażeniom. Potwierdziło się to, kiedy w nowo wybudowanym instytucie naukowo-badawczym zająłem się znaczącym projektem. Razem z moim zastępcą musieliśmy zatrudnić około 400 nowych pracowników o różnych specjalizacjach. Musiałem zatem przeprowadzić ponad 2 tysiące rozmów kwalifikacyjnych. Stwierdziłem wówczas, że średni poziom kultury potencjalnych pracowników był zdecydowanie niski, a wielu z nich nie ukończyło nawet siedmioletniej szkoły podstawowej.

Sz szczególnie rzucało się w oczy ich słabe wykształcenie. Przy czym w wielu przypadkach świadectwo danego kandydata zaprzeczało temu, co sobą reprezentował. Wielu z nich mogło zaledwie pochwalić się ukończeniem szkół wieczorowych. Ale cóż to jest za wykształcenie zdobyte po całym dniu pracy.

Poziom wykształcenia ujawnia się szczególnie w sposobie wypowiedzania się, tworzeniu zdań oraz w ich treści. Impulsem do przemyśleń stały się dla mnie rozmowy słyszane na ulicy, w sklepach i w kinie. Kiedy uważniej zacząłem się im przysłuchiwać, przeraziło mnie używane słownictwo. Był to język niskiego poziomu, wynikający z braku kultury i wykształcenia. Przekleństwa zastępowały przecinki i były wszechobecne. Używane były niestety zbyt często i to nie

tylko podczas kłótni, lecz w zwykłych rozmowach między znajomymi spacerującymi po ulicy. Interesujące jest to, że nawet obecność kobiet nie zmieniała charakteru wypowiedzi i niecenzuralne słowa były wciąż używane.

Między sposobem konstruowania wypowiedzi a wykształceniem nie zawsze istnieje bezpośredni związek, jednak to, co usłyszałem i z czym się spotkałem, zmusiło mnie do przesłędzenia sowieckich statystyk dotyczących wykształcenia. A trzeba przyznać, że w ostatnich latach pojawiało się ich całkiem niemało. Zacytuję tylko kilka z nich.

Okazuje się, że na 240 milionów ludności ZSRS w 1968 roku przypadało:

- |   |        |
|---|--------|
| • pracowników naukowych   | 0,34%  |
| • osób z wykształceniem wyższym   | 2,67%  |
| • osób z wykształceniem podstawowym   | 6,10%  |
| • osób z wykształceniem podstawowym niepełnym<br>(praktycznie – brak wykształcenia) | 20,50% |

Do tego policzyłem:

- |                                |        |
|--------------------------------|--------|
| • studenci                     | 1,85%  |
| • uczniowie                    | 20,50% |
| • dzieci w wieku przedszkolnym | 10,00% |

---

Co razem daje: 61,76%

Czyli po 50 latach władzy sowieckiej około 40% ludności nie ma żadnego wykształcenia i nie uczy się!

Najwyraźniej brak w informatorze podziału społeczeństwa według wieku i wykształcenia nie jest przypadkowy, lecz wiele osób nie zwróci na to uwagi. Byłem zdumiony wynikami statystyk. Rezultat ten oczywiście potwierdził moje obserwacje:

siedem lat szkoły nie wystarczy, żeby zostać wykształconym człowiekiem. W ZSRS wykształconych ludzi jest mniej niż jedna na 10 osób. Na ulicy nie sposób tego nie zauważyć. Ujawniono także skandaliczny spadek poziomu wiedzy u osób z wyższym wykształceniem – niedługo w warsztatach będą pracować inżynierowie. Na studia przyjmowano 0,37% ludności, a absolwenci stanowili tylko 0,2% społeczeństwa ZSRS.

Po uświadomieniu sobie tych liczb staje się jasne, że przekleństwa i nieprzyzwoite słowa, tak bardzo rozpowszechnione w ZSRS, a także niski poziom kultury i wykształcenia wśród klasy robotniczej i kolchoźników to bezpośredni skutek nieefektywnego systemu edukacji.

W ten oto sposób runął dla mnie mit o wysokim poziomie kształcenia w ZSRS. Socjalizm nie powoduje, że naród jest lepiej wykształcony. Wydajność pracy w socjalizmie nie jest wystarczająco wysoka, by utrzymywać ludzi uczących się kosztem pracujących.

## **Służba zdrowia**

Usługi medyczne w ZSRS były bezpłatne i stanowiły przedmiot dumy urzędników. Środki przeznaczone na opiekę medyczną nie spadają z nieba, lecz pochodzą z kieszeni pracujących. W ZSRS świadomie przemilcza się fakt, że w wielu krajach kapitalistycznych służba zdrowia także jest bezpłatna. Ludność ZSRS żyje w przekonaniu, że jest to możliwe tylko w socjalizmie. Dlatego dla chorujących turystów często urządza się „spektakle” z bezpłatną pomocą medyczną.

Cała moja rodzina przed rewolucją leczyła się u dobrego „lekarza domowego”, dr. Olszanieckiego, chociaż mój ojciec był

prostym elektrykiem, a mama gospodynią domową. Z rozmów w domu wynikało, że pomoc medyczna z całą pewnością stała wówczas na zadowalającym poziomie. Trwało to do lat trzydziestych XX wieku, kiedy to doktor został rozstrzelany – nie wiadomo z jakiego powodu.

W czasach ZSRS nie ma lekarzy zatroskanych twoim zdrowiem. Służba medyczna jest bezosobowa i za każdym razem masz do czynienia z nowym lekarzem, który ciebie nie zna i nie zna osobliwości twojego organizmu. Jediną nicią łączącą cię z nowym lekarzem jest twoja karta medyczna – historia choroby sporządzona na podstawie notatek różnych lekarzy, z twoich wizyt w przychodni, do której jesteś przypisany. Nietrudno zauważyć, że tworzy to atmosferę braku odpowiedzialności za twoje zdrowie.

Lekarze są tak obciążeni pracą (przyjmują do dziesięciu i więcej pacjentów w ciągu godziny) i tak nisko wynagradzani (praca bardziej hobbystyczna), że praktycznie nie mają ani czasu ani ochoty, aby wystarczająco dobrze zdiagnozować twoją chorobę.

Opisana wyżej sytuacja jest odwrotna w porównaniu do oficjalnych danych dotyczących liczby lekarzy przypadających na 1000 osób. Albo choruje więcej osób, niż zakłada plan, albo faktycznie jest mniej lekarzy, niż przedstawiono, albo, co gorsze, lekarze nie zajmują się leczeniem. Miałem okazję rozmawiać z pielęgniarkami, które chciały u nas pracować przy wywożeniu szamba albo jako kontrolerki biletów lub jako ankieterki. Przyczyna jest oczywista: warunki pracy, pensja, z której nawet jeden człowiek nie może żyć, wymagający pacjenci, brak czasu na normalną praktykę medyczną i możliwości jej wykonywania oraz dużo stresu, a pensja taka sama jak u bileterki. Wielu doktorów znajduje zatrudnienie

w instytutach badawczych. Nie uciekają tylko ci lekarze, którzy przyzwyczaili się do swojej pracy, najczęściej są to idealisci.

„Bezpłatna opieka medyczna” stworzyła płatne instytucje medyczne oraz dużo specjalnych przychodni, przeznaczonych dla „uprzywilejowanych” obywateli. Płatne instytucje medyczne cieszą się dużą popularnością, a tamtejsi lekarze troszczą się bardziej o pacjentów. W specjalnych uprzywilejowanych przychodniach pomoc medyczna stoi oczywiście na znacznie wyższym poziomie i może być porównywalna z zachodnioeuropejską. A jeśli chodzi o leczenie partyjnej arystokracji, to mamy do czynienia z osobistymi lekarzami i najwyższym poziomem techniki medycznej.

Myślę, że dla czytelnika stało się jasne, czym naprawdę jest socjalistyczna „bezpłatna opieka medyczna”, której nikt nie poleca. Byłem zarejestrowany w specjalnej Centralnej Przychodni Nr 1 Ministerstwa Zdrowia RFSRS, obsługującej pracowników naukowych. Nie powiem, żeby było to coś wyjątkowego, chociaż była ona bez porównania lepsza niż zwykłe przychodnie.

W 1969 roku miałem ostre zapalenie gruczołu krokowego i przypadkowo trafiłem na operację do kliniki urologicznej słynnego profesora Łopatkina, znakomitego specjalisty i uczonego – głównego urologa ZSRS. Przy klinice mieściła się także uczelnia, w której uczyli się studenci 1. Instytutu Medycznego. Klinika ta nie miała związku ze specjalnymi instytucjami medycznymi, lecz pracowali w niej wysoko wykwalifikowani chirurdzy. Mógł do niej trafić każdy obywatel.

Na początku kazali mi zdjąć całe ubranie i dali szarą, niewyprasowaną bieliznę (kalesony i koszulę), ze sznurkami zamiast



guzików. Do tego okropne, o wiele za duże i znoszone spodnie oraz kurtkę. Później udało mi się dostać szlafrok, który był także nie w moim rozmiarze, również strasznie znoszony i na początku wywołał we mnie wstręt (tak jak uprzednio bielizna), jednak było w nim przynajmniej wygodnie. Następnie umieścili mnie na „sali”, gdzie stało sześć łóżek po jednej stronie, sześć po drugiej i jeszcze dwa w przejściu, razem 14. Zapach w tym przepelnionym pomieszczeniu nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że był to oddział urologiczny. Doktor Ełana Konstantinowna (oprócz niej było jeszcze dwóch lekarzy-praktykantów), piękna, młoda kobieta o złowrogim charakterze feldfebla, jak tylko wchodziła do sali, od razu, przeklinając, żądała otwarcia okien i drzwi (nie było tam wentylacji). Panowała wówczas zima i przeziębieni pacjenci próbowali się sprzeciwić, ale bez skutku.

Kaczek na mocz było na tyle mało, że chorzy sami je kupowali albo używali butelek po piwie lub winie. Całe oprzyrządowanie kliniki, z wyjątkiem kilku specjalnych urządzeń, było bardzo stare, zużyte, zapuszczone i nienadające się do użytkowania. Butla tlenowa, używana w szczególnie ciężkich przypadkach, była zrobiona z butli przemysłowej o wysokości 1,5 metra i wadze 100 kg, a do tego miała nieprawidłowo działający reduktor. Przy nieostrożnym używaniu można było udusić pacjenta albo rozerwać mu płuca. Na dodatek nikt nie potrafił jej obsługiwać i to ja, pacjent, musiałem pomagać przy jej użyciu. Na naszą salę i na trzech lekarzy przypadła jedna pielęgniarka, która pracowała na jedną zmianę i groziła, że się zwolni. Na cały korytarz była przydzielona jeszcze siostra oddziałowa. Chorzy nauczyli się radzić sobie sami ze swoimi problemami, gdyż jedna siostra musiała zajmować się pacjentami w czterech salach. W nocy pielęgniarki spały, schowane w jakimś zacisznym miejscu. Doprosić się, żeby

przyszły w nocy, było niemożliwe, ponieważ system alarmowy w praktyce nie działał.

Po operacji zostałem umieszczony w dwuosobowej sali. W nocy, zamroczony narkozą i bólem, pozbyłem się wszystkich rurek i zacząłem błędzić po ciemnym szpitalu, aż trafiłem do oświetlonego pomieszczenia, gdzie znajdowała się pielęgniarka z innego oddziału. Przeprowadziła mnie z powrotem do mojej sali.

W miarę jak narkoza przestawała działać, zacząłem odczuwać straszny ból z powodu lekarstw, których dawka była odpowiednia raczej dla konia niż dla człowieka. Mój chirurg – Ełana Konstantinowna (bez wątpienia świetny lekarz) – nie pozwalała na zmniejszenie mojego bólu. W końcu nie mogłem wytrzymać i sam zerwałem kroplówkę (jak się później okazało, wielu pacjentów było zmuszonych tak postąpić), za co usłyszałem od niej kilka niemiłych słów. Niestety ten sposób zwracania się do chorych jak do obiektów operacji, a nie ludzi, był często spotykanym zjawiskiem. Pewnego razu, nocą, na korytarzu dla pacjentów po operacji źle się poczułem. Zacząłem więc wzywać pomocy, ale bez skutku. Kiedy po ponad pół godziny pojawiła się pomstująca „siostra miłosierdzia”, zagroziła, że jeśli się nie uspokoję, to mnie pobije. Odeszła, nie udzielając pomocy. Innej nocy w podobnych okolicznościach zmarł pewien 70-letni lekarz. Znaleźli go martwego dopiero rano.

Chirurgia stała na dość wysokim poziomie („szkoła Łopatkina”), jednakże leczenie pooperacyjne pozostawiało wiele do życzenia. U większości pacjentów występowały komplikacje, nie tylko związane z operacją, ale także z powodu przeziębień i infekcji. Trudno było mówić o jakiegokolwiek czystości. Sterylizację narzędzi i materiałów przeprowadzano prymitywnie oraz bez niezbędnej kontroli. Nie było się zatem co dziwić,

że później wykryto u mnie bakterie, które nie reagowały na żadne antybiotyki. Dodam, że do dnia operacji nigdy nie stosowałem antybiotyków. Syn mojego kolegi, który leczył się w podobnej klinice urologicznej na chorobę nerek, został zarażony skrajnie niebezpiecznym wirusowym zapaleniem wątroby typu A za sprawą źle wysterylizowanej strzykawki.

Po operacji również złapałem infekcję i zachorowałem na zakażenie układu moczowego, a później zapadłem na zapalenie płuc. Miałem gorączkę ponad 40 stopni i już myślałem, że umrę. Jednak wyzdrowiałem. Powikłania były wynikiem tego, że na każdego chorego przeznaczano się dziesiątki razy mniej środków („bezpłatna pomoc”), niż potrzeba do normalnego leczenia. W specjalnych szpitalach dla ludzi władzy na chorego przypada prawie sto razy więcej środków niż na przykład w klinice „Łopatkina” bądź w innych zwykłych szpitalach. Pielęgniarki otrzymują tak marną zapłatę (60-80 rubli na miesiąc), że nie chcą tam pracować – i dlatego bardzo powszechne są łapówki.

Celowo opisałem moją historię, by uświadomić, co kryje się pod nazwą „bezpłatna pomoc medyczna w ZSRS”. Efektywność i wydajność pracy socjalistycznej okazuje się niewystarczająca również do zapewnienia przyzwoitej opieki medycznej dla przeciętnego człowieka. Jednakże zonglując statystyką i wybiórczo pokazując wyniki placówek rządowych, można przedstawiać światu całkiem dobre osiągnięcia naszej medycyny.

## **Rozwój przemysłu, nauka i technika**

Jeszcze na początku swojej kariery byłem świadkiem, a nawet uczestnikiem technicznego odnowienia przemysłu elektronicznego (wtedy nosił nazwę przemysłu elektropróżniowego).

ZSRS podpisał z czołową firmą amerykańską – RCA – umowę dotyczącą pomocy technicznej. Zgodnie z tą umową, firma RCA wybudowała w ZSRS szereg fabryk przeznaczonych do produkcji lamp elektronowych, odbiorników radiowych itd. Oprócz tego RCA dostarczała nowoczesny sprzęt, materiały, wzorce i dokumentację techniczną, a obywatele ZSRS mogli przyuczać się do zawodu w zakładach RCA. Umowa ta oczywiście sprzyjała rozwojowi przemysłu elektrotechnicznego w ZSRS. Było to w latach trzydziestych oraz na początku lat czterdziestych. Później podpisano jeszcze wiele umów z różnymi firmami z całego świata, lecz były to zakłady mniejsze.

Dzięki tego typu inicjatywom przemysł elektroniczny bez wątpienia znacząco się rozwinął. Wybudowano fabryki, instytuty naukowo-badawcze, biura projektowe itp. Niektóre instytuty naukowo-badawcze osiągnęły ogromne rozmiary i pracowało w nich około 10–15 tysięcy ludzi. Jeśli chodzi o elektronikę o przeznaczeniu wojskowym, to stała ona na poziomie światowym, a nawet go przewyższała. Od tego czasu upłynął szmat czasu – 30 lat. I oto, co zaobserwowałem:

1. główne osiągnięcia dotyczyły sprzętu i techniki wojskowej;
2. nic, co produkowaliśmy, nie mogło konkurować z produkcją światową, jeśli uwzględniono by takie czynniki jak jakość i ilość za określoną cenę;
3. baza techniczna nawet pierwszorzędnych, zbudowanych w ciągu ostatnich dziesięciu lat instytutów badawczych i fabryk dawno już uległa zużyciu;
4. co więcej, powyższa baza techniczna była już przestarzała podczas jej projektowania oraz budowy;
5. nie wprowadzono mechanizmów, procedur i niezbędnych środków do stałego unowocześniania technologii;
6. rozwój można było zaobserwować tylko tam, gdzie pracowali energiczni, wytrwali, pomysłowi i kreatywni ludzie,

nie obawiający się kary za swoją inicjatywę. Na szczęście tacy ludzie jeszcze istnieją.

O ile mi wiadomo, dokładnie taka sama sytuacja miała miejsce w przemyślach: samochodowym, chemicznym i wszystkich pozostałych sektorach. Poza tym ZSRS sam pozbawił się korzyści, które wynikają z budowania przemysłu od podstaw. Obecnie nad krajem wisi ogromny ciężar przestarzałego przemysłu, którego nie można pozbyć się w jednej chwili, by zacząć tworzyć podstawy nowego.

W czym więc rzecz? Dlaczego przemysł ZSRS nie może być w światowej czołówce? Dlaczego nie zrealizowano hasła „Dogonić i prześcignąć”? Przyczyna jest wciąż ta sama – leży w konserwatyźmie i braku elastyczności polityki socjalistycznej. Wspominałem już o perypetiach związanych z projektowaniem i budową naszego instytutu.

Zasada jest ta sama i powtarza się w każdej dziedzinie, tylko w nieco różnych odmianach.

Całkowicie można zrozumieć dążenie ludzi zajmujących się planowaniem produkcji do planowania wyłącznie ostatecznego kształtu produktu, a nie całego otoczenia, w którym on powstaje. Tak jest po prostu o wiele łatwiej, a po drugie – tego właśnie żądają od nich rządzący, których nie interesują dźwigi i nakrętki. Po trzecie – baza, na której oparta jest produkcja, jest nieokreślona i nijak nie można jej korzystnie przedstawić w planach propagandowych.

Dlatego to, co rozpoczęło się 50 lat temu, trwa do tej pory. Buduje się ogromne przedsiębiorstwa, które wytwarzają wszystko same. Fabryka radioodbiorników sama przygoto-

wuje wszystkie potrzebne jej części – i to nie dlatego, że tak jest korzystniej. Pierwszą tego przyczyną jest to, że nikt inny ich nie produkuje, a drugą, że zakład z zewnątrz prezentuje się całkiem nieźle, a rządzący chętnie go odwiedzają. Jednak tak naprawdę tego typu fabryka skazana jest na szybkie zastarzenie się, spowodowane niezdolnością do wprowadzania unowocześnień.

Tak więc scentralizowany system gospodarczy jest w istocie szczególnie nieekonomiczny w porównaniu do „chaotycznego planowania” setkami tysięcy, a nawet milionami indywidualnych przedsiębiorstw.

Słynny fizyk Schrödinger napisał wspomniałą książkę „Czym jest życie?”. Porusza w niej temat wrażliwości naszych organów zmysłu. Gdyby nasze oczy mogły wychwytywać każdy kwant energii świetlnej, a mózg odpowiednio szybko by na niego reagował, nie zachowywalibyśmy się rozsądnie. By reakcje były adekwatne, oko musi być wyczulone nie na fotony, lecz na ich strumienie. Oko uogólnia bodźce pochodzące od pojedynczych fotonów i dopiero na tej podstawie przekazuje sygnał dalej. Uogólnienie to w naszych organizmach zachodzi w czasie około 0,1 sekundy. Wyobraźmy sobie, że trwałoby ono dłużej, na przykład godzinę. Wówczas nie dałoby się jeździć samochodem, bo zanim zareagowalibyśmy na bodziec, na pewno doszłoby do wypadku. Czyż nie dlatego ludzie szybko reagujący są chaotyczni i nieprzewidywalni, a ci powolni – mało efektywni?

Ponieważ Centralny Urząd Planowania reaguje nie na te bodźce, co trzeba i, co gorsza, za wolno, to niechybnie prowadzi to do katastrofy gospodarczej. Gospodarka potrzebuje systemu o znacznie szybszym czasie reakcji na bodźce niż

w przypadku scentralizowanego planowania. Jednak w socjalizmie jest to niemożliwe.

A jak w tym kontekście wygląda socjalistyczna nauka? Występują w niej same problemy.

Przypuśćmy, że pewien naukowiec chce zbadać strukturę oka muchy albo prześledzić, jak owad ten utrzymuje się na suficie i nie spada. W wyniku tych badań może zostać opracowana nowa teoria optyki albo mogą powstać nowe przyrządy do chodzenia po ścianach. Jednak naukowiec ten nie ma odpowiedniego sprzętu do przeprowadzenia takich badań – ma tylko zwykły mikroskop. Idealne w tym przypadku narzędzie, czyli skanujący mikroskop elektroniczny, jest dla niego niedostępny. Można go co prawda bez problemu kupić u kapitalistów, nawet jeden już został kupiony (przez Państwowy Uniwersytet Moskiewski), lecz do korzystania z niego jest bardzo wielu chętnych i trzeba czekać na swoją kolejkę. Poza tym skoro jeden już jest, trzeba go skopiować i samemu wyprodukować. Z pewnością znajdzie się organizacja, która podejmie się tego, oczywiście za duże pieniądze i przy długim czasie realizacji zamówienia.

Tak więc nasza nauka zmuszona jest do korzystania z bardziej prymitywnych niż u kapitalistów przyrządów i dlatego nie należy się dziwić, że ma skromniejsze wyniki.

W ostatnich latach w Akademii Nauk i w innych organizacjach prowadzi się dyskusje odnośnie badań wymagających najnowszych technologii. Ich opanowanie ciągnie się latami i zawsze się przedłuża. W warunkach gospodarki centralnie planowanej nie można rozwiązać tej kwestii. Dlatego nasza nauka zależy przede wszystkim od pomysłowości uczonego,

jego energii i przypadkowych okoliczności albo od jego związków z przemysłem wojskowym. Wszyscy także wiedzą, że wiele naszych wynalazków powstaje zaraz po tym, jak... opracują je Amerykanie.

Tym samym nauka w ZSRS albo pracuje na rzecz wojskowości i wtedy jako tako funkcjonuje, albo nie i wówczas ledwo dyszy.

## **Przemysł wojenny**

Kompleks wojskowo-przemysłowy w ZSRS, ze względu na swój ogrom, jest unikalnym zjawiskiem w skali świata. W zasadzie w ZSRS nie ma cywilnego przemysłu będącego na jako tako wysokim poziomie. Nieliczne przedsiębiorstwa cywilne:

1. są przestarzałe i zaniedbane;
2. pracujący w nich ludzie są wykorzystywani do granic wytrzymałości. Na przykład pracownica fabryki tekstyliów, pracująca w warunkach wysokiej wilgotności i strasznego hałasu, w ciągu dnia pokonuje ponad 20 km oraz obsługuje wiele stanowisk. A zarabia o wiele mniej, niż gdyby pracowała zakładach produkujących dla wojska;
3. muszą odprowadzać bardzo wysoki „podatek” do budżetu państwa.

Jakość produkcji, jak już mówiłem, jest beznadziejna, tak więc przemysł cywilny potrzebny jest rządzącym tylko do wyciągania pieniędzy od obywateli, a nie do służenia im. Jednakże przemysł ten i tak nie może podolać nawet tym wcale niewygórowanym zadaniom. Tak więc żeby zadowolić naród, Państwowa Komisja Planowania stosuje bardzo szybkie rozwiązania. Buduje się mianowicie nowe gorzelnie i piwiarnie albo nakazuje się zwiększyć produkcję tym, które już istnieją.



Za pomocą napojów alkoholowych wyciąga się od społeczeństwa potrzebne miliardy rubli. Ponieważ stałe podnoszenie cen nie powoduje zwiększenia podaży towarów konsumpcyjnych, rządzący zmuszają przedsiębiorstwa wojskowe oraz zakłady naukowo-badawcze do ich produkcji.

Władza ZSRS zrobi wszystko, żeby wspierać przemysł zbrojeniowy – i przeznaczą na ten sektor blisko 80-90% wszystkich środków wytwórczych. Idea jest prosta: w czasie pokoju czerpać pieniądze od społeczeństwa, sprzedając mu różne towary zakupione w państwach satelickich i w innych krajach, natomiast w czasie wojny – okradać obywateli, korzystając z „prawa” stanu wojennego.

Centralizacja i monopol władzy dają możliwość niewyobrażalnego rozwoju potencjału i techniki wojskowej, nie zważając nawet na niską techniczną i organizacyjną efektywność tej gałęzi przemysłu. Żadne państwo kapitalistyczne (nie rządzone przez dyktaturę) nie zdołałoby w ten sposób okradać społeczeństwa i inwestować w takim stopniu w przemysł zbrojeniowy. W ciągu ostatnich 25 lat władze ZSRS starały się utworzyć bazy wojskowe pod szyldem bratniej pomocy innym narodom. Wynika to z kilku powodów: chęci zdobycia prestiżu, handlu bronią, chęci rozpowszechnienia na całym świecie swojego wpływu za pomocą siły zbrojnej, ponieważ przez ideologię się nie udało, i wreszcie testowania broni w warunkach bojowych.

Marzenie o zawładnięciu światem – i to bez względu na to w jaki sposób – cały czas drażni umysły rządzących ZSRS, choć głośno się o tym nie mówi. Jednak niepowodzenia ekonomiczne, kiepska organizacja i nieefektywne zarządzanie na szczęście udaremniają ich realizację. Zadajmy sobie zatem

pytanie: komu jest potrzebne to budowanie ogromnej siły militarnej i znaczne wydatki na „pomoc gnębiomym narodom”? Przecież żaden z krajów kapitalistycznych (wszak nie mówimy o Chinach) nie zamierza i nie może napaść na ZSRS. Niemniej jednak właśnie teraz „obecność wojskowa” ZSRS rozprzestrzenia się po całym świecie.

Tak więc 240-milionowe społeczeństwo ZSRS, chociaż nie z własnej woli, zostało przykute do kompleksu wojskowo-przemysłowego. Wkłada w niego wszystkie swoje siły, wiedzę i pracę. Właśnie ta ogromna siła (przy całej nieefektywności państwa socjalistycznego) zaskakuje świat nową techniką wojskową, przeraża największych wrogów i wzbudza zachwyt wśród niczego nieświadomych sprzymierzeńców.

Jednakże nadmierna rozbudowa potencjału wojskowego prowadzi do jego zapaści. W latach 1917-1919 zwyciężył nie potencjał, lecz ludzie. Polityka socjalistyczna prowadzi do tego, że obywatele ZSRS stają się coraz mniej podobni do tych, którzy wygrali w tamtych czasach. Upadek wiary w idee socjalistyczne nie może zostać skompensowany przez technikę wojskową. Jak podkreślają (zresztą całkiem słusznie) czołowi sowieccy działacze, walczy nie technika, lecz żołnierz. Technika wojskowa Związku Sowieckiego to swoisty paradoks: z jednej strony to ogromna, robiąca wrażenie siła, z drugiej zaś – kolos na glinianych nogach. Socjalizm jest nieefektywny nawet tam, gdzie mu najbardziej na efektywności zależy.

## **Równość, wolność od wyzysku, prawo do pracy**

Przewodnimi hasłami socjalizmu są: „Równość i wolność od wyzysku. Prawo do pracy i zabezpieczenie starości”. Niestety można zauważyć, że bardzo wielu ludzi, którzy zdają sobie

sprawę z ekonomicznej nieefektywności socjalizmu oraz jego niezdolności do stworzenia wysokiego standardu życiowego, uważa, że ubezpieczenia społeczne są równe dla wszystkich. Niestety tak nie jest. Socjalizm daje doskonały dowód na to, że przy mniej efektywnych systemach społecznych poziom życia ludności spada nawet do skrajnego ubóstwa. Problem leży w tym, że ludzie w państwie socjalistycznym niczym nie różnią się od obywateli innych krajów. **Wyłącznie zapewnienie odpowiednich bodźców materialnych gwarantuje rozwój ekonomiczny**<sup>7</sup>. Za dobrze wykonaną pracę człowiek powinien otrzymać ekwiwalent w postaci dóbr materialnych. Jeśli tę zasadę będziemy chcieli osłabić ideologią lub polityką, skutki gospodarcze zawsze będą opłakane.

W ZSRS oficjalne średnie wynagrodzenie wynosiło 120 rubli, oficjalne minimum 60 rubli, a pułap maksymalnej pensji nie był ustalony. Dyrektor naszego instytutu naukowo-badawczego otrzymywał zapłatę w wysokości 500-600 rubli, minister zaś 700-800 rubli. W wielu przypadkach miesięczna pensja wynosi nawet tysiąc rubli. Tymczasem wynagrodzenie kierownika sklepu albo zarządzającego państwową fabryką może wynosić od 140 do 200 rubli. Jeden z pracowników Państwowej Komisji Planowania, kiedy próbowałem udowodnić mu absurdalność wprowadzenia przez nasz instytut średniej pensji na poziomie 109 rubli, podczas gdy średnia w ZSRS wynosiła 120 rubli, ze złością poinformował mnie, że średni dochód w kwocie 120 rubli nie jest zgodny z rzeczywistością.

---

7 Jest to tak zwany Podstawowy Czynniki Rozwoju Społeczności – pozwolenie jednostkom produkującym zasoby pożądane przez innych członków społeczności na kumulację zysków pochodzących z dobrowolnej wymiany ich nadwyżek.

Aby w bardziej precyzyjny sposób określić, czym jest oficjalne minimum w kwocie 60 rubli, pozwolę sobie przedstawić następującą tabelę cen (w rublach):

Mięso, kg	4,50
Masło, kg	3,60
Kiełbasa, kg	2,90
Jabłko, kg	1,60
Pomarańcze, kg	1,40
Cukier, kg	0,90
Buty	25-40
Koszula	7,00
Skarpetki bawełniane	0,30-0,50
Garnitur	70-180
Płaszcz zimowy	140-200
Płaszcz jesienny	100-140
Lodówka	160-300
Telewizor	180-800
Fotel	50,00
Regał na książki	100-140
Podróż z Leningradu do Moskwy	10,00
Bilet do kina	0,25-0,75
Bilet do teatru	0,60-4,00
Książki	0,50-5,00
Wódka (0,5 l)	3,20
Samochód	5000-8000

Minimalne, oficjalne wynagrodzenie jest równoznaczne z ubóstwem. A trzeba pamiętać, że są ludzie, którzy otrzymują jeszcze mniej, ponieważ nie pracują na pełnym etacie. Nie można mówić o równości w socjalizmie, gdy stosunek pensji wynosi 1:15, a nawet 1:30.

Tak więc granicę ubóstwa już znamy, ale kolejnej skrajności – granicy bogactwa – jeszcze nie. Rzecz w tym, że **władza dla siebie nie określa górnej granicy dochodów**. Rządzący mają tzw. otwarty rachunek, który nie jest niczym ograniczony. Innymi słowy: ich „wynagrodzenie” zależy od ich własnych upodobań. Władza żyje więc „w komunizmie”: „od każdego według jego zdolności” (ich zdolności są raczej niewysokie), a „każdemu według potrzeb” (o, te mają ogromne!).

Istnieją pisarze, którzy cały swój talent kierują na chwalenie władzy i otrzymują za to miliony rubli. Są to na przykład: K. Simonow (obdarzony największym talentem), A. Korniejczuk, M. Szołochow i inni. Biorąc pod uwagę pensje, trudno jest mówić o socjalistycznej równości. Przykładowo: we Francji, zgodnie z tym, co przeczytałem w pewnej sowieckiej książce, stosunek wynagrodzenia przeciętnego pracownika do wynagrodzenia dyrektora przedsiębiorstwa nie przewyższa 1:6. Również emerytura przeciętnego pracownika jest we Francji tylko sześć razy niższa od emerytury dyrektora.

W kwestii emerytury niesprawiedliwość w ZSRS jest jeszcze większa. Matka mojego dobrego znajomego, która jest zasłużoną kołchożnicą i kobietą w podeszłym wieku, nie może już pracować i żyje na wsi. Otrzymuje emeryturę w wysokości pięciu rubli na miesiąc. Z kolei pewna moja znajoma, dobrze wykształcona, historyk sztuki, ma emeryturę w wysokości 25 rubli (bez żadnych dodatkowych dochodów). W jaki sposób udaje się jej za to wyżyć – jeden Pan Bóg wie. Wielu ludzi nie dostaje żadnej emerytury, jeśli jest to zgodne z prawem (potrzebne są dokumenty potwierdzające staż pracy w państwowych zakładach). Maksymalna emerytura nie może przewyższać 120 rubli na miesiąc. Zatem średnia emerytura wynosi od 60 do 80 rubli.

Pracownicy naukowcy mogą liczyć na stosunkowo wysoką emeryturę (maksymalnie 160 rubli). Gdybym przeszedł na emeryturę, otrzymałbym taką właśnie sumę. Z tego samego można wyżyć, natomiast wyкарmienie rodziny może być już trudne. Według danych zamkniętej konferencji ekonomistów, w 1964 roku „minimum do przeżycia” wynosiło 160 rubli na osobę. Do 1971 roku kwota ta znacznie się zwiększyła, ponieważ ceny również poszły w górę. Jeśli masz specjalne (polityczne) zasługi, to twoja emerytura może osiągnąć 200, a nawet więcej rubli na miesiąc. Tak więc jeśli mowa o wysokości emerytury, nierówności jeszcze bardziej się uwidaczniają: stosunek 0:200 albo, w lepszym wypadku, 5:200, czyli 40-krotna różnica.

Jednak to jeszcze nie wszystko. System jest tak skonstruowany, że dochody nie odpowiadają cenom usług i towarów. Aby móc kupić produkty albo skorzystać z usług, same pieniądze nie wystarczają. Dobrze jest należeć do uprzywilejowanej klasy społecznej, wykazywać się wysoką, poprawną aktywnością polityczną i mieć znajomości. Bez tych trzech warunków nie jesteś w stanie niczego zrobić. Nawet jeśli stać cię na kupno lub wybudowanie mieszkania albo domu, to i tak nie możesz tego zrobić bez pozwolenia. Bez pozwolenia również nie można wyjechać za granicę, nawet do „zaprzyjaźnionego” kraju socjalistycznego.

Wszystko to jest naturalnym skutkiem socjalizmu: deficyt towarów i usług oraz rządzenie ludźmi wbrew oczywistym prawom. Przecież nie można dopuścić do tego, aby pieniądze, które zarobisz, dawały ci zbyt dużo wolności. **Tvoja wolność stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla władzy.** Dlatego w państwie socjalistycznym pieniądze nie są podstawą w podziale dóbr, stanowią natomiast instrument do kontrolowania społeczeństwa.

Dodatkowy proces przydzielania środków pieniężnych „dla swoich” odbywa się poza społeczeństwem. Są to „zamknięte” sklepy, obsługujące klasy uprzywilejowane, począwszy od dyrektorów większych przedsiębiorstw (głównie związanych z przemysłem zbrojeniowym), aż po członków KPZS (Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego). Przywileje te mają kilka stopni – jest to coś jeszcze bardziej wyszukanego niż system kastowy. Pierwszy stopień oznacza na przykład dostęp do „zamkniętego” sklepu spożywczego. Drugi – dostęp do kilku zamkniętych sklepów różnych branż. Trzeci – do niedrogich, ale świetnie wyposażonych restauracji i uzdrowisk. Przynależności kastowej ściśle się przestrzega. Działacze związkowi i dyrektorzy stoją niżej od pracowników rejonowych komitetów partii. Ci z kolei znajdują się o wiele niżej w hierarchii niż pracownicy komitetów okręgowych. Dyplomaci, w zależności od stanowiska, przynależą do różnych kast. Podobnie jest z pracownikami wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście jednymi z najbardziej uprzywilejowanych są pracownicy KGB.

Ponieważ dobra materialne nie są przydzielane w zależności od efektów pracy, lecz od stopnia podlizywania się przełożonym, wypływa z tych ludzi wszystko to, co najgorsze. Zawiść, intrygi, służalczość i hipokryzja składają się na specyficzną atmosferę tych kręgów. Ta atmosfera wraz z obawą, że zwierzchnik może z pracownikiem „zrobić wszystko” i że w związku z tym z powodu jego widzimi się można z dnia na dzień utracić „ciepłą posadkę”, powodują, że w tych kręgach nie ma ludzi, których zwykło się uważać za przyzwoitych. Oczywiście, jak zwykle, sporadycznie zdarzają się wyjątki od reguły. Występuje tu ten sam proces selekcji, o którym wspominałem na początku.

Zakulisowy system wynagradzania swoich ma jeszcze dwie charakterystyczne cechy. Po pierwsze – może on zapewnić takie dobra materialne, które w praktyce nie są dostępne dla przeciętnego człowieka za żadne pieniądze. Są to sztandarowe produkty „zgniłego i zdegenerowanego kapitalizmu”, takie jak filmy antysocjalistyczne, literatura detektywistyczna typu James Bond, przedmioty luksusowe, płyty gramofonowe z nagrańmi dekadencckich zespołów typu Led Zeppelin itd. Po drugie – uprzywilejowani mają możliwość „kupowania” dolarów po cenach „oficjalnych”, pozostali takiej możliwości nie mają wcale. W ten sposób, siła nabywczą pensji rośnie dziesięć lub więcej razy. Ale te przywileje to nie wszystko. Pomówmy teraz o czerwonej arystokracji. Życie carskiej rodziny i dworu można określić jako bardzo skromne oraz mało eleganckie w porównaniu do luksusów, w jakich pławią się nasi rządzący. Każdy członek Biura Politycznego ma kilka posiadłości. W dzielnicy Wzgórza Leninowskie w Moskwie, za grubymi betonowymi ścianami, można zobaczyć specjalnie zbudowane pałace (oczywiście na koszt państwa), przepięknie zdobione, których może pozazdrościć każdy kapitalista. Warto podkreślić, że władza sprawowana nad ludźmi, nad zakładami i całym naszym krajem jest w zasadzie niczym nieograniczona – nawet moc wszystkich pieniędzy Onasisa nie może się z nią równać.

**Socjalizm nie może zagwarantować obiecanej równości.** Wina leży po stronie samego ustroju, a nie ludzi. To socjalizm sprawia, że zachowują się oni tak, a nie inaczej. To socjalizm eliminuje uczciwych ludzi ze stanowisk rządzących. Socjalizm działa również wbrew naturalnym prawom: zamiast adekwatnie wynagradzać za efekty pracy, wprowadza system przywilejów dla swoich popleczników. A uprzywilejowane miernoty wyposażone we władzę absolutną nie mogą



doprowadzić do niczego innego jak do katastrofy gospodarczej, a z kolei brak środków do życia – do przelewu krwi.

Nierówności materialne powiązane są również z nierównościami wobec prawa. Członek uprzywilejowanej klasy, jeśli nie działa aktywnie przeciwko władzy, nigdy nie przestanie nim być, pomimo popełnienia wielu błędów lub braku odpowiednich umiejętności. Tacy ludzie zostają mianowani na szczególne stanowiska, do tzw. nomenklatury – warstwy ludzi, którzy są sprawdzeni i niezawodni. Można ich ukarać za znaczne przewinienia, przede wszystkim za nieumyślne błędy polityczne, lecz nie za kradzież, poprzez zdegradowanie, jednak nie wiąże się to z pozbawieniem uprzywilejowanej pozycji. Rodziny tych osób także mają przywileje. W warunkach socjalizmu oznacza to o wiele więcej niż tytuł szlachecki za czasów carskich. Przestępstwa, jakich się dopuszczają, za które przeciętny człowiek od razu trafiłby do więzienia, nie podlegają karze. Poza tym nie dopuszcza się do śledztw dotyczących działań tych osób. Unika się w ten sposób rozgłosu. Prokuratorzy, śledczy i dziennikarze również zajmują istotne miejsce w tej grupie sprawującej władzę, a pomyślność rządzących często od nich zależy. Sytuacja prawna uprzywilejowanych członków wysokiej klasy w ZSRS jest bardziej trwała niż, dajmy na to, prezydenta USA.

Przeciętny obywatel nie ma zagwarantowanych żadnych praw. Nie ma ustaw, które by jednoznacznie, bez możliwości różnego ich interpretowania w zależności od okoliczności, wyrażały istotę socjalizmu. Władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza są skupione w jednej instancji i dlatego prawo interpretuje się zgodnie z tym, czego wymagają rządzący i zamknięta, wyższa klasa społeczna. Pospolite w Związku Sowieckim stało się zamykanie ludzi w więzieniach i w szpi-

talach psychiatrycznych bez procesu lub odmowa wyjazdu za granicę, pomimo otrzymania wcześniejszej zgody.

Granice między uprzywilejowanymi grupami społecznymi a przeciętnymi obywatelami są jasno określone – jedni z drugimi nie rozmawiają. Uprzywilejowani szczerze gardzą zwyczajnymi obywatelami. Socjalizm nie zapewnia również równości obywateli wobec prawa. Mamy więc znów do czynienia ze skutkami socjalizmu jako systemu, a nie specyfiki ZSRS.

Jako przykład, w jakich warunkach przychodzi żyć obywatelom, zobaczymy jak ZSRS rozwiązałby konflikt w Irlandii Północnej. W historii ZSRS było wiele podobnych konfliktów, a rządzący, działając zgodnie z dobrze opracowanym planem, radykalnie się z nimi rozprawiali i nic się w tej dziedzinie nie zmieniło. Podejmowane kroki wyglądałyby następująco:

1. wzmacnia się granice lądowe i morskie Irlandii Północnej; chronić ich będą żołnierze w liczbie od jednego do dwóch na każde 100 metrów;
2. na całej długości granicy lądowej buduje się szeregi zasieków z drutu kolczastego, wprowadza się zaorany pas ziemi, żeby łatwiej było namierzyć ślady intruza. Co każde 500 metrów wznoszone są wartownie wyposażone w karabin maszynowy i środki łączności. W pewnej odległości od tej szczelnej granicy rozmieszcza się uzbrojone po zęby pododdziały wojskowe na wypadek „przerwania” granicy;
3. wprowadza się zakaz przekraczania granicy; można przez nią przechodzić zaledwie w jednym lub dwóch punktach, okazując przepustkę i po bardzo dokładnej kontroli;
4. tworzony jest pas o szerokości 20-30 km tzw. stref zakazanych wzdłuż granic lądowych i morskich, a jego obrzeża obsadzone są sprawdzonymi ludźmi;

5. granice morskie cały czas znajdują się pod stałym nadzorem okrętów i ścigaczy patrolowych;
6. wprowadza się pełny zakaz sprzedaży i noszenia wszelkiego rodzaju broni. Wszystkie przedsiębiorstwa produkujące towary mogące posłużyć jako broń są poddane systemowi stałej kontroli;
7. rejestruje się wszystkich obywateli Irlandii Północnej i wprowadza dowody osobiste;
8. co pewien czas organizowane są niespodziewane „zniknięcia” wszystkich „niepewnych” ludzi. W ciągu jednej nocy aresztuje się ich i wysyła ich do obozów pracy, gdzieś na niezamieszanych terenach północnej Szkocji. Oficjalnie służyć ma to rozwojowi tych miejsc i „resocjalizacji” dzięki pracy, a tak naprawdę ma na celu wykończenie tych osób. Wszystko to oczywiście odbywa się bez jakiegokolwiek sędziego, śledztwa czy świadków.

A teraz kilka słów o „prawie do pracy”, zapisanym w konstytucji ZSRS. Mowa tu nie tyle o samym fakcie pracy, lecz o odpowiednim wynagrodzeniu za nią. Rzeczywiście „prawo do pracy” funkcjonuje w ZSRS, lecz prawo do ludzkiej, a nie żebraczej pensji – już nie. Nie mówię o kołchozach, w których ludzie mają „prawo do pracy”, ale mimo to nie chcą pracować za marne grosze. Natomiast państwowa płaca minimalna wystarcza jedynie na żebracze życie, o wiele gorsze niż życie z zasiłku dla bezrobotnych w świecie kapitalistycznym. Co w takim razie można powiedzieć o ludziach, którzy nie otrzymują nic? „Przysłowiowa” średnia pensja w ZSRS wynosi 120 rubli na miesiąc. Po przeliczeniu tego na funty szterlingi, nawet po kursie oficjalnym (czyli kilkunastokrotnie zawyżonym), wychodzi 56 funtów brytyjskich – i jest to mniej niż zasiłek dla bezrobotnych w państwie kapitalistycznym. Można być pewnym, że socjaliści w krajach kapitalistycznych nigdy w życiu

nie zgodziliby się na tego rodzaju warunki pracy. Socjalizm gwarantuje większości narodu „prawo do pracy bez wynagrodzenia” albo „prawo do pracy z wynagrodzeniem marnym”. I to jest to kolejny dowód na jego ekonomiczną nieefektywność.

Trudno jest uwierzyć, jak bardzo społeczeństwo ZSRS jest wyzyskiwane. Ludzie otrzymują nie więcej niż 5-15% tego, co produkują. Pozostała część produkcji zostaje przeznaczona na utrzymanie rządzących, klasy uprzywilejowanej, aparatu partyjnego i przede wszystkim wojska.

19 października 1972 roku dziennik „Izwestia” opublikował referat przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania, N. K. Bajbakowa, na temat zrealizowania planu w latach 1971-1972 i przebiegu realizacji planu w 1973 roku. Przytoczone w referacie liczby, chociaż zdecydowanie naciągane przez propagandę, pozwalają na wysnucie pewnych wniosków. Zysk z przemysłu zaplanowano na 1973 rok w wysokości 97,7 mld rubli. Przy średniej pensji 120 rubli na miesiąc 90 milionów pracujących w ZSRS osób zarobiło w ciągu tegoż roku ok. 108 mld rubli. Po odliczeniu podatku w wysokości 16,5 mld rubli suma dochodów pracowników wyniosła 91,5 mld rubli. Dochód państwa:  $97,7 + 16,5 = 114,2$  mld rubli. Pracownicy otrzymali zatem jedynie 45%, a 55% trafiło do państwa. W Anglii w 1972 „zgnili kapitaliści” zabierają jedynie 10%.

Należy wziąć pod uwagę fakt, że państwo socjalistyczne pochłania również znaczącą część wspomnianych 91,5 mld rubli, które otrzymują pracownicy, a robi to wykorzystując środki ze sprzedawanych produktów żywnościowych i towarów. Ceny przy zamówieniach produktów rolnych stanowią nie więcej niż jedną czwartą ceny sprzedaży. Zaś całkowity koszt wytworzenia wódki to zaledwie 1% jej ceny sprzedaży.

W ten sposób czarno na białym widzimy rozdysponowanie środków pieniężnych w państwie socjalistycznym: 10-15% pracownikom i 85-90% państwu.

W porównaniu z przedstawioną sytuacją wyzysk ze strony właściciela ziemskiego w carskiej Rosji to istny raj. Właściciel zabierał ok. 30-50% zysku. W ZSRS przywłaszcza się 80-95%. W którym kapitalistycznym kraju dopuszcza się do takiego wyzysku? Powtarzam: to nie jest skutek szczególnych warunków w ZSRS, lecz nieunikniona konsekwencja istnienia socjalizmu, jego ekonomicznej nieefektywności i wojenno-totalitarnego charakteru. W rzeczywistości państwo socjalistyczne nie potrafi jeszcze czerpać korzyści finansowych z okradania innych krajów<sup>8</sup>. Jednak dąży do tego, aby zawojować obce ziemie, a nawet jeśli mu się to uda, to i tak prędzej czy później rozpadnie się z powodu swojej nieefektywności.

## **Izolacja ekonomiczna państwa**

W latach dwudziestych XX wieku władza sowiecka jeszcze nie wiedziała, że system socjalistyczny jest niewydajny. Natomiast ambicje przegonienia gospodarek zachodnich były ogromne. Znalazło to swoje odbicie w dobrze znanym hasle „Dogonić i przegonić”. W celu rozwinięcia handlu z innymi krajami poczyniono przygotowania do wprowadzenia wymiennej waluty. Ludziom wydawało się, że jest tylko kwestią czasu zbudowanie prężnego przemysłu, o wiele lepszego od kapitalistycznego.

---

8 Kilkadziesiąt lat później Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna oparowała i tę metodę. Mając do dyspozycji broń atomową, wymuszała pieniądze od sąsiadów na zasadzie „Dawaj forszę, bo jak nie, to narozrabiam”.

Silny przemysł socjalistyczny już dawno powstał, co prawda tylko wojskowy. ZSRS, według oficjalnych danych, produkuje obecnie ponad 130 milionów ton stali rocznie, czyli więcej niż jakikolwiek inny kraj. I taką przyjęto sobie jednostkę poziomu uprzemysłowienia – co w domyśle oznacza, że każdy, kto produkuje mniej ton stali, ma gorszy przemysł. Jednak zarówno rządzący, jak i wszyscy specjaliści mieli świadomość, że możliwość konkurencji z kapitalizmem nie tylko nie wzrosła, lecz się zmniejszyła. Technologie się bowiem zestarzały, spadła wydajność pracy i jej jakość, co było naturalną i nieuniknioną konsekwencją gospodarki centralnie planowanej.

Dlatego też zniknęły słynne hasła i zrezygnowano z prób wprowadzenia wymiennej waluty. Blokady ekonomiczne stały się mocniejsze i doskonalsze. **Izolacja gospodarcza spełnia w socjalizmie szereg funkcji, bez których państwo nie może się obejść.**

Jest to – po pierwsze – ochrona nieefektywnej gospodarki przed bardziej efektywną.

Po drugie – pozwala to zachować system gospodarki centralnie planowanej. Żaden państwowy plan nie wytrzyma „chaosu”, do którego doprowadziłyby polityka otwartych granic. W istocie otwarte granice oznaczałyby zniszczenie centralnego planowania oraz załamanie władzy.

Po trzecie – blokada ekonomiczna jest najlepszym środkiem do tego, aby zarobić odpowiednią ilość twardej waluty oraz by nie martwić się dumpingiem (sprzedażą produktów za granicą po niższych cenach niż na rynku krajowym). Poza tym własnemu społeczeństwu można wmówić ideał silnej ojczyzny, wyidealizować „moc socjalizmu” i pokazać kapita-

lizm jako czyhającego wroga. Ciekawostką jest, że kraj mający tak bogate zasoby ropy naftowej, której tak wiele eksportuje, na rynku wewnętrznym odczuwał bardzo wyraźny deficyt benzyny. Zresztą nie tylko benzyny – większość towarów była deficytowa. Ropa naftowa nie jest jedynym surowcem szeroko wykorzystywanym również w celach agresji politycznej i ekonomicznej. W kraju brakuje już drewna, bawełny, skóry, celulozy, wełny itd.

Po czwarte – izolacja gospodarcza jest również środkiem do zatajenia faktycznej sytuacji ekonomicznej zarówno przed innymi krajami, jak i przed własnym narodem. Słabe systemy ekonomiczne muszą prowadzić taką politykę.

Po piąte – wspomniana blokada pozwala na utrzymanie społeczeństwa pod kontrolą. Człowiek mógłby otrzymać więcej swobody, dysponując wymienną walutą i możliwością komunikacji ze światem zewnętrznym. Nie ma wątpliwości, że mając pieniądze i określone kontakty zagraniczne, wielu ludzi szybko czmychnęłoby z ZSRS.

Po szóste – blokuje to wnikanie „wrogiej ideologii”. Każdy bowiem, kto pochodzi z zewnętrznego świata, takową głosi. Nie można dopuścić obywateli innych państw do kontaktów z obywatelami ZSRS. Skoro nawet wysoko postawieni przedstawiciele władzy czują moc argumentów „z zewnątrz”, to zwykły człowiek też je szybko zrozumie.

Być może ta blokada ekonomiczna upadnie? Może tak się zdarzyć, ale tylko wtedy, gdy zniknie świat zewnętrzny, bo wszystko zostanie zdominowane przez socjalizm, lub gdy socjalizm sam się zawali wraz ze swoją totalitarną gospodarką. Niestety takie zmiany bez określonych i silnych wstrząsów się

nie obejmą. Perspektywa socjalistyczna może być tylko jedna: techniczne i organizacyjne udoskonalenie systemu blokady gospodarczej. Wszystkim dobrze znany jest przykład Japonii, potwierdzający ogromne znaczenie wolnej konkurencji dla zwiększenia efektywności gospodarki, którego w naszym przypadku nie można zastosować. ZSRS nie może ani zlikwidować, ani zliberalizować izolacji gospodarczej, tak jak to zrobiła Japonia. Oznaczałoby to bowiem nieuniknione zniszczenie gospodarki centralnie planowanej i utratę władzy. Dlatego wszelkie rozmowy o konwergencji i możliwościach liberalizacji są pozbawione sensu.

Jakikolwiek byłby system, realizowany jest on przez ludzi, a ludzie i ich poglądy zmieniają się. Dlatego możliwe są pewne odstępstwa i błędy działające na niekorzyść systemu. Ale są to tylko wyjątki od reguły i one systemu nie zmieniają.

Zastanówmy się teraz, do czego jest potrzebny rządzącym ZSRS świat zewnętrzny.

Po pierwsze – do zdobywania wzorców współczesnej nauki, techniki i technologii, w szczególności techniki wojennej, które można spróbować taniej wykorzystać u siebie. Takim wzorcem może być nie tylko produkt, lecz również wielkie przedsiębiorstwo.

Po drugie – z Zachodu sprowadza się potrzebne towary konsumpcyjne – obuwie, odzież itp. – aby nie tworząc odpowiedniego przemysłu, chociaż w jakimś stopniu zadowolić społeczeństwo oraz – jak już wcześniej wspominałem – mieć możliwość okradania ludzi. Cel tego jest prosty: dalszy, niczym nie ograniczony rozwój przemysłu zbrojeniowego. Siła tego przemysłu stanowi jedną z największych zalet socjalizmu.



Oczywiście praktyczne wykorzystanie tej siły może być bardzo ryzykowne, ale rządzący nie tracą nadziei na taką możliwość. Gdyby tak na przykład udało się „wyzwolić” robotników niemieckich od „kapitalistycznego wyzysku”, to niewątpliwie prestiż państwa socjalistycznego znacznie by wzrósł, wzmocniłaby się jego baza ekonomiczna, a nieefektywność można by jakoś – co prawda tylko na jakiś czas – ukryć.

Amerykanie, sprzedając ZSRS obuwie, nie podejrzewają, że sprzedają tak naprawdę towar „strategiczny”. Nie mówiąc już o zakładach produkujących samochody ciężarowe lub traktory. Po kilku miesiącach można je przerobić na fabrykę raket albo czołgów. I tu właśnie ujawnia się najważniejsza przewaga socjalizmu: cokolwiek byście robili, w produkcji wojskowej on zawsze będzie górą.

Po trzecie – aby uniknąć wewnętrznych nieprzyjemności, trzeba importować produkty żywnościowe, których nie jest w stanie zapewnić niewydajne państwo socjalistyczne.

Po czwarte – kupuje się tam wszelkie „drobiazgi” dla umielenia życia klasie rządzącej.

Warto podkreślić, że zrozumienie przez rządzących ZSRS konieczności izolacji ekonomicznej wywołuje u nich szczególną złość i niepokój. Włodarze ZSRS dobrze wiedzą, że taka sytuacja może trwać długo i że system kapitalistyczny może jednak zwyciężyć. Josip Broz Tito, przywódca Komunistycznej Partii Jugosławii, również doskonale to rozumiał i mając świadomość fundamentalnej nieefektywności socjalizmu, próbował znaleźć lepsze rozwiązanie, licząc na swoje ponadprzeciętne możliwości i zdolności. Bez wątpienia po jego śmierci nie uda się zachować osiągniętej przez niego stabilności.

## Izolacja od świata i obywateli od siebie nawzajem

W ten oto sposób warunki bytowe ludzi w ZSRS absolutnie przeczą ideałom socjalizmu. **Głoszony przez socjalizm brak wyzysku człowieka przez człowieka doprowadził do najbardziej bezpardonowego i niczym nie ograniczonego wyzysku człowieka przeciętnego przez człowieka władzy.** Hasło „Człowiek to brzmi dumnie” stało się pustosłowiem. Socjalistyczna wolność – straszną niewolą. Równość i braterstwo – zależnością gorszą od feudalnego poddaństwa. Socjalistyczne „powszechne bogactwo” – nędzą. Ideały socjalizmu okazały się czekami bez pokrycia. Okazało się, że socjalizm i marksizm to nie nauka, lecz religia – i to wysoce prymitywna.

Rozwój wydarzeń w ZSRS spowodował, że idee socjalizmu, marksizmu i leninizmu po prostu zbankrutowały. I o tym rządzący doskonale wiedzą. Ale wiedzą oni również, że za granicą te „ideały” są wciąż jeszcze żywe, co wynika z tego, że ludzie wierzą w socjalistyczne dyrdymały, dopóki na własnej skórze nie odczują tego, co one tak faktycznie znaczą.

Dlatego w miarę narastania bankructwa ideologii i rozkładu ekonomicznego, władza stosuje różne środki do zacierania swojej nieudolności i niesprawności systemu. Mydli oczy własnemu narodowi i obcokrajowcom. Wiadomo, że człowiek, który urodził się i mieszka w więzieniu, uzna swoje życie za całkowicie normalne. Ponadto będzie dążył do usprawnienia swojego więzienia, a nie do jego zniszczenia. Jeśli człowiek ten nie ma pojęcia o tym, co znajduje się za ścianami, ma prawo sądzić, że jest tam jeszcze gorzej. Oczywiście służba więzienna dołoży wszelkich starań, by tak właśnie myślał. Ludzie cha-

rakteryzują się ciekawością poznania, dlatego też z pewnością znajdzie się więzień, który będzie się starał dowiedzieć, co znajduje się za murami. Jednak jeśli strażnicy więzienni będą działali profesjonalnie, to bez problemu zniechęcą go do tych poszukiwań.

Dla władz i dla kierownictwa więzienia byłoby wysoce niekorzystne, gdyby ten człowiek znalazł jeszcze kogoś o podobnym pragnieniu. Siła chęci ucieczki nieproporcjonalnie szybko wzrasta, kiedy działa się we dwoje. A jeśli nagle wszyscy więźniowie zapragnęliby wydostać się na zewnątrz, byłoby to równoznaczne z upadkiem więzienia. Dlatego władze ZSRS, dokładnie tak jak służba więzienna, stosują różnego rodzaju środki do maksymalnej izolacji swoich więźniów zarówno od świata zewnętrznego, jak i od siebie nawzajem. Nietrudno jest zauważyć, jak ta izolacja, począwszy od lat dwudziestych XX wieku, stopniowo rośnie i staje się coraz doskonalsza.

Jak zatem izolacja wygląda w praktyce? Wymieńmy po kolei metody:

- 1.** Przede wszystkim trzeba odgrodzić się od świata: tysiące kilometrów zasieków z drutu kolczastego, strażnicy z psami i wszelkie cuda techniki potrzebne do realizacji maksymalnego uszczelnienia granic. Nic dziwnego, że nikomu nie udaje się jej przekroczyć. Jak widać, w niektórych przypadkach ludzki umysł osiąga poziom geniuszu. Nie mówię o „ludzim geniuszu” bez przyczyny. W porównaniu z więzieniami zagranicznymi, z których – jak donosi nasza prasa – więźniom udaje się uciec, granica wokół ZSRS jest tak szczelna, że nawet przysłowiowa mysz się nie prześlizgnie. Na jej utrzymanie przeznaczane są ogromne środki, ale władzy to nie zniechęca,

gdyż rządzi 240 milionami więźniów, którzy pod jej dyktando sami budują to więzienie.

**2.** Pozwolenia na wyjazd za granicę. Otrzymują je tylko nieliczni, w większości bardzo zaufani, a i tak mogą wyjechać dopiero po dokładnej kontroli. Liczba Amerykanów, odwiedzających ZSRS jest sto razy większa niż liczba obywateli sowieckich podróżujących do USA.

Pojawia się pytanie: dlaczego wpuszcza się do kraju stosunkowo wielu obcokrajowców? Przyczyną jest głód obcej waluty. Gdyby jej wystarczyło, to do ZSRS przyjeżdżaliby tylko dyplomaci i inżynierowie. Poza tym, mając solidną obsadę KGB, można z jednej strony prawie w 90% zablokować kontakt przyjezdnych ze społeczeństwem, a z drugiej mydlić oczy zagranicznym gościom. Do zadań państwowego biura turystycznego Intourist, ściśle współpracującego z KGB, należy szereg psychologicznych (zastraszanie itd.), logistycznych (odpowiednie trasy) oraz materialnych (szczególne warunki) środków gwarantujących utrzymanie tej izolacji.

**3.** Cenzura korespondencji obywateli. Listy są dokładnie sprawdzane i jeśli zachodzi taka potrzeba – niszczone. Oczywiście cenzura dotyczy także korespondencji z zagranicy i odbywa się w miejscowych urzędach pocztowych.

Skutecznym środkiem jest terror i zastraszanie. Mieszkańcy ZSRS boją się wymiany listów z osobami z zagranicy, ponieważ władze mogą użyć tego do oskarżenia o szpiegostwo. Tak więc pisanie listów obciążone jest dużym ryzykiem. Dlatego często najlepsi przyjaciele i bliscy krewni po prostu nie piszą do siebie. Podobnie jak w więzieniu – większość więźniów stara się zachowywać zgodnie z narzuconymi im prawami,

mając nadzieję, że to poprawi ich sytuację. Istnieje jeszcze inna metoda odseparowania turystów od ludności ZSRS. Stłamszony naród skrywa swoje prawdziwe myśli przed obcokrajowcami, nawet te, które aprobuje KGB i państwo. Nie zapomniano jeszcze o stalinowskich czasach, kiedy spotkanie z cudzoziemcem, przypadkowe albo służbowe, groziło rozstrzelaniem lub łagrem.

Przyjezdni, przywykli do otwartych rozmów, nie mają pojęcia, że rozmawiający z nimi obywatele ZSRS nie mówią tego, co myślą, lecz są zaprogramowani na opowiadanie bajek wysławiających socjalizm i państwo. Takie zachowanie społeczeństwa tłumaczy się faktem, że dla wielu kłamstwo na korzyść socjalizmu jest bardziej przyzwoite niż mówienie gorzkiej prawdy. Przecież my musimy żyć w socjalizmie, a tym bardziej będzie to trudne, im bardziej będziemy na niego narzekać i go oczerniać. Człowiek potrzebuje jakichś podstaw moralnych, by żyć, no i wymyślamy sobie takie, jakie nam bardziej pasują.

4. Blokada zagranicznych gazet, czasopism, książek, literatury naukowej, płyt gramofonowych, kaset magnetofonowych, a nawet literatury naukowej. Nie można ich kupić w ZSRS, ponieważ mogą się w nich znaleźć treści polityczne. Gazety, czasopisma i książki wydawane w krajach socjalistycznych oraz przez partie komunistyczne innych krajów w tej kwestii nie różnią się od dowolnej literatury „kapitalistycznej” i bezlitośnie likwiduje się je przy najmniejszych oznakach niezgodności z tym, co mówi partia.

Ponieważ zniszczenie czasopisma technicznego z powodu kilku podejrzanych zdań jest dosyć kosztowne, przedrukowuje się je lub tłumaczy, usuwając treści ideologiczne oraz reklamowe, *nota bene* bardzo istotne dla inżynierów. Kosztuje to

oczywiście dużo, ale pozwala wykorzystywać kapitalistyczną literaturę techniczną po opatrzeniu jej odpowiednimi komentarzami i przypisami.

**5.** Zagłuszanie transmisji radiowych z zagranicy w językach narodów ZSRS. Takie działania są również bardzo kosztowne i prowadzą do tego, że z powodu świstów i gwizdów nie da się słuchać nawet audycji krajowych. Można mieć pewność, że gdyby narody ZSRS znały język angielski, to zagłuszano by transmisje również i w tym języku. Tak więc nic dziwnego, że cenzurze podlegają nawet zagraniczne audycje radiowe. Nie mówiąc o zagranicznych programach telewizyjnych, które po przeróbkach można oglądać tylko na państwowych kanałach.

**6.** Gruntowna selekcja filmów pochodzących z krajów socjalistycznych oraz filmów zagranicznych reżyserów znanych komunistycznym widzom, nie wspominając o zwyczajnej kapitalistycznej produkcji kinowej. Ogromną ilość kupionych, lecz niedopuszczonych na ekrany filmów zgromadzono w specjalnym magazynie pod Moskwą, chronionym tak, jak najbardziej tajne instytucje.

**7.** Cenzura każdej linijki informacji z zagranicy, którą w pewnej ilości trzeba zamieszczać w gazetach i czasopismach ZSRS. Z pewnością rozumiesz, drogi czytelniku, jak wiele swobody ma ten, kto tworzy wiadomości od nowa. Dzięki cenzurze wolno wszystko albo zataić, albo nagłośnić – słowem: przedstawić prawdę w całkowicie innym świetle, korzystnym dla ZSRS i niekorzystnym dla przeciwników ideologii socjalistycznej.

**8.** Cenzura wszystkich, nawet najmniejszych gazet, czasopism, książek z różnych dziedzin – w każdym miejscu ZSRS. Wszystko, co jest szkodliwe dla ideologii ZSRS, jest bezlitośnie

ukrywane, a ludzie, którzy dopuszczają się szerzenia powyższych szkodliwych informacji, zostają zwolnieni i ukarani.

**9.** Cenzura wszelkich – również technicznych i naukowych – referatów, wystąpień publicznych, koncertów, spektakli, baletów, oper, utworów muzycznych, wierszy, malarstwa, programów telewizyjnych, transmisji radiowych.

**10.** Cenzura ogłoszeń.

**11.** Cenzura wszystkich filmów, które powstają w ZSRS – niezależnie od ich długości i treści. Czytelnikowi pewnie trudno jest sobie wyobrazić, ile milionów rubli wyrzuca się do kosza z powodu nadmiernej obawy cenzora. Wszystkim cenzorom jest dobrze znane prawo: jeśli zbyt wiele usuniesz, to w najgorszym przypadku pogrożą ci palcem; jeśli natomiast usuniesz za mało, wyrzucą cię z pracy i nie unikniesz kary.

**12.** Rejestrowanie wszystkich wydarzeń z życia obywatela w archiwach KGB. Zaczyna się to już w dniu narodzin. Potem jest kontynuowane przez każdą instytucję, z którą obywatel ma styczność. Gdy zaczyna pracować, wypełniane są na jego temat cztero-, a nawet ośmiostronicowe ankiety. Rejestracja kończy w dniu śmierci obywatela. Całe jego życie wyrażone jest w tych ankietach, w meldunkach milicji, w książeczkach pracy, w rejestrach administracji mieszkaniowej itp. KGB jest w stanie bez wiedzy człowieka stworzyć o wiele szerszą jego biografię niż on sam. Człowiek przecież może zawsze coś zapomnieć, a oni wszystko mają zapisane. Pozwala to wpływać na życie ludzi, którzy, na swoje nieszczęście, znaleźli się w kręgu zainteresowania KGB. Robi się to za pośrednictwem zaufanych osób, przekazujących specjalne instrukcje tym zakładom i organizacjom, z którymi jest związana dana

osoba. Walka z tego typu „opieką” jest beznadziejna, bowiem ofiara ani nie widzi, ani nie zna osoby, która się nią zajmuje. W praktyce również nie ma mowy o konkretnym prowadzącym, ponieważ działa tu system.

**13. Odpowiedzialność zbiorowa.** Wszystkie organizacje państwowe – takie jak Partia, Komsomoł (organizacja młodzieży socjalistycznej), Pionierzy (organizacja dzieci), związki zawodowe, związki sportowe, kluby itd. – są nie tylko instytucjami wpajającymi ideologię państwową, ale również miejscami inwigilacji. Jakikolwiek ruch bądź antysowiecka wypowiedź prowadzą nie tylko do nagany lub ukarania bezpośredniego sprawcy, ale na zasadzie odpowiedzialność zbiorowej mogą przysporzyć kłopotów i jego współtowarzyszom. W konsekwencji 50-letniego wychowania, terroru i zastraszania stworzono ogromny, skuteczny system samośledzenia i donosów, a co za tym idzie – utraty zaufania do znajomych i w końcu izolowania się mieszkańców ZSRS od siebie.

**14. Podjudzanie jednych przeciwko drugim.** Wykorzystuje się do tego różnice rasowe, religijne, majątkowe i służbowe. Robi się to oczywiście po kryjomu, wpływając na podświadomość, i trzeba przyznać, że jest to świetnie zorganizowany proceder. Podczas lektury prasy sowieckiej, szczególnie czasopism satyrycznych, można zauważyć, że takie osoby jak jakiś mało znaczący administrator, redaktor lub inżynier są przedstawiane jako szubrawiec, łapówkarz, kretyn lub niechluj. Społeczeństwu wpaja się, że każdy inżynier, inteligent lub zwierzchnik jest podejrzany i dlatego należy go obserwować. Jednocześnie rozpowszechnia się myśl, że KGB, organy partyjne, w szczególności Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, są obrońcami ludzi pracy. Za pośrednictwem takiego rodzaju dwulicowego zachowania realizuje się plan „dziel i rządź”.



Ten doskonale dopracowany i cały czas doskonalony system wymaga ogromnych środków i wielkiego nakładu pracy. System ten służy do utrzymania władzy i tłamszenia niezadowolonych ludzi, lecz aby mógł funkcjonować, potrzeba dużej liczby wykonawców, a ci stanowią najbardziej wrażliwą część systemu. Z jednej strony ci ludzie są sprawcami licznych zaniedbań i błędów, ale z drugiej – są podatni na szkodliwe działanie informacji, z którą mają do czynienia. Tak więc paradoksalnie osoby te stanowią swoiste zagrożenie dla władzy.

**15.** Zakaz stowarzyszania się, strajków, demonstracji, zgromadzeń, zawiązywania klubów, zgłaszania zbiorowych żądań itp. Innymi słowy: zakazuje się wszystkiego, co może w jakimś stopniu zjednoczyć lub połączyć ludzi.

**16.** Ścisła kontrola wszystkich środków rozpowszechniania informacji i zakaz rozpowszechniania jakichkolwiek informacji bez specjalnego zezwolenia.

Wszystkie urządzenia powielające – takie jak sprzęt drukarski, maszyny do pisania zdolne do sporządzania kilku przebitok, kopiarki fotograficzne – muszą być zarejestrowane, a ich praca jest śledzona. Pomieszczenia, w których tego typu urządzenia się znajdują, automatycznie zaliczane są do kategorii pomieszczeń ściśle nadzorowanych z ograniczonym dostępem. Urządzenie kopiujące wyposażone jest w licznik, a osoby korzystające z tego urządzenia zobowiązane są do zapisywania w zeszytach informacji o stanie licznika przed i po powieleniu oraz informacji, co było kopiowane. Przed zamknięciem pomieszczenia te są dokładnie sprawdzane i oplombowywane. Zadanie to powierza się osobom zaufanym, które zobowiązane są do protokolowania tego, co wykonały podczas sprawdzenia, do podpisania się w specjalnym dzienniku, a następnie do oddania

kluczy ochronie. Z kolei ludzie obsługujący te urządzenia są szczegółowo dobierani, a potem znajdują się pod stałą obserwacją. Natomiast jeśli, dajmy na to, ty chciałbyś kupić proste urządzenie kopiujące, to – po pierwsze – nie kupisz go ze względu na brak tego rodzaju towaru, a po drugie – od razu zainteresuje się tobą KGB i nie unikniesz związanych z tym konsekwencji.

Hale z maszynami do pisania znajdują się w odrębnych pomieszczeniach, a klienci mogą komunikować się z ich pracownikami wyłącznie przez małe okienko. Panuje w nich taki sam poziom wtajemniczenia jak w pierwszym oddziale. Warto wiedzieć, że oddział pierwszy w każdym zakładzie w ZSRS realizuje zadania inwigilacji i kontroli. Co więcej, podlega on jednocześnie kierownictwu przedsiębiorstwa i KGB. Sprawne funkcjonowanie tego oddziału zapewnia fakt, że dyrektor zakładu i kierownik pierwszego oddziału, którym jest oficer KGB, doskonale zdają sobie sprawę z tego, że jakkolwiek konflikt pomiędzy nimi zawsze skończy się ukaraniem albo któregoś z nich, albo ich obydwu.

Odnosnie maszyn do pisania, które są w sprzedaży, to przede wszystkim są to bardzo drogie i kiepskiej jakości urządzenia, a poza tym można je znaleźć w tylko nielicznych sklepach w dużych miastach. Tak więc niebezpieczeństwo wykorzystania ich do kopiowania „szkodliwych” informacji nie jest zbyt wielkie.

## **Przywódcą, kult jednostki, autorytaryzm**

Socjalizm i centralne planowanie – jak już wspomniałem – są sprzeczne z naturalnymi prawami rządzącymi zachowaniem ludzi i społeczeństw. Nikogo nie trzeba przekonywać, że

powinien jeść, aby nie umarł. Z reguły też nie trzeba nikogo przekonywać, że jeśli chcemy mieć coś do zjedzenia, to ktoś to jedzenie musi wyprodukować. W przeciwieństwie do tych prawd oczywistych, socjalizm uporczywie utrzymuje, że nie należy produkować dla siebie, a w razie pojawienia się nadwyżek – wymieniać ich sobie z kimś po uzgodnionej cenie. Przekonuje natomiast usilnie, że lepiej jest, by plony zmarnowały się niezebrane na należących do państwa polach, niż by ktoś mógł je wykorzystać na swój własny użytek. Równie usilnie przekonuje do tego, że każde rozsądne działanie można podjąć dopiero po jego zatwierdzeniu przez władze centralne i po uwzględnieniu w planie.

Dlatego socjalizm wymaga dość długiej i pracochłonnej indoktrynacji ideologicznej obywateli, aby działali oni przeciwko prawom naturalnym, a w zgodzie z ideałami. Naturalnie nie każdy przedstawiciel władzy ma odpowiednio silne umiejętności przekonywania. Myśli sobie taki jej przedstawiciel niższego szczebla: „Kim ja w zasadzie jestem? Jestem małym człowiekiem. Nie mogę wszystkiego wyjaśnić i wszystkich przekonać. Ale jest taki człowiek – to nasz przywódca. On może to zrobić”. I obecność takiego przywódcy-autorytetu jest potrzebna do wyjaśniania rzeczy niewytłumaczalnych. W ten sposób wodzowie i autorytety są w socjalizmie niezbędnymi czynnikami przekonywania. A przekonują na dwa fronty: ludzi pracy, by uwierzyli w sens bezsensu, a ludzi aparatu władzy, by mieli właściwe środki do indoktrynacji. Potrzeba takiego autorytetu jest tak duża, że ludzie są jednomyślni w rozwijaniu kultu jednostki. A gdy jakiegoś wodza zabraknie, to natychmiast pojawia się nowy.

Jasne jest, że ci przywódcy niekoniecznie są ucieleśnieniem całej mądrości socjalizmu. Nawet wręcz przeciwnie – po bliższym

przyjrzeniu okazują się oni zwykłymi miernotami. Dla aparatu władzy marność osobowości przywódcy nie jest przeszkodą, a z wyjątkiem trudnych i przełomowych momentów, może być nawet ułatwieniem. Po prostu przywódca to zmateriałizowana ideologia, bóg, już samo wspomnienie jego imienia przekonuje najbardziej opornych poszukiwaczy prawdy. A zatem im bardziej nienaturalny system, tym bardziej potrzebuje on przywódców. Przy czym tę konieczność odczuwają wszyscy: naród, aparat władzy, aparat indoktrynacji i sami wodzowie. Puszą się, czując ważność swojej osoby i oczywiście starają się stworzyć między sobą a ludźmi kamienną ścianę nieprzystępności. I do tego, co dziwne, wszyscy, od góry do dołu, ich w tym wspierają.

Ale to też jest niebezpieczne. Przecież nie wszyscy przywódcy są tacy sami, a to może doprowadzić do dwuznaczności ideologicznej. A to ostatecznie oznacza rozłam wśród narodu i niemożność rządzenia nim. Dlatego system nieuchronnie dąży do stanu, w którym jest tylko jeden przywódca z absolutnie niepodważalnym autorytetem. Oczywiście takiego przywódcę zawsze można gdzieś znaleźć i do tego wcale nie musi on być genialny.

Z tych przyczyn socjalizm oczywiście nie może dopuścić do wielopartyjności: różne niewielkie ugrupowania mogą odróżniać się jedynie nazwą, ale nigdy działaniem. Powinny one podporządkowywać się jednej linii i jednemu autorytetowi, jednemu przywódcy – jednemu „bogowi”. Naturalny rozwój tej sytuacji to przemiana państwowej ideologii w swoistą religię. Jest to chyba naturalna tendencja w państwach, w których całe życie jest zależne od władzy, a nie wynika z naturalnych praw ludzkiego zachowania. Łatwo zauważyć niezmiennie i wytrwale dążenie w ZSRS do kultu przywódcy, kultu jednostki. Dla

socjalizmu jest to całkowicie nieuchronne, niezależnie od tego, do jakich efektów by prowadziło.

## **Kasta rządząca**

Wspomniałem już o mechanizmach rządzących doborem ludzi do aparatu zarządzania i o tym, że trafiają do niego niewłaściwe osoby. Ponieważ zarządzanie odbywa się zgodnie z prawem władzy i nie wynika z naturalnych praw rządzących ludzkimi zachowaniami, prawdziwi inżynierowie czy uczeni są dla tego aparatu całkowicie nieprzydatni. Mają oni bowiem skłonność do poszukiwania celowości, do analizowania, do argumentowania, potrafią odkryć przyczyny i skutki, a tego socjalistyczna władza nie lubi. Oczywiście nie oznacza to, że można się bez nich całkowicie obejść – społeczeństwo ludzkie jest przecież złożonym mechanizmem. Ale można ich wykorzystywać tylko w roli doradców, jeśli oczywiście mają jakieś zasady i nie są łajdakami. A jeśli są, to można ich przyjąć do towarzystwa. Jak łatwo zrozumieć, porządni ludzie nie pchają się do socjalistycznego aparatu władzy; ci naprawdę porządni są odporni nawet na ofiarowywane w zamian przywileje.

Zastanówmy się teraz, jak socjalizm gwarantuje sobie pełne oddanie ludzi władzy? Jak już powiedzieliśmy, trafiają do niego ludzie o niezbyt uczciwych charakterach. W gruncie rzeczy tego typu ludzi jest niemało, jest zatem w kim wybierać. A gdy się już wybierze, to pracownik aparatu władzy otrzymuje przywileje. Im wyżej się jest, tym są one większe. I dlatego każdy, kto dostał się do aparatu władzy, kurczowo trzyma się swojego miejsca rękami i nogami. Oczywiście ludzie ci mogą ulec deprawującemu wpływowi mas, w wyniku czego mogą się wśród nich pojawić rewolucjoniści. W takich przypadkach system ma mechanizm zabezpieczający: przy

najmniejszym podejrzeniu pracownik jest wydalany z aparatu władzy, a nawet fizycznie usuwany<sup>9</sup>.

Ponieważ ostatnimi czasy niebezpieczeństwo „rozpadu” wzrasta, pojawiają się tajne instrukcje dla członków aparatu władzy niższego szczebla, aby... w czasie wolnym od pracy trzymali się z dala od pozostałych ludzi. W związku z tym stosunki koleżeńskie, przyjaźń i zwykle znajomości z ludźmi spoza aparatu nie są pochwalane przez władze. Nowi członkowie aparatu natychmiast izolują się od społeczeństwa, włączając się wyłącznie w życie kasty. Członkowie aparatu dostają mieszkania w specjalnych domach, a urzędnicy – większe rezydencje za wysokimi ogrodzeniami. Można je spotkać na luksusowych ulicach i w najlepszych rejonach Moskwy. Dla nich są wydzielane oddzielne strefy podmiejskie, buduje się wille, domy wypoczynkowe, sanatoria. Podróżują tylko w oddzielnych wagonach lub kajutach, specjalnymi samolotami lub przebywają w specjalnie dla nich wydzielonych obszarach. Odosobniają też swoje dzieci, które chodzą do specjalnych szkół. Wpaja się im tam pogardę dla przeciętnego człowieka, ale równocześnie zaszczepia potrzebę ukrycia tej pogardy i tłumaczy, jak należy ją pudrować słowami o równości i braterstwie. W taki oto sposób powstała wyobcowana ze społeczeństwa kasta aparatu władzy, poczynając od dyrektorów dużych przedsiębiorstw i sekretarzy komitetów rejonowych KPZS. I ta kasta zazdrośnie chroni się przed przeniknięciem do niej osób postronnych, ponieważ w warunkach socjalizmu mogłoby to doprowadzić do paraliżu aparatu władzy. Im brutalniej zarządza się społeczeństwem, tym bardziej selektywna i odizolowana powinna być kasta rządząca.

---

9 Pułkownik KGB Oleg Gordijewski podsumował to tak: „Żywcem nikogo nie spalono, wszystkich rozstrzelowano”.

## Energia społeczna

Fizyczną i duchową energię społeczeństwa można porównać do energii rzeki. I tak jak energia rzeki, ma ona swoje sezonowe maksima i minima, które czasem trwają krótko, a czasami przez kilka lat. Można ją wykorzystać z pożytkiem dla społeczeństwa, tak jak na przykład wody rzeki obracają łopatki turbiny. Jednakże, tak samo jak w przypadku rzek, część tej energii może zostać wykorzystana niewłaściwie. Jeśli zbiorniki są przepelnione, hydroelektrownie stosują zrzuty wody. Jest to piękny widok, jak z hukiem i wielką siłą spadają z wysokiej tamy te masy niewykorzystanej wody! Pozostała woda cicho obraca turbiny i nie ma powodu, aby się jej obawiać, chociaż to właśnie ona jest nieporównanie silniejsza od tej zrzucanej. Awaryjne zrzuty niszczą fundamenty zapór wodnych, powodują ich erozję i mogą nawet zniszczyć elektrownię. Aby rozproszyć tę niebezpieczną energię, powierzchnia tamy od strony wodospadu jest tak zbudowana, by wodospad nie uderzał w jej podstawę, lecz w powierzchnię wody. Im bardziej efektywne są środki rozpraszania tego nadmiaru energii, tym bardziej niezawodna jest elektrownia.

Spółeczeństwo, którego energia nie jest dostatecznie wykorzystywana, znajduje się w dużym niebezpieczeństwie. Człowiek nie może żyć normalnie, jeśli nie ma możliwości wykorzystania swojej energii z pożytkiem dla siebie lub innych. Chyba jednym z możliwych określeń szczęścia dla człowieka jest posiadanie tej energii (a im więcej, tym lepiej) i możliwość wykorzystania jej na pozytywne (według człowieka) działania w ilości wystarczającej do przyjemnego fizycznego i duchowego zmęczenia. Nie jest to jedyny, ale na pewno bardzo ważny warunek szczęścia.

Niewykorzystywana prawidłowo energia – zarówno poszczególnego człowieka, jak i społeczeństwa – zwykle jest marnowana na dowolne, często bezsensowne i z reguły niebezpieczne dla samego społeczeństwa działania. Tak więc energiczni ludzie, jeśli nie wiedzą, jak mogą pożytecznie wykorzystywać swoją energię, angażują się w najbardziej niebezpieczne przygody, często niepotrzebnie ryzykując życiem. Zostają kierowcami rajdowymi, alpinistami, pilotami doświadczalnymi, werbują się do zagranicznych legionów. Gdyby ludzie nie mieli nadmiaru energii, do niczego by nie dążyli. Z drugiej strony bez energii nie byłoby w ogóle ruchu. Właściwe wykorzystanie tej energii jest koniecznym, ale oczywiście niewystarczającym warunkiem postępu.

Socjalistyczne państwo ma podwójny problem z ukierunkowaniem energii społecznej. Sam system wyklucza osobistą inicjatywę i samodzielność, tak więc cała ta energia staje się niebezpieczna dla rządzących państwem. Dlatego muszą oni tę energię w całości rozproszyć. Dlatego też rządzący, świadomie bądź nieświadomie, odkryli i wykorzystują w tym celu kilka mechanizmów.

Przede wszystkim już sama nieefektywność socjalistycznej gospodarki jest doskonałym środkiem rozpraszającym – i to bez niebezpiecznych konsekwencji. Niedostatek usług, jedzenia, wygód, urządzeń technicznych również spala energię społeczną. Na przykład w Stanach Zjednoczonych postęp techniczny i naukowy wyzwolił ogromną ilość energii społecznej, ponieważ ludzie żyjący w lepszych warunkach tracą mniej energii na potrzeby życiowe. Te ogromne ilości niewykorzystanej energii przekładają się na przestępstwa, bójki, starcia zbrojne, walki poglądów z użyciem siły itd. Państwo amerykańskie nie nadąża w radzeniu sobie z tworzeniem narzędzi dla prawidłowo-



wego wykorzystywania nadmiaru energii społeczeństwa. Ale taka ilość wolnej energii, z jaką mamy do czynienia w USA, rozwaliby sowiecki socjalizm w ciągu roku.

Obywatelskie przygotowanie do wojny, mityczne zagrożenia zewnętrzne tworzą jeszcze jeden szeroki obszar zużycia energii społecznej. Przekłada się to na niekończące szkolenia wojskowe dla ludności cywilnej i stałe przedsięwzięcia związane z pogłębieniem patriotyzmu wojskowego. W tym celu wykorzystywane są filmy, artykuły prasowe, programy radiowe i telewizyjne, inscenizacje, przedstawienia teatralne, powieści, wiersze wysławiające bohaterstwo wojenne i miłość do ojczyzny itd. Sama możliwość wojny też może posłużyć do rozproszenia wewnętrznych napięć. Jest to oczywiście radykalny i tragiczny w skutkach mechanizm, dlatego o wojnie należy mówić ostrożnie.

Rozpraszeniu nadmiernej energii służą również: sport, narodowa i klasowa wrogość (donosy, pomówienia), liczne zebrania, spotkania, sądy publiczne, masowe wyprawy na wieś mające na celu pomoc rolnikom.

System nie unika też „małpiej” złośliwości. Powszechne jest to, że każdy kolejny pracownik psuje to, co zrobił jego poprzednik. Tak więc tynkarze tłuką szkło i brudzą ramy okien i drzwi. Elektrycy niszczą tynk, przebijając w nim dziury i kanały. Następnie interweniują projektanci, zmuszając do burzenia i przebudowywania ścian itd., itp. W związku z tym, że jest to zjawisko masowe, występujące nie tylko w budownictwie, można w ten sposób „zabić” tyle energii społecznej, ile się tylko chce.

System usług społecznych jest też tak skonstruowany, żeby ten, kto jest obsługiwany, tracił maksimum swojej energii. W tym zakresie jest dostępnych tak wiele sposobów, że nie da się ich zliczyć.

Poza tym wymyślono też specjalne „prawa”, pozwalające na eliminowanie najbardziej „niewygodnych” ludzi lub umieszczanie ich w niezliczonych obozach pracy.

Należy wspomnieć, że brak większych zamieszek studenckich w ZSRS w dużym stopniu można wyjaśnić „przeciążeniem czasem” – obowiązkową obecnością na wszystkich zajęciach i na wszelkich wydarzeniach naukowych. Na nic innego studentom już nie wystarcza ani czasu, ani energii. Bezsensowność znacznej części tych obowiązkowych zajęć i wydarzeń w ostatnim czasie staje się oczywista, jednak nikt nie kwapi się, by coś w tej dziedzinie zmienić.

W ZSRS nie ma świadczeń dla bezrobotnych, ponieważ rzekomo nie ma bezrobocia, dlatego człowiek pozostający bez pracy szybko traci swoją energię na poszukiwanie jakiegokolwiek innej. Jeśli nie zrobi tego sam, milicja zaoferuje mu, w trybie „propozycji nie do odrzucenia”, taką pracę, której nikt nie chce wykonywać.

Trzeba przyznać, że system trwonienia społecznej energii w ZSRS, wykorzystujący powyżej opisane mechanizmy, jest bardzo efektywny – bowiem tak uwikłanymi poddanymi łatwo się rządzi.

## **Kłamstwo podniesione do rangi systemu państwowego**

Badanie historii i współczesnego życia ZSRS stanowi dla zagranicznych badaczy wyjątkowo trudne, jeśli w ogóle wykonalne, zadanie. Oczywiście na podstawie będących w ich dyspozycji danych mogą oni stworzyć jakiś mniej lub bardziej logiczny obraz całości, ale szanse na to, że będzie on odpowiadał prawdzie, są znikome. Co więcej, takie badania ciężko jest przeprowadzić nawet obywatelowi ZSRS. Cała bowiem statystyka, dokumenty i wszystkie informacje o tym, co dzieje się w kraju, na wszystkich poziomach i gałęziach jego życia, jest w rękach państwa. Czerwoni zarządcy doskonale rozumieją kolosalne znaczenie tych informacji, siłę ich oddziaływania na człowieka – dlatego nie dopuszczają do nich nikogo oprócz starannie wybranych, obdarzonych zaufaniem osób.

Gromadzić jakiegokolwiek informacje można tylko na podstawie specjalnego pozwolenia, które wydaje się tylko sprawdzonemu, godnemu zaufania człowiekowi. Każdy, kto spróbuje podpytywać ludzi, aby skonfrontować ich poglądy na temat jakichś kwestii lub poznać ich stanowisko, trafia najpierw na milicję, a następnie do KGB. Od razu też narażony jest na duże nieprzyjemności, nawet jeśli zajął się tym absolutnie bez żadnych złych intencji – lecz ot, tak, ze zwykłej ciekawości lub głupoty. Taki wywiad mogą przeprowadzać tylko godni zaufania pracownicy gazet lub instytutów naukowo-badawczych – z w pełni określonym i pożytecznym dla rządzących celem. Nawet badacze, dajmy na to, folkloru, nie mogą uniknąć uwagi i kontroli ze strony KGB.

**Zbieranie informacji nie jest w ogóle popierane przez rządzących, nawet jeśli jest robione przez sprawdzone osoby.**

Socjalizm wychodzi bowiem z założenia, że lepiej jest, żeby nie było informacji, niż żeby była i mogła zostać wykorzystana przez jakiegoś złoczyńcę przeciwko państwu.

Urzędy stanu cywilnego, milicja, administracje domów, redakcje gazet i inne instytucje, które są pierwotnymi źródłami informacji, wiedzą, że wszystkie uzyskane przez nich dane są poufne i że można je przekazać wyłącznie zaufanemu przedstawicielowi państwa, a ich rozpowszechnianie ich jest karane. Ten system doprowadził do ciekawego zjawiska: ludzie, nauczeni przez gorzkie doświadczenia, własne lub cudze, sami starają się trzymać jak najdalej od tych niebezpiecznych informacji i odnoszą się z nadzwyczajną podejrzliwością do wszystkich, którzy się czymś interesują.

Jeśli chodzi o informacje o asortymencie i produkcji towarów oraz wszystkich z tym powiązanych wskaźników ilościowych i jakościowych, którymi dysponuje każde przedsiębiorstwo, to są one absolutnie tajne i znajdują się pod czujną kontrolą KGB. Jak już pisałem, odpowiada za to pierwszy oddział. Zatem już u źródła pozyskane informacje są obrabiane przez jakiegoś zaufanego urzędnika państwowego i już na samym początku przybierają jasno określoną – co należy rozumieć jako przychylną dla państwa – formę.

Przez dziesięciolecia istnienia socjalizmu system ten został na tyle udoskonalony, że wszyscy ludzie doskonale wiedzą, jakie informacje powinny być w obiegu, a jakie powinny być natychmiast niszczone lub poddawane bardziej ścisłej kontroli. Dlatego wszystko, co trafia do ksiązek, czasopism, archiwów, do druku, do radia i telewizji, zawsze jest korzystne dla władzy. Tylko czasami celowo, aby stworzyć pozory obiektywności i utrzymać zainteresowanie ludności, dopuszczane są

ściśle kontrolowane i zasadniczo nieszkodliwe informacje negatywne. Oczywiście czasem coś obiektywnego wycieka również przez pomyłkę lub nawet w złych intencjach, ale jest tego bardzo mało. Można być prawie pewnym, że nawet po upadku dyktatury w ZSRS na podstawie żadnych dokumentów nie da się stwierdzić, jak było naprawdę. Okaze się, że nawet w dokumentach sowiecka władza jest „czysta jak łąza”.

Oczywiście pamiętniki naocznych świadków będą temu wyraźnie przeczyć, ale też świadkowie, jako źródło obiektywnych, niekorzystnych i niebezpiecznych dla rządzących informacji, też są pod obserwacją i władze podejmują wszelkie środki, aby nie mieli oni wiarygodnych danych. Dlatego nawet to źródło okazuje się niepewne. W zasadzie w historii ogromnego kraju ten okres zapisze się jako „pusty i czysty”, natomiast nieświadomi będą uważali, że w tych czasach żyło się jak w raju.

Nie dziwi fakt, że stanowi to pewien problem dla rządzących – przecież od czasu do czasu oni też potrzebują wiarygodnych informacji. Najwyższe władze państwowe dokładnie chronią rządzących niższego szczebla przed obiektywnymi i negatywnymi informacjami. Z drugiej strony ci na niższych szczeblach mają dwa wyjścia: albo „lakierować”, albo „oczerniać”. Wiadomo, że lepiej władzy się podlizywać niż podważać jej decyzje. Tym samym rządzący wpadają jak śliwka w kompot. Teraz wiadomo, że Stalin był całkowicie niezorientowany w sprawach rolnictwa. Od razu powstaje pytanie: czy tylko rolnictwa? Również z niewiedzy wiele błędów popełnił Chruszczow. Jednakże rządzący świadomie wybierają mniejsze zło. Przecież każdy niekorzystny wpis, szczególnie na niższych poziomach, może wypłynąć w najmniej odpowiednim

momencie i zepsuć nastroje ludu, tym bardziej że nawet bez tego ten lud nie jest już radosny.

W końcu 1971 roku pojawiło się obwieszczenie Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRS o wytopie 133 milionów ton stali w ciągu roku, tj. znacznie więcej niż w Stanach Zjednoczonych. Co to jest 133 miliony ton? Na każdego mieszkańca ZSRS, włączając niemowlęta, przypada po ok. 500 kg stali. Z tej stali można zrobić blachę o grubości 1 mm, szerokości 3,5 metra i o długości od Ziemi aż do Księżyca. Tej stali wystarczy prawie na pół miliarda samochodów lub na około 10 milionów współczesnych czołgów. A wszystkie silniki rolnictwa, które według oficjalnych danych zgromadzono w ciągu 50 lat władzy sowieckiej, nie uciągnęłyby nawet 10% tej stali.

Nasuwa się pytanie: co się z nią dzieje? Przecież na wsi, w dowolnym kołchozie ciężko jest dostać, na przykład dla niezbędnego remontu, jakikolwiek kawałek stali, nie mówiąc już o częściach zamiennych. Biedni budowniczowie własnych domów wiedzą, jak wyjątkowo trudno jest dostać<sup>10</sup> zwykle stalowe rury lub blachę na dach, a jeśli już się to uda, okazują się one drogie.

Sowiecki rząd dosłownie wyżebrał taką blachę u włoskiego Fiata do produkcji samochodów – chodzi o Żyguli na licencji Fiata. Wyżebrali u Włochów, a przecież oni produkują prawie 10 razy mniej stali niż ZSRS! Na podstawie zawartej niedawno umowy z Egiptem zobowiązuje się on dostarczać Związkowi Sowieckiemu blachę stalową. Rządzący sami

---

10 Tego typu sformułowania są również charakterystyczne dla socjalizmu. Zamiast kupowania towary się „dostawało” lub „zdobywało”. Nie mówiono też „mięso dostarczono do sklepu”, lecz „mięso rzucili”.

musieli zadać pytanie Państwowej Komisji Planowania, gdzie idą tak ogromne ilości stali. Jedyna odpowiedź, jakiej mógł udzielić najwyższy organ ZSRS ds. planowania, jest anegdotyczna: głównym nabywcą stali jest przemysł wydobywczy. Takim sposobem stal kręci się w zamkniętym kręgu, tylko częściowo przedostając się do pozostałych gałęzi gospodarki.

Oczywiście ta anegdota z produkcją stali jest niestety całkiem prawdziwa i potwierdza proceder kłamstwa uprawiany przez państwo socjalistyczne. Nie muszę chyba dodawać, że nikt przy zdrowych zmysłach nie daje wiary oficjalnym statystykom. Wytlumaczenie tego stanu rzeczy jest następujące: nie produkuje się tyle stali, co mówią, a to, co jest wyprodukowane, przeznaczają się na zbrojenia.

System oszukuje wszystkich dookoła i sam siebie, na wszystkich szczeblach, od góry do dołu i od dołu do góry. A logicznymi tego przyczynami – powtórzę – są, swoiste dla socjalizmu, centralne planowanie i pełnia władzy.

Instytut naukowo-badawczy urządzeń elektronicznych budowano na moich oczach. Gdy nadszedł zaplanowany termin zakończenia budowy i oddania go do eksploatacji, my, zgodnie z planem, już w nim pracowaliśmy. Oczywiście doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że budowa nie jest jeszcze skończona. Nie były oddane do użytku takie obiekty jak chłodnie kominowe, oczyszczalnia wody, system klimatyzacji itd., itp. Poza tym prace, które rzekomo zostały ukończone, wykonane były na tyle kiepsko, że sensowne funkcjonowanie instytutu było zagrożone.

Została zatem powołana komisja odbioru, w której skład wchodziłem również i ja. W błyskawicznym tempie została

przygotowana (goniły terminy!) zupełnie nie odpowiadająca rzeczywistości pozytywna decyzja. Oczywiście odmówiłem jej podpisania, ale nie miało to żadnego znaczenia: decyzja została podpisana przez większość członków komisji, włączając w to dyrektora instytutu. Zatwierdzono ją i przekazano dalej.

O co chodzi? Przecież dyrektor będzie musiał pracować w nieukończonym instytucie. Poza tym rzeczywisty stan rzeczy był dobrze znany wszystkim: i budowlańcom, i dyrekcji, i nawet ministerstwu. **Tak więc było to w pełni świadome i jawne przestępstwo, sprzeczne z podstawowymi założeniami socjalizmu.** Wyjaśnienie tej sytuacji jest całkiem logiczne i proste. Budowlańcy, zainteresowani oddaniem budowy, „wypełniają plan” i otrzymują znaczną premię. Z kolei niewypełnienie go grozi im nieprzyjemnymi konsekwencjami, które mogą na przykład polegać na zdegradowaniu kierownictwa. Dyrektor też opowiada się za akceptacją, choć jest on odpowiedzialny za budowę, bo jest ona wpisana do jego planu. Odrzucając budowę, potwierdza, że go nie wykonał. Czy opłaca mu się nadstawiać kark? Prościej jest podpisać akt odbioru i – tak jak uczestnicy budowy – również wziąć premię i być dobrze postrzeganym. Zarząd główny i ministerstwo ze swojej strony również są za tym, aby odbiór został podpisany, ponieważ i u nich budowa jest w planie, za który oni odpowiadają. Państwowa Komisja Planowania z zadowoleniem melduje o nowym sukcesie, a to sprawia, że zadowolony jest również rząd. No cóż, moje postępowanie było podyktowane etyką inżyniera i w jakimś stopniu donkiszoterią.

Podobne sytuacje mają miejsce w całym kraju i we wszystkich sektorach. W taki sposób dziesięć lat temu pojawiło się wiele przedsiębiorstw, zakończenie budowy których potwierdzono stosownymi dokumentami, ale w żaden sposób nie mogących



przystąpić do normalnej produkcji. I tak od dziesięciu lat trwają one w stanie naprawy prowadzonej „systemem chałupniczym”.

Weźmy inny sektor: edukację. Tu też wszyscy są powiązani współodpowiedzialnością za realizację planu polegającego na wyedukowaniu i wypromowaniu na następny rok określonej liczby uczących się. Oczywiście i tutaj są Don Kichoci, ale oni też w praktyce niczego nie mogą zmienić, a przy tym są narażeni na szykany finansowe ze strony administracji. Każdy – wykładowca, wychowawca klasy, dyrektor szkoły – jeśli nie jest Don Kichotem<sup>11</sup>, zainteresowany jest wyłącznie zgodnym z planem sprawozdaniem. Wydział edukacji, ministerstwo, Państwowa Komisja Planowania i rząd – tym bardziej. Odnosi się to również do uczelni wyższych. Dlatego czasami porażający jest niski poziom absolwentów zarówno szkół, jak i instytutów. Reguła jest taka: jeśli człowiek sam chce się uczyć, to opuści ośrodek edukacji jako osoba wykształcona, a jeśli nie chce, wówczas zostanie osobą niewykształconą, ale z dyplomem. Zatem posiadany sowiecki dyplom w żaden sposób nie określa poziomu wykształcenia.

Milicja także posiada plan, np. zmniejszenia przestępczości. Dlatego, w zależności od jego wypełnienia bądź niewypełnienia, konkretne przestępstwo może zostać zupełnie przez milicję niezauważone. Wyjątkiem są przestępstwa polityczne – na te nie ma planów i zawsze poświęca się im należyłą uwagę.

---

11 Donkiszoteria – postawa życiowa charakteryzująca się marzycielstwem, brakiem rozsądku w ocenianiu ludzi i sytuacji, pragnieniem walki o nierealne cele, nierozsądnym entuzjazmem w podejmowaniu nieosiągalnych zadań. [Wikipedia pol., 16 września 2016]

Znamienite rekordy Stachanowa i wielu jemu podobnych, które szerokim echem odbiły się po całym świecie, wszystkie, co do jednego, były zorganizowanym spektaklem, którym zainteresowani byli wszyscy – od wykonawców, do zarządców. Na jedną brygadę Stachanowa pracowała praktycznie cała kopalnia, a setki niewidocznych ochotników poprawiały to, co Stachanow zepsuł.

Wszyscy znają nudne relacje z gazet o przekroczeniu wypełnienia „norm” produkcji w rolnictwie i wydajności w przedsiębiorstwach. Można w nich przeczytać, jak „normy” – oczywiście w wyniku spontanicznego pracowniczego entuzjazmu – są przekraczane o 100, 200, 500, a nawet 1000%. Niejednokrotnie pisano o całych przedsiębiorstwach, w których wszyscy pracownicy, jak jeden mąż, dokonywali takich cudów – jednym słowem: „masowy entuzjazm”. Najciekawsze jest w tym to, że praktycznie wszyscy, którzy mieli najmniejszą styczność z przekroczeniem wydajności pracy, wiedzą, że jest to całkowite oszustwo. W rzeczywistości stawki za wypracowanie normy są na tyle niskie w odniesieniu do wzrostu kosztów utrzymania, że nawet dwie pracujące osoby nie są w stanie wyżywić rodziny. Dlatego wszyscy wiedzą, że dyrekcje przedsiębiorstw, aby jakoś wykonać produkcję, muszą pozwalać na płacenie pracownikom akordowym tak, jakby brakująca dodatkowa produkcja została wykonana. Kierownictwa przedsiębiorstw wypracowały całkiem wyrafinowane sposoby ukrywania stanów faktycznych. Machlojki te udają się, wszyscy bowiem od góry do dołu są zainteresowani tym oszustwem. Jeśli dyrektor nie przymknie na to oka, to jego ludzie albo w ogóle nie będą pracować (strajk włoski), albo odejdą. I niech potem spróbuje wyjaśnić swoje niepowodzenie tym, że państwowe stawki są nędzne! Dla wszystkich o wiele korzystniejsze jest pokazywanie „masowego entuzjazmu”.

Parę lat temu w „Gazecie Ekonomicznej” rozgorzała dyskusja na temat, dlaczego w handlu nie wdraża się kas elektrycznych. Same przecież sumują sprzedaż, są wygodne dla kupującego, bo nie musi on stać w kolejce do specjalnego okienka kasowego, zapobiegają błędom w obliczeniach, tak więc mogą okazać się bardzo pomocne w małych punktach, gdzie obsługujący pełni rolę zarówno sprzedawcy, dyrektora, księgowego, jak i magazyniera. Prawdziwe powody sprzeciwienia się ich wdrożeniu nie zostały w artykule wyjaśnione. Na łamach prasy odpowiedzi udzielił minister handlu, wywiad z nim był arcyciekawy. Wyjaśnił problem między wierszami, bardzo umiejętnie okraszając całość wypowiedzi peanami na temat ważności wprowadzenia tych kas. Wyjaśnienie jak zwykle okazało się proste i logiczne. Pensje sprzedawców, a nawet dyrektorów placówek handlowych już od dawna nie wystarczają na życie. Źródłem wyżywienia stało się zatem zwykle złodziejstwo i łapówki za towar deficytowy. Jeśli wprowadzi się kasy, wówczas znacznie trudniej będzie ukraść i wielu pracowników ucieknie z handlu. Dobrze o tym wie minister handlu i wszystkie osoby, które choć częściowo znają sytuację w tej branży. Dlatego kasy nawet dziś są bardzo rzadko spotykane, szczególnie w drobnym handlu. Natomiast skala złodziejstwa i łapówek nie zmniejszyła się, lecz wręcz rozkwitła jeszcze bardziej.

W 1964 roku, na zamkniętej naradzie ekonomistów w Nowosybirsku, wyjaśniło się, że mechanizacja i elektryfikacja rolnictwa, o których wszyscy wszędzie rozpowiadali, faktycznie wynosi coś około 7%, podczas gdy większość ludzi w kraju i za granicą myśli, że nasze rolnictwo jest prawie w całości zmechanizowane i zelektryfikowane. Taka to niespodzianka, ale wcale to nie dziwi!

Gdy poszperałem w odpowiednich dokumentach, znalazłem dwie ciekawe tabele. Produkcja traktorów, według oficjalnych danych, wyniosła (w tysiącach sztuk):

1965	1966	1967	1968
354,3	382,5	405,1	423,4

W sumie w ciągu czterech lat wyprodukowano 1.565.300 traktorów. Natomiast według innej tabeli, ich liczba w rolnictwie wynosi:

1965	1966	1967	1968
1613	1660	1739	1821

Tym sposobem wzrost w ciągu trzech lat wyniósł 208 tysięcy sztuk. Gdzie się zatem podziało pozostałe 1357,3 tysiąca sztuk?

Można tylko pożałować tych ufnych zagranicznych polityków, którzy w swoich wystąpieniach cytują, jak widać, „wzięte z sufitu” liczby, zamieszczane w oficjalnych sowieckich źródłach. Nawet mnie, człowiekowi wykształconemu, który przeżył w ZSRS 54 lata, trudno było stworzyć sobie mniej lub bardziej obiektywny obraz rzeczywistego stanu rzeczy.

## **Terror i zastraszanie**

Opisany przeze mnie system izolowania obywateli ZSRS od siebie nawzajem i od świata zewnętrznego oraz zabranie im dostępu do prawdziwej informacji jest niezwykle efektywny. Grupa ludzi, w której panują przyjacielskie kontakty, znacznie szybciej może sobie uświadomić, w jakiej sytuacji się znajduje, i znacznie gwałtowniej przeciw niej zaprotestować. Dlatego rządzący starają się do przyjacielskich kontaktów nie dopuścić. Jeśli w jakimś przypadku system izolacji nie zadziała, władza ma inne środki. Jednym z nich jest unieszkodliwianie lub likwidacja

osób szczególnie niezadowolonych z systemu. Środek ten z rozmachem był stosowany w czasach stalinowskich. Likwidację osób przeprowadza się skrycie, w tajemnicy przed narodem.

Jak wygląda to w praktyce? Jeśli człowiek mieszka sam, ciemną nocą przychodzą cywilne osoby, oczywiście uzbrojone, i „grzecznie” proszą, by pójść z nimi. Po czym... człowiek znika na zawsze. Jeśli mieszkał z rodziną, to mogą go zabrać razem z nią. Wszystko, jak to się mówi, „po cichu, z pełną godnością”. Jeśli człowiek jest zbyt znany, by móc przeprowadzić taką operację, to organizowany jest na przykład wypadek samochodowy ze skutkiem śmiertelnym. Można także wykorzystać środki medyczne, aby wysłać człowieka na tamten świat, mówiąc, że zmarł z powodu choroby serca lub jakiejś innej. Aresztowanie znanej osoby można również przeprowadzić podczas podróży pociągiem, samolotem lub parostatkiem. Wszystkie wspomniane sposoby są niezwykle efektywne, nie wywołują najmniejszego hałasu i zbędnych podejrzeń. W szczególnych przypadkach stosowane są środki stopniowego osłabienia zdrowia, nerwów, wyczerpania sił i woli.

Jeżeli chodzi o otwarte procesy i otwartą działalność, trzeba je rozdzielić na dwie kategorie. Pierwsza dotyczy działaczy w stylu akademika Sacharowa<sup>12</sup>. Po pierwsze – są to ludzie

---

12 Andriej Sacharow (1921-1989) – sowiecki fizyk jądrowy, współtwórca sowieckiej bomby wodorowej. Widząc skutki dokonywanych prób, odmówił dalszych badań, stając się dysydem. W roku 1968 napisał długi esej „Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej”. Wydanie go za granicę wywołało ostrą reakcję władz. Sacharow został wyrzucony z pracy w ośrodku badań jądrowych i pozbawiony wszelkich tytułów. Mimo to cały czas aktywnie działał na rzecz rozbrojenia, ograniczenia potencjałów nuklearnych, demokracji i poszanowania praw człowieka. Krytykował również ustrój sowiecki, określając go jako totalitarny, a jego poczynania jako agresywne. [Wikipedia pol., 16 września 2016]

znani; po drugie – dość dobrze radzą sobie w tak zwanym sowieckim prawie. Co ciekawe, choć otwarte procesy przeciwko tego typu ludziom nie są łatwe, to jednak władzy udaje się czerpać z nich korzyści. Fakt, że Sacharow jeszcze działa, i to bardzo konsekwentnie, daje nadzieję na jakieś zmiany w kierunku liberalizmu. Oczywiście mają na to nadzieję ci, którzy chcą, by drapieżny wilk zamienił się w łagodną owieczkę, czyli ci, którzy nie pojmują, że wszystkie przerażające przejawy dyktatury są jej naturalnymi cechami, bez których nie może ona istnieć. Te płonne nadzieje w gruncie rzeczy odpowiadają celom KGB i władzy, ponieważ prowadzą nie do wzmocnienia, lecz do osłabienia aktywności. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że kiedy Sacharow stanie się zdecydowanie niebezpieczny, będzie musiał zacząć się obawiać niespodziewanej choroby lub wypadku.

Druga kategoria to procesy służące jako ostrzeżenie dla innych niezadowolonych: „Zachowujcie się spokojnie, w przeciwnym razie spójrzcie, co was czeka”. Wyobraźmy sobie, że władza miałaby możliwość skrytego rozprawienia się ze wszystkimi, którzy nie są z niej zadowoleni. Łatwo zrozumieć, że nie leży to w jej interesie. Jawne zlikwidowanie niektórych niewygodnych ludzi – w rzeczywistości wystarcza przeprowadzenie kilku takich operacji – warto ogłosić wszem i wobec, aby pozostałych po prostu zastraszyć. Im mniej będzie rozumiała zasada wyboru tych ludzi, tym zastraszanie będzie większe. Stosowanie jawnego likwidowania przeciwników wynika z tego, że rządzący zrozumieli, iż naród jest niezadowolony. A skoro ludzi nie dało się przekonać, to trzeba ich zastraszać.

Na Zachodzie znane są różne gangi wysadzające instytucje, przedsiębiorstwa, domy, kluby, zabijające niewinnych ludzi, jednym słowem: tworzące w społeczeństwie chaos. Znana

jest także taktyka Tupamaros<sup>13</sup>, oparta na tym, że duże miasta są bardziej narażone na działania nawet nielicznych, ale za to aktywnych i zmotywowanych „niezadowolonych”. Stosunkowo łatwo jest odciąć prąd elektryczny, zatruć wodę w wodociągach, przerwać dopływ gazu, zakłócić transport. Taktyka ta powoduje, że zaledwie garstka niezadowolonych rzuca społeczeństwo dosłownie na kolana, bez względu na to, czy mają oni rację, czy nie. Zauważmy, na ile dalekowzroczni byli twórcy państwa socjalistycznego. Przecież oni wszystko to doskonale przewidzieli. Oni doskonale znali taktykę Tupamaros, jeszcze zanim pojawił się na świecie założyciel tego ugrupowania. Przede wszystkim zakazali wszelkiej sprzedaży i magazynowania broni oraz wszystkiego, co może służyć jako broń lub być stosowane do jej stworzenia: poczynając od ostrza o długości powyżej 5 cm, po rewolwer czy karabin. Wszelka broń i amunicja są objęte specjalną rejestracją i kontrolą, stały się również niedostępne dla nikogo spoza kręgu zaufanych osób.

Rejestracja ta jest na tyle skrupulatna, że musiałem zrezygnować z obróbki produkowanych przez mój instytut anodowych bloków magnetronów metodą wybuchową tylko z jednego, jedyne go względu: bardzo trudno jest dostać pozwolenie na ładunek wybuchowy, a strata lub kradzież nawet jednego z nich może doprowadzić do ogromnych nieprzyjemności. Niedopuszczalne jest, aby można było ukraść proch lub broń. Rejestruje się zatem wszystkich myśliwych, wszystkie strzelby myśliwskie, całą amunicję do nich, a nawet sztylety. Tak więc te środki, w które uzbrojone są gangi na Zachodzie, w ZSRS po prostu nie istnieją.

---

13 Ruch Wyzwolenia Narodowego-Tupamaros, nazwany na cześć Tupaca Amaru II – lewacka partyzantka miejska aktywna w Urugwaju w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku.

Dalej: wszystkie elektrownie, podstacje, zbiorniki wodne, wodociągi, stacje benzynowe, mosty kolejowe, metro, stacje telefoniczne znajdują się pod specjalną ochroną i posiadają wszystkie środki zapobiegające napadom. W pierwszych dniach mojego pobytu w Anglii ze zdziwieniem zwróciłem uwagę na rozdzielnię sieci telefonicznej, która nie była przez nikogo pilnowana i do której każdy mógł wejść. W ZSRS nie jest to możliwe. Osoba nieuprawniona nie może wejść do rozdzielni bez zezwolenia. Jedyne drzwi są zamknięte, a przed nimi stoi stróż przestrzegający ścisłych instrukcji.

A więc te gangi i Tupamaros byłyby w ZSRS pozbawione zarówno środków do działania, jak i obiektów ataku. Poza tym o ludziach, którzy mogliby tworzyć te gangi, KGB doskonale wszystko wie i może ich z łatwością aresztować lub rozstrzelać. Jak widać zatem, już założyciele państwa socjalistycznego myśleli o nowej rewolucji lub powstaniu zbrojnym i starali się w pełni wykluczyć takie przypadki. Doskonale przestudiowali tę kwestię na błędach poprzedniej władzy i sąsiadów. Dzięki temu socjalizm i dyktatura w ZSRS tworzą najbardziej stabilny system na świecie.

Na nieszczęście rządzących istnieje jednak luka w tym pancerzu, ale tę kwestię omówimy później. Teraz zakończymy przegląd metod karania niezadowolonych opisem nieco już przestarzałego sposobu. Jest to doskonale zorganizowany jednoczesny wywóz całej grupy ludzi wraz z rodzinami. Zabiera się takich ludzi z ich miejsca zamieszkania, praktycznie bez bagażu, i przetrzuca w odległe tereny o surowym klimacie. Tam działalność „buntowników” szybko się kończy. Może to dotyczyć ludności osiedla albo nawet grupy etnicznej. Nie należy sądzić, że nie może to zostać zastosowane w dzisiejszych czasach. Przecież wtedy, kiedy do tego dochodziło, i to



na dużą skalę<sup>14</sup>, większość obywateli ZSRS niczego nie podejrzewała, a jeśli ktoś się o tym dowiedział, to tylko drogą „nielegalną”. Tak więc nie należy mieć złudzeń nawet w „naszych kulturalnych czasach”, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to nasi rządzący nie zawahają się ani przez minutę, by takie czystki przeprowadzić. Doskonale wiadomo, że taki sposób „czyszczenia” terenów przygranicznych stosowano zaraz po wojnie, a na mniejszą skalę odbywa się to również i dzisiaj.

## Socjalizm i sowieckie społeczeństwo

W ZSRS w żadnej kwestii nikt nie zasięga zdania społeczeństwa. Wiem, że na Zachodzie badania opinii publicznej prowadzą czasami do nieoczekiwanych rezultatów. W ZSRS ustalenie opinii ludności na takie tematy jak socjalizm, komunizm, marksizm, leninizm jest po prostu niemożliwe. Jednakże kwestia ta nurtowała mnie przez 58 lat i w końcu doszedłem do wniosku, że moje osobiste, wieloletnie kontakty z ludźmi dają wyraźny obraz nastrojów i opinii społeczeństwa i że nie muszę przeprowadzać referendum na ten temat. Moje osobiste spostrzeżenia są dla mnie najbardziej obiektywnym odbiciem atmosfery panującej w społeczeństwie ZSRS.

---

14 Przemawiając na XX zjeździe KPZS, Nikita Chruszczow potępił masowe deportacje zastosowane z inicjatywy Stalina wobec Czeczenów, Inguszków, Karaczajów, Bałkarów i Kałmuków. Uznał je za „brutalne pogwałcenie podstawowych leninowskich zasad polityki narodowościowej państwa sowieckiego”. Chruszczow całkowicie pominął jednak inne deportacje: nie wspomniał o Tatarach krymskich, Turkach meschetyńskich, Ormianach, Kurdach, Grekach, Azerach, Niemcach, przemilczał fakt przymusowego przesiedlenia ogromnych grup Polaków, Ukraińców, mieszkańców republik nadbałtyckich i Mołdawii, tysiący obywateli sowieckich oskarżanych o nacjonalizm czy działalność antysowiecką, przedstawicieli różnych grup społecznych i narodowości. Ani słowem nie napomknął też o skali deportacji i liczbie ofiar. [<http://www.sciesielski.republika.pl/sov-dep/destal1.html>]

Ludzie, co wcale nie jest dziwne, mają różny stosunek do socjalizmu. Najmniej liczna grupa jeszcze wierzy w ideały socjalizmu i komunizmu – i traktuje rzeczywistość jako przejściowe problemy. Grupa ta, nazwijmy ją „fanatykami”, charakteryzuje się tym, że izoluje się od pozostałych. Najwięcej jest w niej emerytów i członków partii, bez względu na to, czy mają wykształcenie wyższe, czy podstawowe. Są to ludzie, którzy nie mają specjalnych wymagań, spokojnie żyją sobie w swoim otoczeniu, a co najważniejsze, nie mają żadnego związku z tzw. starymi bolszewikami. Są to osoby, których raczej nie spotkało „burzliwe” życie; nie miały one też żadnego wpływu na pozostałą część społeczeństwa. Jest to nieliczna grupa, która pomалу wymiera, znika tym samym tak, jak swego czasu wyginęły mamuty.

Druga grupa to „obrońcy”. Są to ludzie, którzy osobiście ucierpieli w walce o socjalizm i wiele poświęcili dla budowy państwa. Są to najczęściej starcy, inwalidzi wojenni i emeryci. obrońcy mogą należeć do każdej grupy społecznej: począwszy od samej góry, aż po najniższe warstwy społeczne. Jednakże ludzie „z zasługami” są zawsze oficjalnie szanowani. Mogą to być pedagodzy, starzy członkowie partii, oficerowie, komisarze, przedstawiciele KGB niższego szczebla itd. Oni z reguły najlepiej zdają sobie sprawę ze skandalicznych wad naszego ustroju, a ponadto zaczynają się domyślać, a niektórzy już doskonale zdają sobie z tego sprawę, że wszystkie te ideologie socjalizmu, komunizmu, marksizmu i leninizmu po prostu zbankrutowały. Jednak oficjalnie się do tego nie przyznają, bo byłoby to równoznaczne z zawaleniem się ich życiowych ideałów, o które walczyli, i przyznanie, że wszystkie ich wysiłki były daremne, bezsensowne i wręcz szkodliwe. Grupa tych ludzi jest dosyć liczna, lecz zmniejsza się. Jedni, tak jak w grupie poprzedniej, umierają, a inni nie

wytrzymują ciężaru życia i... stają się najgorliwszymi przeciwnikami ustroju.

Trzecią grupę nazwałbym „cynicy-klawisze”. Do nich należy władza, cała arystokracja partyjno-rządowa, począwszy od Susłowa, Breżniewa, Kosygina itp., aż po dyrektorów większych przedsiębiorstw oraz ministrów, ponadto „starzy bolszewicy” i KGB. **Są to ludzie, którzy żyją o wiele lepiej od innych i wiedzą, że w innym kraju ich los byłby raczej marny. Nie wierzą ani w socjalizm, ani w komunizm, ani w Marksa, ani w Lenina, ale korzystają z ich ideologii dla zapewnienia sobie dobrych warunków życia.** W pewnych okolicznościach można od nich usłyszeć taką krytykę ustroju, jaka nie przeszłaby przez usta przedstawicielowi żadnej innej grupy społecznej. I to jest zrozumiałe, są oni przecież najlepiej ze wszystkich poinformowani. Jednakże obecny ustrój jest dla nich najlepszy z możliwych.

Czwarta grupa, najliczniejsza, to „cynicy-obywatele”. Są to młodzi ludzie, a nawet uczniowie, którzy także nie wierzą ani w socjalizm, ani w marksizm. Jednak nie widzą wyjścia z sytuacji. Muszą żyć, pracować, wyżywić rodzinę, kochać, tworzyć, podziwiać... Oni nauczyli się albo jeszcze się uczą, jak dostosować się do panującej sytuacji. Wykorzystują wszystko, co można, na swoją korzyść oraz starają się po prostu żyć. Oczywiście nie są oni żadnym wsparciem dla ustroju, ale nie są też jego aktywnymi przeciwnikami. Jednak powoli „nadze-rajają” ten ustrój, metodycznie, jak rdza. Tak naprawdę grupa ta z powodu swojej życiowej aktywności, liczebności oraz sposobu działania jest najbardziej niebezpieczna dla władzy.

Głównie składa się ona z ludzi uczciwych, energicznych, aktywnych, którzy mogliby dużo dobrego zrobić dla kraju.

Przedstawiciele tej grupy coraz częściej zupełnie świadomie sabotują przedsięwzięcia i uroczystości, do udziału w których są zmuszani przez władze. Zajmują się na przykład w czasie pracy swoimi prywatnymi sprawami i coraz częściej wykorzystują „państwową własność” dla swoich prywatnych korzyści. Nie można ich za to winić, ponieważ ich poczynania tłumaczy prosta dewiza: „Państwo okrada nas bezlitośnie i w nie-ludzki sposób, więc czemu by sobie tego nie zrekompensować poprzez zwrot części zrabowanych dóbr?”. Warto podkreślić, że taka filozofia życiowa w konkretnych przypadkach często doprowadzała mnie do białej gorączki. Nie mogłem do tego przywyknąć, uważając ten sposób myślenia za nieprzyzwoity i nieuczciwy. Jednak po pewnym czasie zrozumiałem, że jest w tym jakiś sens. Nic więc dziwnego, że właśnie z tej grupy wywodzą się z jednej strony bohaterowie, a z drugiej łapówkarze. W normalnych warunkach tacy ludzie stanowią najbardziej wartościowy trzon społeczeństwa.

Piąta grupa to „napastnicy”. Są to ludzie w różnym wieku, pochodzący z różnych klas społecznych. Oni najbardziej ze wszystkich grup są świadomi nikczemności ustroju i zasadniczej niemożliwości jego naprawy. Mają znaczący wpływ na społeczeństwo, ponieważ pomagają innym zrozumieć, o co chodzi. To oni są głosicielami końca socjalizmu. Niestety tylko niektórzy z nich mają określony plan i wyobrażenie o tym, jakie społeczeństwo chcieliby zbudować. Jest to kolejna cecha socjalizmu: stłamszony naród nie akceptuje ustroju, lecz nie ma żadnego pomysłu, co mogłoby być w zamian.

Istnieje też grupa „buntowników”, niezbyt liczna, ale jej wpływ na społeczeństwo nie zależy od jej liczebności. Na razie nie do końca wiedzą, co chcą osiągnąć, lecz wiedzą, czego nie chcą dla siebie, dla społeczeństwa i idą z państwem na otwarty kon-

flikt. Państwo oczywiście ucieka się do wszelkich środków, aby ukryć ich istnienie albo by ich wykorzystać dla swoich celów.

Jest jeszcze jedna, dość liczna, grupa, która występuje w każdym narodzie. Na Zachodzie mówi się na nią „milcząca większość”, a niektórzy nazywają ją „błotem”. Grupa ta jest usytuowana niżej niż „cynicy-obywatele”. Jest im wszystko jedno, gdzie mieszkają i w jakim kraju, dla nich bowiem najważniejsze jest tylko to, by żyć. Nie mają określonych poglądów i, ogólnie rzecz biorąc, niczym się nie interesują i do niczego nie dążą – oprócz swoich własnych drobnych interesów. Tacy ludzie znajdują się nawet w najbardziej spolaryzowanym społeczeństwie.

Szacuję, że rozkład procentowy tych grup w społeczeństwie kształtuje się następująco: „fanatycy” stanowią niewielki odsetek, a „rebelianci” osiągają poziom 1%. Oznacza to, że pomiędzy pozostałe pięć grup należy rozdzielić pozostałe 99%. Najlicniejsza grupa to „cynicy-obywatele” – 30%, a najmniejsza – „cynicy-klawisze” – ok. 10%. Założmy, że „obrońcy”, „napastnicy” i „błoto” są jednakowo licznymi grupami i obejmują po 20% społeczeństwa.

Z tego szacunku wynika, że w ZSRS prawie nie ma ludzi całkowicie uznających ustrój, większość w zasadzie chciałaby zmian. Ideologia socjalistyczna oraz komunistyczna w ZSRS umarła ostatecznie i bezpowrotnie, ale z powodu wysoce efektywnej izolacji informacyjnej samoświadomość społeczeństwa jeszcze się nie rozwinęła. Następnym etapem rozwoju sowieckiego narodu będzie stopniowe uświadamianie sobie, że obecny ustrój ogranicza życie i trzeba go koniecznie zmienić.

Oczywiście ten etap się już rozpoczął i świadomość narodu rośnie. Proces ten byłby szybszy, gdyby do ludzi docierały

zagraniczne transmisje radiowe, korespondencja, filmy, a nawet przedstawienia. Narodowa wystawa francuska zorganizowana w Moskwie na początku lat sześćdziesiątych wywarła ogromne wrażenie i pokazała mieszkańcom ZSRS, jak wygląda życie w innych krajach. Świadomość wielkich różnic w poziomie życia tu i tam w zdecydowany sposób sprzyjałaby rozwojowi świadomości społecznej.

Na kolejnym etapie rozwoju, kiedy ludność ZSRS będzie określać swe własne cele, informacja będzie miała najważniejsze i pierwszorzędne znaczenie. Jednak pojawienie się prawdziwej informacji, zarówno w ZSRS, jak i na Zachodzie, nie jest jeszcze realne. Nie ma wątpliwości, że ustrój panujący na Zachodzie, tzn. kapitalizm, mimo wynikających z niego wszelkich niedociągnięć, jest nieporównywalnie lepszy niż ustrój ZSRS. Dla mieszkańców ZSRS kapitalizm to idealna alternatywa.

Jednak według mnie, warto by opracować jeszcze lepsze formy rządów – po to, by usunąć wady kapitalizmu.

Historia uczy, że niestety jeszcze nikogo niczego nie nauczyła. Ludzie, pomimo znajomości tylu historycznych faktów, niestety ciągle dają się nabierać i wciąż wierzą w utopie, tak jak w ZSRS, Chinach lub innych krajach socjalistycznych. Myślę, że w kontekście poszukiwań nowych sposobów rządzenia powinniśmy od małego tłumaczyć ludziom sens<sup>15</sup> słów Aleksandra Puszkina:

*Lepsza czerń gorzkiej prawdy od łgarstw,  
co na władczy tron wynoszą.*

---

15 Chodzi tu o tłumaczenie małym dzieciom, że wszyscy żyjemy w Matrixie – przestrzeni fałszywych komunikatów (m.in. kłamstw) wysyłanych przez wszystkich w celu osiągnięcia swoich własnych korzyści. [<http://www.physicsoflife.pl/tools/fz-qbn-slownik.html#matrix>]

I francuskiego poety Pierre'a-Jeana de Bérangera:

*Jeśli ludzkość do Świętej Prawdy drogi nie odnajdzie, ciągle  
czcić szaleńców będzie, co Złotymi Słowami w dyby zakuwają.*

## **Kontratak ideologiczny**

Pomiędzy ideologią a gospodarką istnieje pewien związek: stabilna ideologia nie jest możliwa w niestabilnej gospodarce i odwrotnie – nie osiągnie się stabilnej gospodarki przy niestabilnej ideologii. Powtórzę po raz kolejny: socjalistyczna ideologia jest zła i prowadzi do upadku gospodarki. A ponieważ nie można poprawić gospodarki, bo to pociągnęłoby za sobą zmianę ideologii, doprowadzi nas to do mniej lub bardziej znaczących przewrotów albo wręcz do kolejnej rewolucji.

Marksyści doskonale o tym wiedzą, ale nie mogą zastąpić swojej ideologii inną, ponieważ boją się utraty władzy. Oczywiście wbrew panującej opinii nie są oni dogmatykami. Dlatego władze ZSRS od 1965 roku rozwijają szaleńczą działalność w poszukiwaniu wszelkich zamienników ideologii, które można by narzucić społeczeństwu. Z jednej strony gorączkowo szuka się różnych surogatów bazowej ideologii i narzuca je społeczeństwu, a z drugiej cały czas prowadzone jest jej pudrowanie. I tak począwszy od przygotowań do setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, prowadzone są ciągle kampanie ideologiczne: 50-lecie rewolucji 1917 roku, co roku świętowane są rocznice urodzin Lenina, rocznice powstania republik, co kilka lat odbywa się „wielkie święto” zjazdu KPZS, obchodzi się okrągłe rocznice, np. 50-lecie powstania ZSRS. Wszystkie te wydarzenia rozgłasza się wszem i wobec oraz wykorzystuje do wpajania ludziom informacji o zasługach partii i doskonałości ustroju ZSRS. Na te wszystkie wygłupy poświęca się coraz więcej czasu, w tym czasu pracy, a same wydarzenia stają

się coraz częstsze. Ludność otrzymuje „końskie dawki” ideologii, ale ku gorzkiemu rozczarowaniu rządzących przynosi to nie te efekty, które sobie zaplanowali. Marnowane godziny pracy jeszcze bardziej rozkładają gospodarkę, a ideologiczne zastrzyki wywołują li tylko wzdęcia i wymioty u i tak wyczerpanego narodu.

Z kolei pudrowanie polega na wyciąganiu z archiwów bohaterów narodowych, wielkich dowódców i carów. Są oni przypominani i wychwalani. Ten zwrot w stronę patriotycznej przeszłości idzie obecnie na całego. Ponieważ obecna ideologia państwowa przestała już jednoczyć naród, rządzący – po uprzednim zniszczeniu tradycji, wierzeń i poglądów narodowych – starają się zasadzić coś nowego. A skoro wszyscy utracili już wiarę w „świetlaną przyszłość”, zastosowano zwrot ku „bohaterskiej przeszłości”. Gazety i prasa walczą o to, aby wydobyć i wzmocnić jakiegokolwiek powiązania mogące zacieśnić więzi w narodzie, nie pozwalając na zniszczenie jedności społeczeństwa. Pojawiają się więc komsomolskie wesela, uroczyste obrzędy wręczenia dowodów osobistych albo wręczenia wezwania do wojska, święta pierwszej pensji, gdy młodemu pracownikowi z fanfarami publicznie wręczają pierwszą zapłatę, „wyprawy śladami ojców”, „poszukiwania nowych bohaterów”... Wszystko to zostaje zwieńczone nieprzerwaną kampanią rozślawiania heroizmu w ostatniej wojnie, rozpalania negatywnych emocji skierowanych na inicjatorów wojny – zgniłych imperialistów i faszystów itd., itp.

**Uwydatnia się kult partii, kult wodza i kult uzbrojonej po zęby Armii Sowieckiej.** Tak naprawdę z całej świetności socjalizmu pozostał tylko kompleks wojskowo-przemysłowy, ogromna armia i parady wojskowe, na których prezentowana jest najnowocześniejsza broń.



Spółeczeństwo jest rozczarowane „sukcesami” ekonomicznymi socjalizmu, a sukcesy kosmiczne wcale nie powodują, że to rozczarowanie staje się mniejsze. Jedyna rzecz, z której naród jest dumny, to to, że ZSRS stał się groźną machiną wojenną, zdolną oddziaływać na świat zewnętrzny. Oczywiście ta wiara nasycona jest znaczną dawką sceptycyzmu. Ludzie wciąż jeszcze pamiętają słynne „Nie oddamy ani skrawka naszej ziemi!”, „Będziemy bić wroga na jego terytorium!” oraz to, jak daleko wtargnęli Niemcy i jakiego narobili spustoszenia. Niemniej jednak oprócz siły militarnej w ZSRS nie ma w co wierzyć. Spółeczeństwo utraciło jakiegokolwiek nadzieję, a bankructwu ideologii towarzyszy bankructwo narodu. Gdzie zatem podziały się rezultaty wszystkich starań i cierpienie narodu?

Dlatego cały czas pojawia się myśl, że „rewolucyjna” lub „wyzwoleńcza” wojna ZSRS przeciwko imperialistom byłaby całkiem logicznym rozwojem wypadków. Gdyby ta wojna zakończyła się zwycięstwem, mogłoby to na pewien czas zjednoczyć rozpadające się państwo, nastawione w istocie na wojnę. A na wojnie, jak to na wojnie, różnie może być. Istnieje zatem spore ryzyko, że wojna nie połączyłaby ludności, lecz zamiast tego zrujnowałaby jedność jeszcze szybciej niż mogłoby to nastąpić w czasie pokoju. Dlatego władze ZSRS starają się zasłynąć jako pokojowo nastawione „gołąbki pokoju” i – w zależności od stopnia wewnętrznych porażek ideologicznych i ekonomicznych – często idą na ustępstwa, które na krótko i w nieznanym stopniu poprawiają sytuację w kraju.

Wynika z tego, że wszelkie ustępstwa mogą być tylko wymuszone i tymczasowe, ponieważ system z zasady nie może być liberalny. Liberalizacja bowiem to droga do katastrofy – można zmusić wilka do jedzenia siana, ale albo wilk zdechnie, albo zje karmiącego.

## Reakcja społeczeństwa i gospodarki

Próby wskrzeszenia martwej ideologii prowadzą wyłącznie do odwrotnego rezultatu: nie ożywa, lecz na dodatek zaczyna śmierzieć.

Jak już wspominałem, społeczeństwo stara się w jakikolwiek sposób zrekompensować sobie straty spowodowane przez rządzących. Kradzież własności państwowej i społecznej osiągnęła zdumiewającą skalę. Wykorzystanie stanowisk służbowych do osobistych celów oraz wzbogacenie się kosztem mienia państwowego jest powszechnym zjawiskiem. Łapówki stały się naturalną metodą załatwiania spraw. Normą stały się również pijaństwo, hulanki i zachowania w rodzaju „bierz od życia wszystko, co możesz, póki nie jest za późno”. Zaangażowanie w pracę, wysokie kwalifikacje, talent, a nawet wykształcenie nie są wcale istotne, gdy ma się znajomości, przychylność kierownictwa lub wysokie stanowisko. W ciągu ostatnich 10-15 lat prowadzi to do ciągłego spadku poziomu wiedzy, umiejętności i kwalifikacji. Wszędzie produkuje się wadliwe towary i na dodatek niskiej jakości. Tendencja ta wnika w każdy aspekt życia społecznego, w tym także do nauki, a nawet techniki wojskowej. Porażki w dziedzinie badań kosmicznych są tego doskonałym przykładem.

Trwonienie czasu pracy na bezczynność albo na własne sprawy również jest dosyć często spotykanym zjawiskiem. Gdyby w prasie pisano o wypadkach, o niskiej jakości produkcji i o stratach, trzeba by powiększyć rozmiar kolumn i liczbę stron w gazetach. Cały ten proceder, który można określić jednym słowem „sabotaż”, prowadzi do ciągłego spadku wydajności pracy i do zmniejszania się dochodu narodowego.

Rządzący ZSRS nie znajdują lepszego wyjścia niż tak zwana kontrola społeczna i partyjna. Wraca się zatem do starych metod komisji partyjnych: ciągle sprawdzanie i śledztwa skierowane przeciwko niegodnej zaufania administracji oraz narodowi. Jednak nic to nie daje – oprócz tego, że jeszcze pogarsza sytuację. Tonący brzytwy się chwyta, można jeszcze wrócić do skompromitowanych metod wyciskania produkcji terrorem z lat dwudziestych. Jednak odrodzenie tych brutalnych metod prowadzi do konfrontacji z racjonalnością i ze zdrowym rozsądkiem. I rządzący wiedzą, że w dzisiejszych czasach do niczego dobrego owe metody już nie doprowadzą.

W bezowocnych próbach znalezienia wyjścia z tragicznej sytuacji ekonomicznej rządzący sięgają zatem po stare, kapitalistyczne metody, próbując przedstawić je w marksistowskim świetle. Sposoby te jednak nie działają i nie mogą działać dopóty, dopóki nie zmieni się trzech głównych zasad socjalizmu, które wymieniliśmy na samym początku. Władza z trudem dochodzi do złowrogiego dla niej wniosku, że wdrożenie działań kapitalistycznych jest równoznaczne ze zmianą tych głównych zasad i w końcu zmianą... jej samej. Mam dla rządzących radę: nie martwcie się o ideologię, tylko spróbujcie wprowadzić te zmiany bez utraty władzy. Przecież dla was, krętaczy, nie jest to trudne. Tu coś zamaskujcie, tam coś przypudrujcie, coś uznajcie za swoje i w końcu przerobicie kapitalizm „pod marksizm”.

## **Dwa oblicza socjalizmu**

Nie licząc tych, którzy rwą się „przez socjalizm do władzy”, wszyscy pozostali, uczciwi i przyzwoici socjaliści w pełni wierzą w jego ideały. Są one dobrze znane. Są krótkie, nośne i wyjątkowo przejrzyste dla człowieka: „wolność od wyzysku”,

„równość”, „prawo do pracy”, „człowiek najwyższą wartością” itd. Są one również bardzo atrakcyjne, zawierają bowiem w sobie dążenia i marzenia każdego z nas, bez względu na to, kiedykolwiek i gdziekolwiek byśmy żyli. Jednakże ideały te są li tylko owocem, które powinno wydać drzewo, czyli system społeczny. Jak w seansie hinduskiego fakira, zauroczona socjalizmem publika nie widzi nic innego, tylko ten owoc. Trzeba przyznać, że ideały socjalizmu potrafią mocno zahipnotyzować. Nikogo nie interesuje, jak ten owoc ma powstać. Nikt nie przypatruje się drzewu, jakby podświadomie bojąc się zniszczenia swoich ideałów. Właśnie z tego powodu tyle jest różnych „drzew” socjalizmu, ilu ludzi. Mamy zatem socjalizm „rewolucyjny”, „demokratyczny”, „nacjonalistyczny” oraz „socjalizm z ludzką twarzą”. Niezwykle trudno jest ludziom znaleźć coś bardziej atrakcyjnego niż socjalizm.

„Drzewo” – ta druga strona socjalizmu – to wszystkie mechanizmy społeczne, których wprowadzenie powinno doprowadzić społeczeństwo do wydania doskonałych owoców.

Przypomnę – bazowymi mechanizmami socjalizmu są:

- społeczna, narodowa, państwowa własność ośrodków produkcji oraz
- społeczne, narodowe, państwowe planowanie.

Świadomie umieściłem te trzy prawie jednakowe przymiotniki, ponieważ wszystkie są tu ważne. Jednakże po dłuższym zastanowieniu najtrafniejszym określeniem wydaje się „państwowy”. „Narodowy” to pojęcie najmniej konkretne i mogące być różnie interpretowane. „Społeczny” jest terminem nieco bardziej konkretnym i przypomina określenia „spółdzielczy” lub „wspólny”. Niemniej jednak „narodowy” i „społeczny” łączą się z pojęciem „państwowy”.

ZSRS, Chiny, Czechosłowacja, Węgry, Polska, NRD, Wietnam, Korea Północna, Bułgaria, Rumunia, Kuba są to kraje socjalistyczne, w których rządzą te same mechanizmy. Różnią się od siebie stopniem rozwoju i swoim, jak można byłoby to ująć, obliczem. Jednak ich „drzewo socjalistyczne” jest takie samo. Kraje te, każdy na swój sposób, to przykłady „socjalistycznych mechanizmów społecznych”. Mając tyle „drzew”, mamy prawo oczekiwać pojawienia się pożądanых „owoców”.

Jednak żadne z tych państw nie uzyskało oczekiwanego rezultatu. Wszystkie natomiast, bez wyjątku, doczekały się dyktatury, a ich najbardziej charakterystycznym „owocem” jest przemoc wobec człowieka. Co więcej, wszystkie te kraje są zdumiewająco jednakowe w swojej nieefektywności ekonomicznej. Jedyne, co je rzeczywiście odróżnia, to stopień społecznego zrozumienia sytuacji, w której się znajdują. ZSRS to państwo o długiej historii i tutaj świadomość ludzi osiągnęła maksymalny poziom dezaprobaty dla socjalizmu. Chińska Republika Ludowa natomiast ma nieco krótszą historię i można jeszcze w niej dostrzec dużą dawkę szczerego entuzjazmu i wiary.

Nic więc dziwnego, że socjalizm we wszystkich tych krajach najbardziej „doskonałym” sposobem realizuje koncepcje włoskiego faszyzmu: państwo jest wszystkim, człowiek – niczym; oraz faszyzmu niemieckiego: naród (faktycznie znów oznacza państwo) jest wszystkim, a człowiek – niczym. Nie na darmo tę doktrynę polityczną nazywano także socjalizmem. Faszyzm to przecież nic innego jak narodowy socjalizm. **„Socjalistyczne drzewo” daje nie te owoce, których się wszyscy spodziewają.** Eksperyment socjalistyczny przeprowadzony został na tak wielką skalę, w tak różnych warunkach i w tylu miejscach, że wierzyć w socjalizm mogą tylko ludzie niewykształceni, których niestety wciąż jest dość dużo.

Jak wytłumaczyć ten powtarzalny brak efektów, powtarzalny brak tego „wymarzonego przez wszystkich owocu”? Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej książki odpowiedź na to pytanie sama się już nasuwa.

Dwa podstawowe dla socjalizmu mechanizmy społeczne powodują ogromne skupienie władzy i nieuchronnie prowadzą do dyktatury i do państwa totalitarnego, ze wszystkimi nieludzkimi tego konsekwencjami. Socjalizm gwałtownie niszczy – i bez tego i tak już skomplikowaną – równowagę pomiędzy człowiekiem a państwem.

Gdyby nie to, że socjalizm stale i konsekwentnie prowadzi do ruiny gospodarczej, to bez wątpienia doprowadziłby do militarnego podboju i zniewolenia całego świata. Ale, uwaga, pewna odmiana socjalizmu – narodowy socjalizm – okazał się, jak pokazali to Niemcy, ustrojem niezwykle efektywnym gospodarczo. Oba ustroje są ogromnym zagrożeniem dla ludzkości. **Socjalizm jest zasadzką, do której ludzie wchodzi na własne życzenie, ale z której wydostać się jest niewyobrażalnie trudno.**

## Możliwy bieg wydarzeń

Nic nie jest w stanie zatrzymać dalszej dezorganizacji gospodarki ZSRS i związanego z nią pogorszenia się sytuacji narodu. Nie pomógłby nawet powrót do stalinowskich metod zastraszania i terroru. Niemożliwe jest odwrócenie procesu gnicia i tak już martwej ideologii. Dlatego powinno się stopniowo, nawet powoli, uzmysławiać społeczeństwu to, o czym doskonale wie już władza. Mianowicie należy przedstawić obywatelom nieodwracalną niezdatność ustroju i mobilizować ich

do stawiania sobie nowych celów. Proces ten doprowadzi do zniszczenia istniejącego ustroju i zbudowania nowego.

Trudno jest stwierdzić, jak ten proces powinien wyglądać, tym bardziej że system przymusu i przemocy jest na tyle dopracowany, że jak dotąd społeczeństwo jest bezradne. Jednak wyobraźmy sobie, że stłamszona większość narodu będzie aktywnie nastawiona przeciwko polityce rządzących. Wówczas ci ostatni stracą współpracowników. Przecież ludzi do wojska i służb specjalnych, z wyjątkiem tych z „góry”, werbuje się z ludu. Czy przypadkiem nie dojdzie wówczas do sytuacji, że ktoś taki jak Chruszczow albo Breżniew, w zamian za wsparcie ze strony społeczeństwa, wyrznie wszystkich kamratów z partyjnej wierchuszki? Po czym z braku doświadczenia wprowadzi liberalne rządy, które zniszczą podstawy, a wraz z nimi cały system socjalistyczny. Późniejszy bieg wydarzeń będzie zależał od tego, czy wśród kierownictwa znajdzie się uczciwy i przyzwoity człowiek (a dobrze by było!), który świadomie doprowadzi sprawę do końca.

Wyobraźmy sobie te wszystkie korzyści, jakie po obaleniu socjalizmu mogłyby spotkać nasz naród, narody Europy i całego świata. Zagrożenie wojną zniknęłoby na zawsze.

Na zakończenie chciałbym przedstawić „Schemat rozwoju socjalizmu”<sup>16</sup>, który w syntetyczny sposób ujmuje wszystko to, o czym mówiłem.

---

16 Przedstawiony „Schemat rozwoju socjalizmu” opracowany przez Fiedosiejewa został uzupełniony przez Jana Kubania o punkt „Przyczyny i naturalna dążność systemów społecznych do socjalizmu”.

## SCHEMAT ROZWOJU SOCJALIZMU

### Przyczyny i naturalna dążność systemów społecznych do socjalizmu

- Rodzimy się jako konsumenci i tylko niewielu z nas staje się producentami zasobów.
- Bez odpowiedniego wykształcenia i dokładnego zrozumienia mechanizmów społecznych nie jest możliwe stanie się świadomym producentem. Jednak samo wykształcenie teoretyczne nie wystarcza i musi być poparte zmuszeniem się do stałego nabywania doświadczeń w zakresie osiągania celów i konkurencji.
- Konsument akceptuje dowolną ideologię, która pozwala mu na zabieranie tym, co mają więcej.
- Konsument koncentruje się wyłącznie na tym, co może zabrać bądź otrzymać, nie mając świadomości, że są też inni, którzy mogą zabrać i jemu.
- Pożywkę stanowią: nasza ludzka natura oraz zręczna manipulacja prowadzona przez lewaków, wykorzystująca zjawisko presji na wyzysk społeczny i przeróżne taktyki oszukiwania, z taktyką von Socialla na czele. I dalej:
  - nasze lenistwo;
  - nasze wylbrzymiane obawy o przeszłość;
  - to, że wolimy słuchać rzeczy miłych dla naszego ucha – „biedni zasługują, by dostawać za darmo”, co odbieramy jako „ja zasługuję, by dostawać za darmo”; „należy ci się = należy mi się”;
- bogatych postrzegamy zwykle jako złodziei, a nie jako tych, którzy dorobili się, zaspokajając w najefektywniejszy sposób ludzkie potrzeby;
- syndrom czerwonych oczu – zawiść.
- Podatnymi na tę ideologię są ci co nie mogą lub nie chcą pracować: młodzi, lenie, chorzy, pokrzywdzeni przez los, pracownicy etatowi.

### Faza przejścia władzy

Rozwarstwienie społeczne spowodowane przez brak równości wobec prawa lub dziedziczenie tytułów, stanowisk, wpływów. Wielkie ideały socjalizmu: wolność, równość, braterstwo, wolność od niewolniczej pracy i bezrobocia itd.



<b>Faza umacniania władzy</b>			
Likwidacja prywatnej własności – uspołecznienie podstawowych środków produkcji. Likwidacja kapitalistów.			
Zastąpienie mechanizmu żywiłowej regulacji gospodarki świadomym zarządzaniem gospodarką społeczną przy pomocy planowania.			
Ogromna koncentracja władzy w rękach zarządzających i planujących organów. Wszystkie środki istnienia, życia materialnego i duchowego, są planowane – to znaczy zarządzane z góry.			
<b>Faza zapaści gospodarczej</b>			
Cena i zysk tracą swoje znaczenie jako automatyczne regulatory i kryteria wydajności gospodarki. Stają się pochodnymi planu.	Automatyczne i stosunkowo elastyczne oddziaływanie konsumentów na producentów poprzez rynek, popyt i podaż zamienia się na sztywne, planowane ceny i wartości.	Niezgodność centralnego planowania z indywidualnymi, nieprzewidywalnymi działaniami milionów ludzi.	
		Ograniczenie indywidualnych działań milionów ludzi tylko do takich, które są zgodne z planem – stłumienie twórczych inicjatyw społeczeństwa; nawet do tego stopnia, że całkowicie zabrania się jakiegokolwiek prywatnej wytwórczości.	
		Pensja jako ekwiwalent wykonanej pracy traci swój sens, ponieważ plan, określając uprzednio jej wysokość, odrywa ją od określonego wysiłku włożonego przez indywidualnego pracownika.	
Wyjątkowe obniżenie wydajności gospodarki narodowej w wyniku stłumienia twórczej inicjatywy społeczeństwa, zaniku społecznie obiektywnych kryteriów działania: ceny, zysku, popytu, podaży, a także w wyniku nieuniknionej ogromnej biurokratyzacji wszystkich stosunków produkcji w kraju.			
Ukryte bankructwa przedsiębiorstw – przejście na dotacje.	Ukryte bezrobocie – jest więcej pracowników niż to konieczne do efektywnego wykonywania pracy.	Ukryta i jawna inflacja.	Zahamowanie wzrostu poziomu życia, aż do zatrzymania i odwrócenia tendencji w jego niektórych dziedzinach.  Olbrzymie obniżenie poziomu życia duchowego, aż do prymitywizmu.

Faza niezadowolenia społecznego				
Niemожność pokojowej rywalizacji z kapitalizmem.	Pojawienie się i szybki wzrost niezadowolenia społecznego.			
Monopol handlu zagranicznego.  Izolacja gospodarcza.	Ukrycie prawdziwej sytuacji w kraju przed społeczeństwem – totalitarny monopol i cenzura na wszelkiego rodzaju informacje i środki jej rozpowszechniania. Mydlenie oczu.	Utworzenie totalitarnego systemu kształcenia i wychowywania każdego obywatela od urodzenia aż do śmierci. Niedopuszczanie innych poglądów niż całkowicie konformistyczne.	Blyskawiczny rozwój organów KGB i ich przenikanie we wszystkie dziedziny życia społecznego.	Terror i zastraszanie.
				Pozbawienie wszelkich ludzkich wolności i praw.
				Totalne śledzenie. Stworzenie totalitarnego systemu tajnych dokumentów, dotyczących sytuacji i działalności każdego obywatela, od urodzenia aż do śmierci.
Granica zamknięta.  Olbrzymi wzrost potęgi armii.	Przerost tajności.			Zaburzenie solidarności mas poprzez podsycanie dysonansów na bazie różnic: administracyjnych, majątkowych, rasowych, religijnych, edukacyjnych itd.
				Rozpuszczanie różnego rodzaju pogłosek, iluzji i nadziei – na poprawę życia, liberalizację, itd.
System wyczerpał zasoby i przestaje funkcjonować.				

## Faza rozpadu systemu

Desperackie próby poszukiwania wyjścia z sytuacji bez utraty władzy, tzn. bez rozkładu systemu.

Sprzeniewierzenie i wyprzedaż bogactw naturalnych w celu wykorzystania kapitalistów do utrzymania obniżającego się poziomu życia „socjalistów”.	Pogrywanie z kapitalistami jako przeciwwaga dla wewnętrznego niezadowolenia.	Poszukiwania słabego punktu w systemie kapitalistycznym w celu oderwania nowych terytoriów i narodów by w ten sposób sięgnąć po nowe zasoby.	Dalszy wzrost siły armii i KGB.
---	--	--	---------------------------------

Przenikanie niezadowolenia z systemu we wszystkie warstwy społeczeństwa, w tym do Państwowej Komisji Planowania, armii, KGB, a nawet do Biura Politycznego.

Stopniowe zmniejszanie się liczby posłusznych wykonawców, aż do zaniku możliwości zastosowania istotnych represji za nieposłuszeństwo.

Pojawienie się pozytywnych programów stymulujących ludzi do jednoczenia się w celu rozwalenia systemu i wprowadzenia zmian.

Wzrost chaosu i nieporozumień.

Walka o władzę i pojawienie się „grabarzy” systemu – nowych osób przejmujących władzę, zgadzających się na jego częściowe rozmontowanie (całościowe nastąpi samo z siebie) w celu pozyskania wsparcia ze strony wpływowych kręgów społeczeństwa.

Nieunikniona (ale może i niezbyt prędką) śmierć systemu, którą mogłoby oddalić w czasie zdobycie „tłustych kapitalistycznych kąsków”, jeśli nadarzyłaby się taka okazja.

## Spis treści

Socjalizm – refleksje na temat upadku .....	5
Anatolij Fiedosiejew .....	7
Od wydawcy .....	9
Wspaniałe idee socjalizmu .....	11
Spróbujmy porządzić socjalistycznym państwem .....	12
Rządzą takie Staliny, Chruszczowcy i Mao Tse Tungci.....	20
Tłumienie indywidualnej inicjatywy .....	21
Czy w socjalizmie możliwa jest konkurencja? .....	25
Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb .....	29
Producent, konsument i rynek w socjalizmie .....	34
Dlaczego nie ma szklanek i talerzy?.....	37
Cena, wartość i zysk w socjalizmie.....	38
Konserwatyzm i zacofanie – główne cechy socjalizmu.....	41
Podstawowe skutki socjalizmu .....	44
A może tak właśnie ma być? .....	48
Socjalistyczne rolnictwo .....	51
Towary powszechnego użytku .....	55
Budownictwo mieszkaniowe .....	58
System edukacji.....	60
Służba zdrowia.....	62
Rozwój przemysłu, nauka i technika.....	67

Przemysł wojenny.....	72
Równość, wolność od wyzysku, prawo do pracy .....	74
Izolacja ekonomiczna państwa.....	85
Izolacja od świata i obywateli od siebie nawzajem.....	90
Przywódca, kult jednostki, autorytaryzm.....	98
Kasta rządząca .....	101
Energia społeczna.....	103
Kłamstwo podniesione do rangi systemu państwowego	107
Terror i zastraszanie .....	116
Socjalizm i sowieckie społeczeństwo.....	121
Kontratak ideologiczny .....	127
Reakcja społeczeństwa i gospodarki .....	130
Dwa oblicza socjalizmu .....	131
Możliwy bieg wydarzeń .....	134
PAFERE .....	142
Biblioteka Rządzących i Rządzonych .....	142
Wsparcie.....	143

## PAFERE

PAFERE to skrót nazwy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego. Jest to niezależny, pozarządowy *think tank*, zajmujący się wolnorynkową edukacją ekonomiczną, promocją wolności gospodarczej i wolnego handlu, związkami etyki z ekonomią, a także rozwojem nauk ekonomicznych.

Misją fundacji jest tłumaczenie, dlaczego „Nie pożądam cudzego” i „Nie kradnij” stanowią nie tylko nakazy moralne, ale także imperatywy gospodarcze, których nieprzestrzeganie, zwłaszcza przez państwo i stanowione przezeń prawa, jest źródłem prawie wszystkich poważnych problemów i kryzysów gospodarczych, prowadzących do biedy i niedoli.

Fundacja PAFERE została założona w 2007 roku przez Jana Michała Małką – polskiego emigranta i prywatnego przedsiębiorcę, na stałe mieszkającego w Stanach Zjednoczonych.

## Biblioteka Rządzących i Rządzonych

Celem tej serii jest przybliżenie bardzo trudnych i skomplikowanych zagadnień rządzenia i zarządzania. Wielu osobom wydaje się, że są one proste, ale to nieprawda. Pragniemy, by dzięki tym książeczkom rządzący podejmowali roztropne i dalekowzroczne decyzje, mające na celu pokojowy rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny, a także by rządzeni nie byli łatwą „zdobyczą” dla polityków i w większym stopniu sami aktywnie wpływali na sytuację w kraju i na świecie.

## Wsparcie

Fundacja PAFERE, w przeciwieństwie do innych podobnych organizacji działających w Polsce, utrzymuje się wyłącznie ze środków prywatnych i ma statutowy zakaz korzystania ze środków publicznych zabranych podatnikom pod przymusem – co stanowi gwarancję jej niezależności. Dlatego bardzo liczymy na dobrowolne wsparcie naszych inicjatyw. Jeśli uważają Państwo, że to, co robimy, ma sens, pomóc można na wiele sposobów. Najłatwiej jest przelać dowolną kwotę na nasze konto:

PLN:

76 1050 1012 1000 0090 3041 9197

USD:

SWIFT INGBPLPW PL 32 1050 1012 1000 0090 3041 9213

Donacje mogą być ogólne albo celowe, np. na książki z serii „Biblioteka Rządzących i Rządzonych”, cykl wywiadów „Świat oczami przedsiębiorcy” lub konkurs „Magister PAFERE”, a każda ofiarowana kwota będzie rozsądnie wydana na realizację naszej misji.

Z góry serdecznie dziękujemy,  
Zespół PAFERE



## W serii „Biblioteka Rządzących i Rządzonych” ukazały się:

### 013 „Kulisy Polskiej Demokracji. Obywatel wobec systemu”

POL J. Kubań, J. Sanocki, M. Matyja

Demokracja wbrew pozorom ma wiele twarzy. Ba, może być nawet bardzo niedemokratyczna. Czy w Polsce mamy właśnie do czynienia z taką niedemokratyczną demokracją? A może nasza demokracja służy do tego, by ktoś łatwo mógł nami zarządzać? Po przeczytaniu tej książki każdy będzie potrafił na te pytania odpowiedzieć.

### 012 „Chrześcijańska Myśl Ekonomiczna”

POL Praca zbiorowa

Grono ekspertów odpowiada na obecnie bardzo ważne pytanie: Jeśli wpływ chrześcijaństwa, katolicyzmu i Kościoła katolickiego, który obecnie jest tak negatywnie oceniany, to dlaczego żadna inna kultura poza kulturą europejską nie stworzyła wyższej cywilizacji pod względem poziomu życia i zakresu dostępnej wolności?

### 011 „Ukryta nikczemność. Kto zyskuje a kto traci na inflacji?”

POL Tomasz J. Ulatowski

„Ten proces jest w stanie zrozumieć jedna osoba na milion” – tak pisał o procedurze psucia pieniądza John Maynard Keynes – ekonomiczny guru współczesnych socjaldemokratów. Po przeczytaniu napisanej bardzo rzetelnie i zarazem bardzo przystępnie książki Tomasza J. Ulatowskiego temat może zrozumieć każdy. Świetne i kompletne kompendium wiedzy na temat inflacji.



<b>010</b>	<b>„Zgodnie z prawem przeciwko obywatelom. Dramat polskiej samorządności”</b>
<b>POL</b>	<b>Jacek Barcikowski</b>
Czy można szkodzić obywatelom nie będąc przestępcą? Można i to jak najbardziej. Na konkretnym i udokumentowanym przykładzie autor odkrywa przed czytelnikiem patologiczne mechanizmy rządzenia gminą. Jeśli komuś wydaje się, że Polska jest państwem prawa, to może przekonać się na czym to „prawo” polega.	
<b>009</b>	<b>„Jak uchronić demokrację przed... demokratycznie wybranymi politykami, czyli nowozelandzkie reformy antyetatystyczne”</b>
<b>POL ENG</b>	<b>Bill Freeza</b>
Książka, którą musi przeczytać każdy polityk. Krótki podręcznik jak można skutecznie realizować szczytne cele polityczne, a mówiąc inaczej: jak można uratować własny kraj. Co ciekawe, dokonało tego dwoje polityków ze zwalczających się opcji politycznych.	
<b>008</b>	<b>„Szwajcarska demokracja szansą dla Polski?”</b>
<b>POL ENG</b>	<b>Mirosław Matyja</b>
Książka napisana przez światowej sławy politologa. W usystematyzowany sposób przybliża unikalny w skali naszego globu szwajcarski system polityczny.	
<b>007</b>	<b>„Jak zostać Tygrysem Europy”</b>
<b>POL ENG</b>	<b>Magdalena Spendel</b>
Autorka w przystępny sposób opisuje przemiany gospodarcze, które miały miejsce na początku lat 90-tych XX wieku w Estonii. Odpowiada na dwa zasadnicze pytania. Historyczne: „Na czym polegał fenomen rozkwitu gospodarczego tego małego kraju?” i bardziej ogólne: „Czy są uniwersalne czynniki, które gwarantują rozwój gospodarczy?”. Książka opisuje jakimi metodami można wyciągnąć kraj z kryzysu i szybko postawić jego gospodarkę na nogi.	
<b>006</b>	<b>„Cykl Życia Imperium”</b>
<b>POL ENG</b>	<b>John Glubb</b>
Autor pokazuje, jak ludzie zmieniają się w zależności od otoczenia, w którym żyją i jaki to ma wpływ na państwa, w których żyją. Imperia, a autor zbadał ich 12, powstają i upadają w ciągu 10 pokoleń. Przechodzą w tym czasie przez następujące etapy: pionierów, zdobywców, rozwoju gospodarki, obfitości, intelektu i upadku. Zresztą nie dotyczy to tylko imperiów, wiele bowiem analogii znajdziemy i u nas...	

005

**„Czy wiesz, dlaczego nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii?”**

POL ENG Joanna Lampka

Świetne wprowadzenie do szwajcarskiego systemu politycznego. Co sprawia, że Szwajcarzy są bogaci i zadowoleni z życia? Czyżby powodował to ich, unikalny w skali świata, system polityczny? Po przeczytaniu tej krótkiej książki już na pewno będziesz wiedział dlaczego nie wiesz kto jest prezydentem Szwajcarii i prawdopodobnie zapagniesz by i u nas tak było.

004

**„Zapadnia. Człowiek i socjalizm”**

POL RUS Anatolij Fiedosiejew

Doskonały opis mechanizmów społecznych działających w socjalizmie. Tym bardziej wart przeczytania, że napisany przez wybitnego radzieckiego inżyniera, któremu przyszło poznać socjalizm od podszewki i na własnej skórze.

003

**„Biurokracja”**

POL ENG Ludwig von Mises

Książka o urzędnikach państwowych. Autor pokazuje kuriozum urzędniczego fachu: 100 urzędników tworzących dokumenty dla własnych potrzeb może niczego nie wytwarzać na zewnątrz.

002

**„Planowany chaos”**

POL ENG Ludwig von Mises

Prawo Powszechnego Ciężenia ku Socjalizmowi, podobnie jak Prawo Powszechnego Ciężenia, działa nieubłagane, jakby nie tylko to drugie, lecz i to pierwsze było obiektywnym prawem fizyki. Ludzie, w swej zdecydowanej większości, dają się nabierać na socjalizm i go popierają. Popierają aż... wszystko się rozsypuje i nie ma co jeść. Ten schemat miał miejsce w ZSRR, komunistycznych Chinach, a teraz na naszych oczach powtarza się w Wenezueli. Kto następny?

001

**„Mentalność antykapitalistyczna”**

POL ENG Ludwig von Mises

Książka o mentalności mas: biurowych pracowników umysłowych, próżniaczych dziedziców dużych majątków, intelektualistów oraz artystów. Krótko i treściwie tłumaczy jaką ci ludzie mają mentalność i wyjaśnia jej bardzo negatywny wpływ na społeczeństwo.



BIBLIOTEKA  
RZĄDZĄCYCH  
I  
RZĄDZONYCH



KSIĄŻKA  
WAŻNA SPOŁECZNIE

Jeśli Ci się spodobała  
- poleć ją  
lub podaruj znajomym

